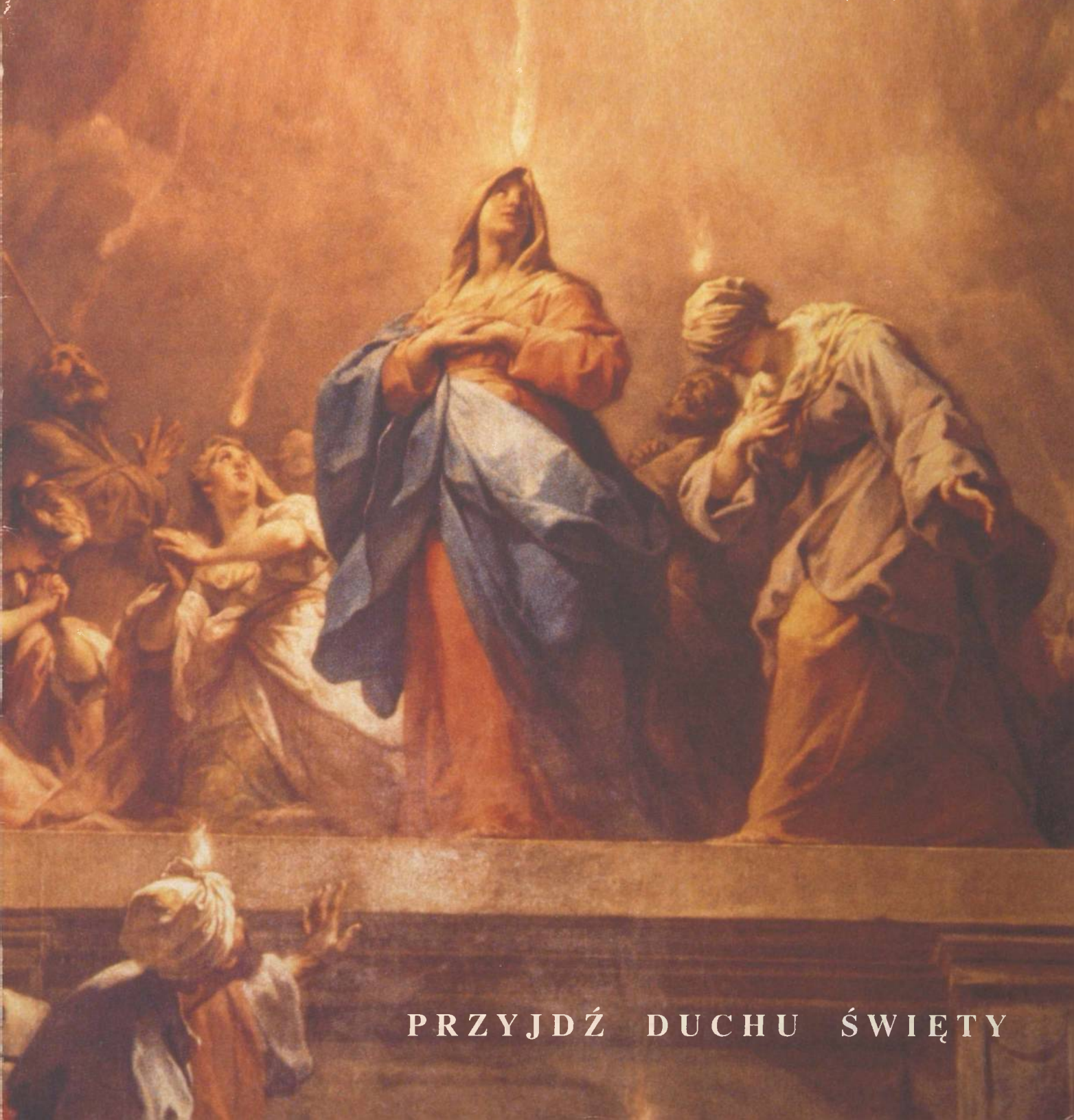


GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

4 czerwca 1995

Nr 21 (1691) Rok XXXVII



PRZYJDŹ DUCHU ŚWIĘTY

ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

1) Pięćdziesiątego dnia po Zmartwychwstaniu Pana Jezusa, Apostołowie zebrani w Wieczerniku przeżyli tajemnicę Zesłania Ducha Świętego. Temu, co dokonało się w sposób niewidzialny, towarzyszyły znaki zewnętrzne: gwałtowny wiatr i języki jakby z ognia. "I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić" (Dz. Ap. 2,4).

Kościół rodził się w darze języków. Języki oznaczały wielość i różnorodność narodów, które w ciągu wieków wejdą w we wspólnotę Kościoła Chrystusowego. Ponad 1000 lat temu naród polski został włączony w tę wspólnotę. Od chrztu Mieszka w naszej Ojczyźnie zostało odnowione jerozolimskie Zesłanie Ducha Świętego. Nasi przodkowie usłyszeli orędzie Dobrej Nowiny, która jest językiem Ducha Świętego.

Ewangelia św. mówi nam, że to, co zostało wypełnione w dniu Zesłania Ducha Świętego, zaczęło się w jerozolimskim wieczerniku w dniu Zmartwychwstania. Wtedy to zmartwychwstały Chrystus stanął pośród nich mówiąc: "Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam" (J.20,21). Po tych słowach tchnął na nich i powiedział: "Weźmijcie Ducha Świętego. Którym grzechy odpuszcicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J.20,22-23). Oto wielkie dzieła Boże: odkupienie dokonane przez Chrystusowy krzyż i narodzenie się nowego Ludu w Kościele Bożym, dokonane przez uświęcające tchnienie Ducha Pocieszyciela.

Dodajmy ważne w tym kontekście słowa św. Pawła: "Wszystcyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno Ciało" (I Kor. 12,13). To Ciało, to Kościół Chrystusa, w którym dążymy do komunii świętych na całą wieczność. Będąc tu na ziemi, gdy wyznajemy, że "Jezus jest Panem", otrzymujemy tego samego Ducha, gdyż jak mówi tenże Apostoł: "Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus" (I Kor. 12,3). Cały kontekst tego Listu mówi, iż razem z Duchem Świętym otrzymujemy różne dary łaski, różne posługiwanie i różne działania. W tej różnorodności objawia się jeden Pan, Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Poprzez więc różnych ludzi i ich różnorakie formy działania, realizuje się "dobro wspólne" (I Kor. 12,7) zbawienia, w którym objawia się Duch Święty. Stąd Zesłanie Ducha Świętego trwa ustawicznie w życiu Kościoła.

2) Z racji tej uroczystości winniśmy wszyscy prosić o odnowienie w Duchu Świętym nas samych, a także o nowy zapal ewangelizacyjny dla dzisiejszych

uczniów Chrystusa, który wyzwoliłby wszystkie życiodajne siły Kościoła naszych czasów. Trzeba nam szczególnie prosić za nasz kraj.

W Ojczyźnie odbywa się II Synod Plenarny. Poza tym Episkopat Polski, swym listem odczytanym 7 maja we wszystkich świątyniach, przywracał do istnienia Akcję Katolicką, sprawdzoną już przed wojną formę apostołstwa ludzi świeckich. Ojczyzna nasza włącza się także w przygotowania całego Kościoła do Jubileuszu 2000-lecia chrześcijaństwa. Wszystko to ma być konkretną odpowiedzią na wezwania do nowej ewangelizacji. Nadchodzą czasy, w których wierni świeccy mają stać się żywym fermentem



"La Descente du Saint Esprit" - Ch. Le Brun 1656 (Louvre)
foto: A. Stalkoper

Ewangelii we wszystkich strukturach życia społecznego naszego Karaju. Nasza Ojczyzna przeżywa ciągle czas restrukturyzacji. Ta zaś nie może być tylko materialną czy ekonomiczną, lecz przede wszystkim moralną i duchową. I stąd wielki wysiłek czeka wszystkich, a szczególnie ludzi świeckich w Kościele: walka o godność i prawa mężczyzny i kobiety; ochrona życia ludzkiego we wszystkich jego fazach, od poczęcia aż do naturalnej śmierci; działanie na rzecz rodziny, zagrożonej dziś przez ideologie i kampanie usiłujące rozerwać jej jedność i nierozzerwalność; aktywne uczestniczenie w życiu politycznym kraju, by budować społeczność coraz bardziej wolną, sprawiedliwą i solidarną; udział w środkach komunikacji i społecznego przekazu, by promieniowały chrześcijańską kulturą i cywilizacją miłości.

3) We Francji śpiewa się pewną pieśń religijną, zawierającą refren: "Terre d'avenir, Terre sous l'Esprit...". Refren

ten jest wyrazem poszukiwania nowego świata. Gdzież jest jednak ta ziemia przyszłości, ziemia, którą ogarnia Duch Święty? Nie ma jej na żadnej mapie świata, gdyż to my jesteśmy tą ziemią, gdy przyjmujemy Ducha Świętego. On bowiem jest jedynym Odnowicielem oblicza ziemi. Tej naszej ziemi, tak bardzo dziś spękanej suszą nędzy i niesprawiedliwości, wystarczy tchnienie, powiew wichru, wystarczy Duch Zielonych Świąt.

Im bardziej potrzeba dziś rozwoju i postępu, tym bardziej potrzeba miłości. Gdy tylu ludzi i narodów czuje się dziś zawiedzionymi czy zdradzonymi nakładanymi im programami odnowy, potrzeba, by z nową mocą powiedziano i udowodniono, że nasza ziemia ma jeszcze przyszłość... pod warunkiem, że będzie ziemią żyjącą pod tchnieniem Ducha Świętego. Ludzkość nie może być sobą bez duszy, która ją przebóstwi. I właśnie Zesłanie Ducha Świętego jest tą decydującą godziną, w której Duch Święty wzbudza nieogarniony i wieczny poryw miłości, byśmy kierując się nią, umieli wznieść się ponad zimną równowagę praw.

Miłość pozwala nam łatwiej zrozumieć, jak bardzo ziemia należy do wszystkich. Najprostsze słowo, którego nauczył się Jezus z Nazaretu, stało się najpiękniejszym słowem, jakie Duch Święty tchnie we wszystkich językach, wszystkim dzieciom ziemi: Abba, Ojciec! Odtąd solidarność jest czymś więcej niż strategią czy koniecznością; staje się ona oczywistością, błogosławieństwem, pasją, czerpiącą mocę z Bożego patrzenia na rodzinę ludzką, żyjącą w świecie, który nasz egoizm podzielił na kawałki, na trzeci czy czwarty świat.

Prośmy o zrozumienie, że ziemia przyszłości, ziemia, którą ogarnia Duch Święty to ta, która czeka na ludzką pracę naszych rąk, a która jednocześnie jest tą, którą otrzymuje się dzięki tchnieniu Ducha Bożego. Pozwólmy unosić się temu tchnieniu Ducha Świętego aż na krańce ziemi, daleko, bardzo daleko,... aż w głąb nas samych.

Przykłady czerpmy choćby z pierwszych, polistopadowych emigrantów polskich, przybyłych do Francji. Na przykład Bogdan Jański, bolejąc nad upadkiem Powstania Listopadowego, "zmartwychwstanie" Ojczyzny zaczął od siebie. Pisał: "Poprawa, reforma społeczna, ma nastąpić przez odradzanie się pojedyncze i stowarzyszanie się odrodzonych". On, któremu życie pogmatwało się w latach młodości, swą nadzwyczajną pracę wśród Rodaków nad Sekwaną wykonywał z przekonaniem, że "mamy być apostołami miłości Bożej i duchowego zmartwychwstania".

Ks. Wacław SZUBERT



LITURGIA SŁOWA

NIEDZIELA ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO, ROK C

PIERWSZE CZYTANIE

Dz 2,1-11

Czytanie z Dziejów Apostolskich

Kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle spadł z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i nappełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napętnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić. Przebywali wtedy w Jerozolimie pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumieli, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku. Pełni zdumienia i podziwu mówili: "Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami? Jakżesz więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? -

Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńcy i Arabowie - słyszymy ich głoszących w naszych językach dzieła Boże".

DRUGIE CZYTANIE

1 Kor 12, 3b-7, 12-13

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia:

Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: "Panem jest Jezus". Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia

się Duch dla wspólnego dobra. Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem. Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem.

EWANGELIA

J 20, 19-23

† Słowa Ewangelii według świętego Jana

Wieczorem w dniu zmartwychwstania, tam gdzie przebywali uczniowie, drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami. Przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: **Pokój wam!** A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: **Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam.** Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: **Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuszczacie grzechy są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.**

Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, Który od Ojca i Syna pochodzi, Który z Ojcem i Synem wspólnie Odbiera uwielbienie i chwałę, Który mówił przez Proroków!

Rok liturgiczny zaczyna się nawiązaniem łączności Kościoła z Bogiem-Ojcem. Stworzyłem, do szaleństwa rozmiłowany w swoim stworzeniu: ta Miłość nakazała posłać Syna Swego Jedyne, by ofiarą na krzyżu wydobył je z przepastnej niewoli Ducha nienawiści i wszelkiego zła.

W okres Bożego Narodzenia, Wielkiego Postu i Wielkanocy Kościół wplata historię Zbawienia, dokonaną przez Jezusa Chrystusa, historię Nowego Przymierza, zawartego z całą ludzkością w Osobie Syna Bożego, na miejsce Przymierza Starego, które odrzucił ten gest Boga i do dziś nie przyjmuje...

Ślady Ducha Świętego w Starym Testamencie, w przeciwieństwie do zapowiadanego Mesjasza-Zbawiciela, są nikłe i nieśmiałe. On Sam, Autor Objawienia, czuwał nad tym, by nie powodował mętliku w tępych głowach i hardych sercach, skłonnych do buntu i do zdrady Idei Jedyne Boga, skłonnych do akceptacji Idei wielobóstwa... Obecność Trzeciej Osoby Jedyne Boga wyraźnie objawił Jezus Chrystus: najpierw swoim nauczaniem w obietnicy posłania Apostołom Pocieszyciela i Nauczyciela, a wreszcie przez spełnienie obietnicy, której pamiątkę dziś obchodzimy, a której ciągłość przeszła koleje rozwoju i Iosu Kościoła, i trwa aż do dziś.

I dziś On działa jak na Apostołów, o ile Mu się działać pozwoli. Wówczas - mało pojętni i wystraszeni spadkobiercy Ewangelii, zamknęli w wieczniku, pełni lęku przed przezywaniem przesładowanem, już planowanym przez kierownicze grupy wyznawców Wielkiego Yahwe, nagle napełniając się odwagą i mądrością pod wpływem zstępującego na nich Parakleta w postaci języków ognistych, nie lękają się dyskusji ani represji, wykładają jasno i zdecydowanie podstawowe prawdy, przekazywane im z mozołem przez Mistrza! Ośniony tą niezwykłą Obecnością Piotr nagle dojrzuje do wielkości profesora "katedry" wiary i obyczajów. Inni próbują mu dorównać w warunkach i zakresie swego "mandatu" określonego przez Organizatora Kościoła Chrystusowego.

Gdy się człowiek wgłębia w Dzieje Apostolskie, staje jak wryty z podziwu nad tą odmianą osobowości "mdłych" dotąd świadków Ewangelii, którzy dorosli do decyzji, przekazanej wiekom: "Trzeba nam bardziej słuchać Boga niż ludzi!". Ona towarzyszyła wierzącym w okresach przesładowań, ona pomagała utrzymywać charakter Ludu Bożego, ona broniła przed lacyzacją, ona wprowadzała Boży porządek w życie społeczeństw i narodów.

Oblerając Plotra na Opokę dla swego Kościoła, Chrystus zapowiedział: "...bramy piekielne nie przemogą Go!". Potężne fale trucizn i zgnilizny wlewają się przez włoki do Jego wnętrza. Choruje, mdleje, przeżywa kryzysy, zdaje się upadać, zawałać, a przecież znów się odradza, znów się odmiadza. Bo Duch Święty go unosi na barkach swojej potęgi, włec nie upadnie i nie rozpadnie się!...

Duch Boży napełnia okrąg ziemi blaskiem Prawdy i Zwycięską Miłością... On jest sensem wszystkiego, co rozum ludzki uznał za bezsensowne. Zawsze i wszędzie, gdzie powiało Duchem Świętym, następuje odrodzenie życia we wszystkich dziedzinach, prawdziwa, bezkrawa rewolucja odmładzająca ludzkość. On nakazuje prorokować wybranym przez Chrystusa szafarzom Słowa i Łaski. On pozwala prorokować natchnionym przez Siebie synom i córkom Ludu Bożego.

Zdumiewające, że Bóg uzależnił swoją wszechmoc od człowieka. Działając w Sakramentach i przez Sakramenty Kościoła, tak Duch Święty jest zniewolony przez Ich zewnętrzne znaki, że bezwzględnie z nimi współdziała w "produkowaniu" łaski. Człowiek może przeszkodzić temu działaniu aktem sprzecznej woli - grzechem. A Sam Duch daje się posyłać i przekazywać przez kompetentnego ministra, powołanego przez Chrystusa, namaszczonego Duchem Świętym, obdarzonego ową kompetencją przez Kościół...

Ileż razy myślę o cudowności tej niezwykle misteryjnej tajemnicy, tyle razy nie mogę się podnieść z głębokiego pokonu przed mądrością i niewymowną odwagą wszystkowiedzącego Boga! On, wszechwładny Pan, staje się niewolnikiem, by dać świadectwo tej nieskończonej Miłości, którą nie jest ani sentyment, ani sporadyczny akt, ale Boska Osoba - Duch Święty - bezustannie działający w Kościele, w ścisłej łączności z Ojcem i Synem, w całkowitej zależności w Istnieniu i działaniu.

Tę tajemnicę będziemy przeżywać za tydzień specjalnym świętem, jak zresztą to czynimy w każdej niedzielę. Dziś jednak warto zdać sobie sprawę z tajemniczej ograniczoności człowieka; wezwany do udziału w Bożym Życiu, obdarzony tyloma przywilejami i darami Miłości, podnoszony z totalnej zapaści, dźwigany z marazmu grzechu, człowiek (o zgrozo!) ma prawo nie chcieć uczestniczyć w tym niewysłowionym misterium, ma prawo odrzucić nieoceniony dar! Korzysta z tego prawa na niekorzyść dla siebie. Ba, nawet na zgubę! Widzą to dobrze duchowni i świeccy przywódcy społeczeństw i prorocy. Prawdziwa troska o przyszłość podległych Ich odpowiedzialności ludzi stawia na dalszy plan "Interes" instytucji, a otwiera na oścież bramy dla wpływów Ducha Świętego. A On odmienia oblicze tej części ziemi, gdzie mu działać pozwolono.

Aż przemieni całkowicie oblicze ziemi. Całej Ziemi!...

Ks. Michał RYBCZYŃSKI OMI

PRAWDA O GETCIE WARSZAWSKIM

*Złapałem za pióro, by dokumentować polską, humanitarną, chrześcijańską pomoc Żydom, po usłyszeniu w klubie "Krzywego Koła" okropnych antypolskich wypowiedzi wielu Żydów (m.in. doc. Kupczykowa, Ziman, i in.) oraz po przeczytaniu kilku książek wydanych za granicą i zionących do nas nienawiścią - pisze Tadeusz Bednarczyk w wydanej właśnie książce *Życie codzienne warszawskiego getta*.*

Praca ta ukazuje się po 32 latach od jej napisania. Wędrowała ona z wydawnictwa do wydawnictwa - niektóre z nich nawet obiecywały publikację, ale... w ostatnim momencie odmawiały.

Autor - ekonomista, podpułkownik WP, pracował jako urzędnik skarbowy w getcie i jest jedynym żyjącym Polakiem, który aż do 18 kwietnia 1943 r. codziennie tam przebywał. Należał do Organizacji Wojskowej - Korpusu Bezpieczeństwa powołanej przez gen. Władysława Sikorskiego w 1939 r. i w jej Komendzie Głównej był kierownikiem Wydziału ds. Mniejszości Narodowych i Pomocy Żydom. Po utworzeniu AK nadal koordynował pomoc dla Żydów. Miał osobisty udział w powołaniu Żydowskiego Związku Wojskowego. Ostatni raz poszedł do getta 1 maja 1943 r., dostarczając amunicję walczącym. Ten człowiek został oskarżony o antysemityzm.

Książka stanowi świadectwo iście benedyktyńskiej pracy - fakty, liczby, nazwiska, daty, dokumenty, cytaty, tabele, serwis zdjęciowy. Jednocześnie prezentuje czytelnikom cały splot historycznych i współczesnych problemów, dotyczących zarówno dziejów warszawskiego getta jak i stosunków polsko-żydowskich.

Autor dowodzi, że główną siłą konspiracyjną i walczącą w getcie stanowił Żydowski Związek Wojskowy, a nie Żydowska Organizacja Bojowa. ŻZW, założony w grudniu 1939 r. ściśle współpracował z OW-KB, a po akcji scaleniowej - z AK. Był dobrze przeszkolony i fachowo dowodzoną organizacją. Natomiast powstała w końcu 1942 r. ŻOB, o wiele mniejsza, bardziej izolowana, odegrała - zdaniem Bednarczyka - bez porównania mniej znaczącą rolę. Obie jednak były bardzo słabe liczebnie: siły ŻZW osiągnęły w 1943 r. ok. 400 ludzi, a ŻOB - 220. Przyczyny takiego stanu rzeczy autor wyjaśnia następująco: *O walce z Niemcami myślała tylko mała grupa żołnierzy ŻZW i ŻOB. (...) W obliczu mordów bezbronnej ludności, wielu Żydów potępiało nadal wystąpienia zbrojne (...) powszechnego ducha walki nie widziałem.*

Wbrew oszczerstwom, autor udowadnia nie tylko wszechstronną pomoc materialną dla powstańców, ale także pomoc AK i innych organizacji podziemnych w samych walkach oraz ratowaniu niedobitków. Np. w czasie boju o Plac Muranowski nad pozycjami żydowskich powstańców wywieszono dwa sztandary: polski i żydowski. *Była to walka wspólna, zarówno Żydów jak i Polaków* - pisze Bednarczyk. Potwierdza to zresztą w swoich raportach dowódca oddziałów niemieckich - gen. Jurgen Strop.

W książce znajdujemy szczegółowy, odbiegający od stereotypu, opis życia społecznego i ekonomicznego getta oraz panujących tam stosunków - dalekich od przypisywanej Żydom solidarności.

Bogaty... charakteryzowała nie tylko obojętność, ale wręcz wrogość w stosunku do nędzarzy. To oni na terenie Judenratu starali się forsować tezę, by nie dożywiać biedoty: jej to i tak nie

pomoże, ponieważ i tak skazana jest na śmierć. Żywność dostarczali polscy szmuglerzy, którym w razie wpadki groziła najczęściej śmierć. Przyłapany szmugler żydowski mógł się wykręcić łapówką płaconą żydowskiemu policjantowi. Według przeprowadzonych w książce obliczeń, Polacy dostarczali do getta codziennie 250-300 ton żywności.

W sposób obszerny autor rekonstruuje polską pomoc dla Żydów - od Stronnictwa Narodowego po komunistów. Szczegółowo omawia pełną poświęcenia postawę duchowieństwa katolickiego i konkluduje: *Nie znane są wypadki, by polski kler katolicki odmówił kiedykolwiek Żydom pomocy. Nie było również nigdy wypadku, by ksiądz wydał Żyda Niemcom.*

W akcji tej uczestniczyli wszystkie środowiska: kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy, rolnicy z okolic Warszawy, strażacy, harcerze, tramwajarze, artyści, dziennikarze itd. Bednarczyk podkreśla i udowadnia, że nie mieliśmy do czynienia z jednostkowymi przypadkami ratowania Żydów, czy też pomocy materialnej dla nich, ale z masową, zorganizowaną akcją Polaków. A tylko w Polsce groziła za tę pomoc kara śmierci - i to dla całej rodziny.

W książce znajdujemy też odpowiedź na pytanie: ilu Żydów uratowaliśmy? Według zaprezentowanych w tej pracy obliczeń - ok. 360-400 tys. Za pomoc tę zapłaciło życiem 150 tys. Polaków. Są to, jak zaznacza autor, szacunki bardzo ostrożne. Żydzi więc przetrwali w swojej masie wyłącznie dzięki polskiej pomocy - stwierdza świadek i uczestnik historii.

Rozprawia się też z wyolbrzymianym przez żydowskich i niektórych polskich historyków zjawiskiem szmalcownictwa. Przypomina, że szmalcownicy - stanowią zresztą nieznaczny margines wśród Polaków - rekrutowali się nie tylko z naszych rodaków, ale również volksdeutsche, Ukraińców i ... samych Żydów. *Kolaboracja i zdrada wśród Żydów osiągnęła w getcie warszawskim duże rozmiary. Były one znacznie wyższe, niż... w narodzie polskim, może i w innych narodach okupowanych* - czytamy w *Życiu codziennym*. Do kolaborantów żydowskich zalicza się przede wszystkim: policję żydowską, zarząd gminy i organizację "Żagiew". Autor szacuje liczbę żydowskich kolaborantów na ok. 10 tys. (...)

Bednarczyk zajmuje się również współczesnymi przejawami antypolonizmu. Oblicza, że w akcji tej zaangażowanych jest ponad dwa tysiące Żydów-publicystów, pisarzy, filmowców itp. Przytacza artykuły, książki, filmy, wypowiedzi Żydów szkalujące Polskę, Polaków, Kościół katolicki. Bardzo często są wśród oszczerców Żydzi, którzy sami, lub ich rodziny zawdzięczają życie Polakom.

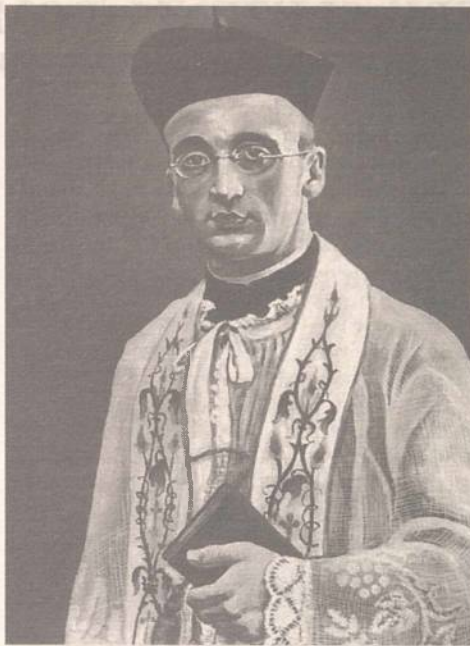
Książka stanowi cenny wkład do polskiej historiografii, a jednocześnie rozwiewa narzucone nam mity i demaskuje fałszy. Autor przedstawił nie tylko getto i jego walkę w świetle faktów, dokumentów i własnego doświadczenia. Z całą mocą wystąpił też w obronie prawdy historycznej i polskiej godności. Nie zawahał się też przed oskarżeniami, które sumiennie udowadnia. Postawa taka wymaga wyjątkowego heroizmu. Dzisiaj, takich ludzi jak Bednarczyk skazuje się na śmierć cywilną, obrzuca obelgami. Prawdopodobnie nagonka na autora rozpocznie się niebawem.

Zbigniew Lipiński
za: *Myśl Polska* 27/95

P.S. Tadeusz Bednarczyk: *"Życie codzienne warszawskiego getta, Warszawskie getto i ludzie (1939-1945 i dalej)"*, Wydawnictwo Ojczyzna, Warszawa 1995, ss. 348.

SŁUGA BOŻY o. ST. KUBISTA SVD

Sługa Boży O. Stanisław Kubista SVD, misjonarz werbista, zamordowany w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Urodził się 27.09.1898 r. w Kostuchnie k. Mikołowa na Śląsku. Ojciec Stanisława był pracownikiem leśnym u księcia von Klast Pless. W rodzinie było siedmiu synów i dwie córki. Atmosfera domu sprzyjała powołaniom, bo była głęboko religijna, codziennie odmawiano różaniec. Starsza siostra została zakonnicą. Z ideą misyjną Stanisław zapoznał się wcześniej przez brata werbistę z Nysy i 15.04.1912 r. został wychowankiem misyjnym w Nysie. Naukę przerwała mu pierwsza wojna światowa. W 1917 r. został powołany do wojska na front francuski jako telefonista i radiotelegrafista. Po wojnie w 1919 r. znów zasiadł na ławie uczniowskiej i po studiach filozoficzno-teologicznych otrzymał święcenia kapłańskie 26.05.1927 r. Opinia nauczycieli i wychowawców: "... jest cichy i skromny, uosobienie spokoju... wierny regule... miłujący porządek, ofiarny, cierpi nieco na nacjonalizm, którego jednak nie ujawnia..." Jeszcze jako kleryk pisywał do polskiego czasopism. Może właśnie dlatego został przeznaczony do Polskiej Prowincji i zamieszkał w Górnej Grupie pod Grudziądem. Początkowo został ekonomem domowym, potem prowincjonalnym, ale już jesienią 1929 r. przejmuje redakcję "Małego Misjonarza" i stopniowo redakcję "Kalendarza Małego Misjonarza", "Kalendarza Słowa Bożego", całą redakcję "Skarbu Rodzinnego", a jako szczególnie czciciel św. Józefa zaczął wydawać nowe czasopismo "Posłaniec św. Józefa". We wszystkich tych czasopismach jest wiele jego artykułów. Napisał też wspaniały dramat "Krzyż i słońce" z historii Inków w Peru. Oprócz pracy pisarskiej był budowniczym drukarni i początków nowego skrzydła domowego, wykonywał szkice do czasopism, był poszukiwanym spowiednikiem wychowanków. Do dziś najstarsi współbracia są pełni podziwu nad cichą i różnorodną pracą o. Stanisława, którą wykonywał jakby go nie było. Po wybuchu wojny i opanowaniu domu przez gestapo i wojsko, musiał patrzeć, jak niszczone jego dzieło, jak dom został bez środków do życia, jak przewieziono dziesiątki księży do obozu zbiorczego, jak wywieziono kilkunastu z nich na rozstrzelanie w pobliskim lesie... W końcu, razem z innymi wywieziono go 5 lutego 1940 r., w czasie wielkiego mrozu, najpierw do Nowego Portu, potem do Sachsenhausen. W okropnych warunkach, głodzony, nieludzko traktowany i zmuszony do ciężkiej pracy, o. Kubista zaczął chorować. Wrażliwy na brutalne traktowanie cierpiał podwójnie, a wymyślana praca dla znienawidzonych "klechów" ostatecznie wykańczała go.



Pod koniec był już tak słaby, że na apelu sąsiedzi musieli go podtrzymywać z obu stron. Bardzo wyniszczonego, wyrzucono go do ustępu. Naoczny świadek o. Dominik Józef SVD tak opisuje ostatnie godziny o. Kubisty: "Gdy wieczorem układałem go do snu, owijając w ustępie w nędzny koc bez poduszki i pościeli był mi zawsze serdecznie wdzięczny i szeptał: "To już długo nie potrwa, jestem bardzo słaby. Mój Boże, tak chętnie wróciłbym do Górnej Grupy, ale Pan Bóg - widać - ma inne zamiary. Niech się dzieje wola Boża..." W dniu 26.04.1940 wchodzi kierownik baraku... był to więzień niemiecki, zawodowy przestępca... do tortur przewidzianych regulaminem dodawał od siebie sporą ilość... byli tacy, których nienawidził słowem i czynem, do nich należeli księża... powitał nas zwierzęcym wzrokiem, potem z szatańską radością jego oczy spoczęły na o. Kubiście. Zbliżył się do niego i rzekł: "Już nie masz po co żyć!" Z całą siłą staje jedną nogą na piersiach, drugą na gardle i silnym naciskiem miażdży kości klatki piersiowej i gardło. Krótki charkot, niepozorne śmiertelne drgania zamknęły żywot męczennika...". Zabrakło kolegi bardzo miłego i zawsze wesołego. Przy tym nie narzucał się nikomu, ale w cichości pomagał... I tak umarł w kwiecie życia kapłańskiego, mając 42 lata, dojrzały w zasługach, miły Panu Bogu. Dlatego Pan Bóg zabrał go i zamienił mu smutek i bóle tej ziemi na radość i wesele wiekuiste w niebie. Niech wstawiennictwo Sługi Bożego o. Stanisława Kubisty wyjedna nam łaski potrzebne jako widoczny znak Jego chwały niebieskiej - Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.

Wicepostulator o. Józef Arlik SVD

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ 1 maja ponad 60 tys. członków Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Pracowników Włoskich przybyło, z okazji uroczystości św. Józefa Robotnika, na plac św. Piotra, by spotkać się z Janem Pawłem II. Spotkania z ludźmi pracy weszły do tradycji tego pontyfikatu i odbywały się przy okazji różnych podróży Papieża. Szczególne jednak miejsce zajmuje uroczystość św. Józefa, która zawsze była okazją do takich okolicznościowych spotkań. W wygłoszonym do nich przemówieniu Papież stwierdził, że "po zakończeniu konfrontacji między socjalizmem a liberalizmem pojawiły się nowe niebezpieczeństwa, wynikające z braku solidarności i nieposzanowania rzeczywistych wartości". Papież zwrócił się m.in. z pytaniem do zebranych, dlaczego pomimo rosnących możliwości technicznych i wzrostu dobrobytu, nadal nie została rozwiązana kwestia bezrobocia oraz zasadniczych nierówności pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi. Ojciec Święty mówił m.in. o ryzyku, jakie niesie ze sobą "kultura hedonistyczna, która nie zważa na wymogi integralnego rozwoju osób i rodzin, faworyzując indywidualizm, który może przytłumić w umysłach wielkie wartości solidarności, sprawiedliwości i dobra wspólnego".

■ Liczba katolików na świecie przekroczyła miliard - poinformował w Watykanie prefekt Kongregacji Ewangelizacji Narodów - kard. Józef Tomko. W ciągu ostatniego dziesięciolecia liczba katolików powiększyła się o 18%. "Wzrost liczby katolików, w tym także misjonarzy, seminarzystów i katechetów, pokazuje, że Kościół wzrasta liczbowo i staje się coraz bardziej dojrzały jakościowo" - powiedział kard. Tomko. Podkreślił, że bardzo dynamiczny wzrost dokonał się w Afryce, gdzie nastąpił wielki ilościowy skok z 2 milionów wierzących w 1900 r. do 123 milionów obecnie. Przeszkodami w dziele ewangelizacji są uwarunkowania kulturowe oraz, w takich krajach jak np. Chiny, względy ideologiczne i polityczne.

■ Abp Nowego Jorku, kard. John J. O'Connor, skrytykował przygotowania wielkich mocarstw do zapowiedzianej na wrzesień w Pekinie Międzynarodowej Konferencji ONZ na temat kobiet. "Konferencja planuje ataki na życie" - pisze ks. kardynał w L'Osservatore Romano. Przypomina, że ubiegłoroczna konferencja na temat ludności i rozwoju, która odbyła się w Kairze, propagowała idee dopuszczalności przerywania ciąży i zalecała sztuczne metody regulacji urodzeń z wymuszoną antykoncepcją włącznie. Zdaniem Arcybiskupa, podobne tendencje będą dominować w Pekinie. Taka polityka legalizuje zabijanie nie narodzonych dzieci i powoduje, że ludzkość staje się nieludzka" - pisze kard. O'Connor.

...PRZYJECHAŁEM DO PARYŻA Z POCZUCIEM WIELKIEJ POTRZEBY SŁUŻENIA POMOCĄ POLAKOM...

Z KONSULEM GENERALNYM RP W PARYŻU JANEM MICHAŁOWSKIM ROZMAWIA P. OSIKOWSKI

Jan Michałowski - urodzony w Warszawie, 49 l., absolwent Uniwersytetu Warszawskiego. Pracował m.in. jako asystent zastępcy Sekretarza Generalnego ONZ w Nowym Jorku, ostatnio doradca ministra - naczelnik wydziału w MSZ. Żonaty, córka - Anna.

Paweł Osikowski: Panie Konsulu, jaki wpływ wywarł na Pańskim życiu fakt bycia synem wielkiej sławy profesora archeologii Kazimierza Michałowskiego? Czy przedstawiano Pana: "Jan Michałowski, syn profesora"?

Jan Michałowski: Nie jest łatwe być synem osoby znanej, czy sławnej - jak było w wypadku mego ojca. Mam taką naturę, że nie potrafię chwalić się tym, czego sam nie jestem autorem. Zresztą trudno budować całą karierę, na samych koligacjach rodzinnych. Oczywiście w pewnych sytuacjach to pomaga, natomiast ja nigdy nie pałałem chęcią zgłębiania archeologii, więc i korzyści nie mogły być znaczące. Wolałem studiować prawo.

P.O.: Co przywiodło Pana Konsula do dyplomacji, do MSZ-u? Skąd właśnie takie wybory życiowe?

J.M.: To bardzo proste. Jak wspomniałem, skończyłem Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, specjalizując się w publicznym prawie międzynarodowym. To więc w jakiś sposób kierunkowało moje późniejsze zainteresowania. Pracę dyplomową pisałem na temat statusu nietykalności misji dyplomatycznych. Po studiach zacząłem pracować niestety w innej dziedzinie, bo w Filmie Polskim, ale... to była jednak centrala handlu zagranicznego. Miałem więc i tam kontakty z zagranicą. Przyjeżdżali kontrahenci, sam wyjeżdżałem w sprawach służbowych. Pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych rozpocząłem dopiero po powrocie z Nowego Jorku, gdzie pracowałem w ONZ, jako asystent zastępcy sekretarza generalnego, którym wówczas był B. Lewandowski. Polska była tam dobrze reprezentowana, po ambasadorze Lewandowskim, funkcję tę objął pan Wyzner, który dwa lata temu skończył tam swoją misję. Tak, że po przyjeździe do Warszawy, było rzeczą naturalną przejście do MSZ.

P.O.: Jakie uczucia budzi w Panu fakt, iż jest Pan pierwszym Konsulem Generalnym RP w Paryżu, który przybył tu po 1989 r., po obaleniu w Polsce komunizmu? Czy wiąże się to ze specjalną odpowiedzialnością?

J.M.: Tak, oczywiście mam tę świadomość. Z tym, że trzeba powiedzieć, iż ustępujący konsul Janikowski był tutaj przez ten cały okres od 1989 do 1995. Z tego co sam obserwowałem, Konsulat przez cały

okres po przełomie działał bardzo dobrze, całkowicie dostosował się do nowych warunków i zadań, jakie otrzymała służba zagraniczna po 1989 r., a różniły się one zasadniczo od poprzednich. Przede wszystkim pełne otwarcie się na



foto.: A. Stalkoper

emigrację polską, nawiązanie oficjalnych kontaktów z organizacjami polonijnymi. Następnie zmiana polityki wobec kraju urzędowania. Niedawni przeciwnicy stali się sojusznikami, a to też rzutuje na pracę placówek konsularnych. Konsulat w tym czasie, z tego jak się zorientowałem, przestawił się i funkcjonował bardzo dobrze, taką opinią ciesząc się w MSZ. W związku z tym, ja będę się starał kontynuować tę linię działania, taką zresztą otrzymałem misję. Oczywiście zawsze występują indywidualne akcenty i mam nadzieję, że i w mojej działalności takie się znajdą. Chociaż generalne zmiany systemu pracy konsulatu już wcześniej zostały przeprowadzone.

P.O.: Wspomniał Pan Konsul jednak o chęci zaznaczenia własnych priorytetów, może metod działania?

J.M.: Nie można tego w tej chwili określić. Po prostu jeszcze nie wiem. Wyniknie to przede wszystkim z wszechstronnego zapoznania się z tutejszymi problemami, z przeanalizowaniem ich, a także z własnych możliwości. Nie zlecano mi w resorcie przeprowadzania jakichś rewolucyjnych zmian, raczej zalecano kontynuację, wynikającą - jak wspominałem - z wysokiej oceny pracy paryskiej placówki. Oczywiście do każdej sprawy należy podchodzić w sposób indywidualny, myślę, że i ja spróbuję zaznaczyć tutaj swój osobisty wpływ.

P.O.: Jaką rolę, zdaniem Pana Konsula, pełnią w życiu publicznym i w działalności politycznej etyka, zasady moralne?

J.M.: Etyka pełni pierwszoplanową rolę

we współżyciu społecznym, zwłaszcza w działalności urzędów. Oczywiście obowiązują ustalone przepisy prawne, których należy przestrzegać, do przestrzegania których jest zobowiązany każdy urzędnik państwowy. Natomiast sposób realizacji tej powinności jest już kwestią indywidualną, zależną właśnie bezpośrednio od zasad moralnych, od etyki zawodowej urzędnika. Zławszcza, że i decyzje urzędu mogą być negatywne, a wtedy i sposób ich przekazania jest ważny.

P.O.: Na czym polega istota służby konsularnej? Jakie cele towarzyszą Panu w momencie obejmowania placówki w Paryżu, mieście tradycji Wielkiej Emigracji?

J.M.: Funkcje konsulatu są ściśle określone w ustawach i przepisach prawnych. W wielkim skrócie można powiedzieć, iż konsulat jest przedłużeniem poza granice instytucji i urzędów państwa. Dotyczy to wszelkich spraw obywatelskich, od wizowo-paszportowych, poprzez działalność opiekuńczą - to bardzo ważna dziedzina - kwestie karne, aż na spadkowych i osobistych kończąc. Każdy obywatel Polski, niezależnie czy przebywa za granicą krótko, czy dłużej musi mieć świadomość tego, że to właśnie Konsulat RP jest tą instytucją, która ma obowiązek mu pomóc, bo do tego została powołana, ustanowiona. Powinien więc znaleźć tu pomoc, poradę w swych osobistych problemach. Wreszcie są i sprawy Polonii, i współpracy z jej organizacjami. Jest to szczególnie szeroki temat tutaj w Paryżu. Słusznie Pan wspominał o tradycjach Wielkiej Emigracji, choć Polacy, ich skupiska były tu i wcześniej. Konsulat musi sprostać i tutaj swym wielokrotnionym zadaniom, utrzymywać kontakty ze wszystkimi środowiskami i organizacjami. Przede wszystkim musi służyć radą, pomocą w nawiązywaniu stosunków z Krajem, w rozwiązywaniu powstających problemów. Musi te związki wspierać, także finansowo - chociaż wszyscy wiemy, jakie są tu ograniczenia, wynikające z sytuacji Polski. Nasze placówki zagraniczne nie dysponują takimi funduszami, jakie powinny być w ich dyspozycji, ale w miarę możliwości również. Orientuję się w mnogości istniejących w okręgu paryskim polonijnych organizacji, które jednak czasami są już bardzo nieliczne, nie działają zbyt aktywnie, nie zawsze i współpraca między nimi układa się dobrze. Konsulat nie może oczywiście absolutnie ingerować w działalność poszczególnych organizacji, natomiast w miarę swoich możliwości powinien starać się pełnić rolę medycyną, wspomagającą współpracę, powinien być otwarty na wszelkie współdziałanie i udzielanie daleko idącej pomocy, w ramach posiadanych kompetencji.

P.O.: Jaki jest stosunek Pana Konsula do roli chrześcijaństwa, etyki chrześcijańskiej we współczesnej Polsce?

J.M.: Tradycje Polski wynikają z korzeni chrześcijańskich i to jest fakt powszechnie znany i akceptowany, co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Jestem osobieście człowiekiem wierzącym, jak i cała moja rodzina, tak że chrześcijaństwo było i jest u nas do dzisiaj żywe. To są moje osobiste przekonania. Natomiast jak powinno wyglądać przełożenie zasad chrześcijańskich na życie społeczno-prawne, jest to bardzo trudne pytanie. Nic absolutnie nie odbierając polskiej tradycji chrześcijańskiej, z którą się utożsamiamy, musimy być jednak - w mojej opinii - państwem nowoczesnym, tzn. takim, które jest otwarte i na inne poglądy. Byłbym tu ostrożny w formowaniu jednoznacznej opinii na temat np. decydującej roli chrześcijaństwa w Polsce, w życiu publicznym, chcę podkreślić w życiu publicznym. W życiu społecznym i prywatnym ta rola jest ogromna. Przecież większość obywateli jest wierząca, a rola Kościoła jest zasadnicza i nie da się jej umniejszyć, to jest oczywiste. Natomiast jeśli chodzi o instytucje polityczne, tu byłbym ostrożny.

P.O.: Raczej chodziło mi o rolę wartości chrześcijańskich i tej moralności, z których nasze społeczeństwo wyrasta?

J.M.: Dla mnie ta rola jest bezdyskusyjna.

P.O.: Czy stanowisko konsula generalnego pozwala na posiadanie własnych poglądów politycznych i ich ujawnianie?

J.M.: Funkcja konsula jest stanowiskiem urzędnika, spełniającego swe zadania w obcym kraju. Oczywiście każdy ma prawo mieć swoje poglądy polityczne, natomiast ich wygłaszanie publiczne jest obwarowane kilkoma warunkami. Nie wolno nam, dyplomatom, wypowiadać się krytycznie na temat rządów państw, w których urzędujemy. Po drugie konsul jest przedstawicielem władzy państwowej, byłoby więc dziwaczne, gdyby urzędnik wypowiadał się publicznie przeciwko władzy, która go skierowała do jej reprezentowania. Byłaby to forma jakiejś wielkiej nielojalności. Mając na uwadze te podstawowe ograniczenia, możemy wypowiadać się w ramach strategii politycznej państwa, na przykład w kwestiach integracyjnych w Europie, w ramach działań wspierających naszą politykę zagraniczną. Jest to wręcz nasz obowiązek zawodowy.

P.O.: W jaki sposób egzekwowanie umów z Schengen na granicy z Polską wpływa na sytuację obywateli polskich w krajach Unii Europejskiej? Czy wpływa to na działalność naszych placówek konsularnych?

J.M.: Pytanie jest bardzo na czasie. Polska ma wprawdzie podpisaną umowę z grupą państw "Schengen", ale dotyczy ona tylko praw turystycznego ruchu bezwizowego. Natomiast proces integracji państw Unii zmateriałizował się w tej

chwili poprzez ustanowienie i wzmocną kontrolę tzw. granic zewnętrznych. Jest to m.in. granica lądowa z Polską. Powoduje to oczywiście pewne utrudnienie, może nie w swobodzie przekraczania tej granicy, ale w czasie i uciążliwości, w jakich się to odbywa. Kontrola na tych granicach dotyczy głównie obywateli nie zgrupowanych w układzie z Schengen. W związku z tym uciążliwym przeciąganiem się kontroli granicznych strona niemiecka wystąpiła nawet z propozycją otwarcia oddzielnego przejścia, po stronie polskiej, dla obywateli z Unii. Myśmy się oczywiście nie zgodzili na te dyskryminacyjne rozwiązania. Generalnie, sytuacja wygląda bardzo różnie w zależności od dnia i godzin przekraczania granicy. Trudno powiedzieć, czy będzie to wiązało się z dodatkowymi problemami dla naszych służb konsularnych, za krótko jestem jeszcze konsulem, żeby przedśledzić tę kwestię. Nie sądzę, gdyż Polska zmierzając w kierunku integracji UE, przechodzi obecnie proces ogromnej transformacji prawnej, a to ma właśnie na celu dostosowanie ustawodawstwa do wymogów europejskich. Póki co jednak nasi obywatele muszą się liczyć z wzrostem problemów, podczas przekraczania granic Unii Europejskiej.

P.O.: Czy doświadczenie studenckiego zarobkowania przed laty we Francji wpływa na lepsze zrozumienie młodych przybyszów z kraju, poszukujących pracy i przygód? Czy można im pomóc?

J.M.: Jako student jeszcze, pracowałem tutaj... w sklepie. Wspominam bardzo miło ten okres, dlatego, iż przede wszystkim człowiek był znacznie młodszy i miał w związku z tym zupełnie inny stosunek do życia niż obecnie. Czy dzisiaj konsulat może im pomóc? To są działania, które w ogólnym zakresie leżą w polu działania konsultatu, poprzez fakt sprawowania opieki nad swoimi obywatelami. Przy czym zatrudnienie może mieć charakter legalny lub odbywać się "na czarno". Oczywiście pomoc konsultatu może dotyczyć tylko pracy legalnej, w przeciwnym razie działałby przeciwko prawu francuskiemu. Jak wiadomo jest podpisana polsko-francuska umowa o zatrudnianiu pracowników sezonowych z 1992 roku, która określa sposób legalnego podejmowania pracy przy pracach sezonowych. Z funkcjonowaniem tej umowy zapoznałem się przed przyjazdem i stwierdzam, że nie jest ono najlepsze. Jest to droga dosyć biurokratyczna, przez co ogranicza ilość ludzi, którzy mogliby z niej korzystać. Myślę, że tutaj jest pole do działania dla konsultatu, może w drodze nowelizacji tej umowy lub zawarcia nowej, korzystniejszej dla naszych obywateli, dającej szersze możliwości zatrudnienia.

P.O.: Jakie jest stanowisko Pana Konsula w kwestii prawa uczęszczania do Szkoły Polskiej w Paryżu wszystkich dzieci polskich, znajdujących się we Francji?

J.M.: Problem Szkoły jest mi znany, jest to temat rzeczywiście gorący. Aby nie rozwodzić się nad nim, gdyż sam w sobie mógłby stanowić materiał do osobnego wywiadu, powiem krótko, że jestem za pełnym, jak najszerszym uczestnictwem wszystkich dzieci w edukacji w tej Szkole i stworzeniem im maksymalnie dobrych warunków. Natomiast jest problem budynku, który jest niewystarczający, trzeba ten budynek poszerzyć lub zmienić. To są już kwestie bardzo trudne, ale generalnie jestem jak najbardziej za tym, żeby każde dziecko, które chce uczyć się w Polskiej Szkole, miało do niej dostęp.

P.O.: Jaki jest stosunek Pana Konsula do kwestii pełnoprawnego uczestnictwa Polonii w życiu publicznym i ekonomicznym Polski?

J.M.: Wszystkie wybory, jakie do tej pory były w Polsce przeprowadzone po 1989 r., odbywały się również w naszych placówkach dyplomatycznych za granicą, dla obywateli polskich, którzy przebywają czasowo lub przez dłuższy okres poza Krajem. Ja jestem za tym. Problem jest dyskutowany w Polsce, m.in. dlatego, że ilość uczestniczących w tych wyborach Rodaków za granicą jest daleko mniejsza, niż należałoby się tego spodziewać. Wskazywałoby to na niewielkie ich zainteresowanie tą sprawą. Wpływ więc na wyniki globalne wyborów jest znikomy, za to koszty i praca są ogromne. Ja jednak uważam, że nie wolno w ten sposób podchodzić do tej kwestii. Głosowanie jest jednym ze sposobów uczestniczenia w życiu publicznym Kraju i tego prawa odbierać nikomu nie powinno się. Dotyczy to jednak tylko, zaznaczam to, obywateli polskich, zgodnie z wymogami ordynacji wyborczych.

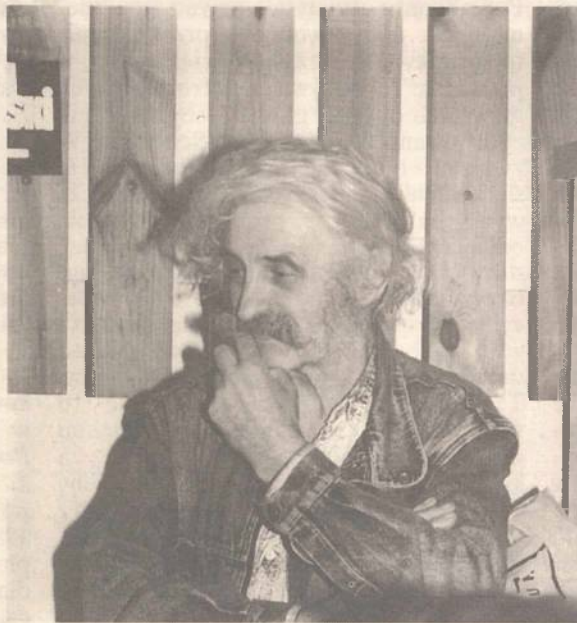
P.O.: Jakie są oczekiwania Pana Konsula odnośnie relacji z Polakami zamieszkającymi we Francji?

J.M.: Przyjechałem do Paryża z poczuciem wielkiej potrzeby służenia pomocą Polakom tutaj we Francji. Korzystając z dzisiejszej możliwości, chciałbym właśnie powiedzieć, że Konsulat jest dla nich otwarty i będzie udzielał im wszelkiej pomocy. Oczywiście w ramach swych uprawnień i możliwości, ale każdemu będzie jej udzielał, bez żadnych różnic. Takie przesłanie chciałbym do naszych Rodaków skierować. Każdy, nawet najtrudniejszy problem możemy przedyskutować w spokoju i dojść do wspólnych konkluzji. Natomiast ze swej strony oczekuję zrozumienia. To jest rzecz bardzo trudna, zdaje sobie z tego sprawę, oczekiwania są ogromne, czasami niemożliwe do spełnienia. Konsulat jest tylko urzędem i nie wszystko wolno nam robić, stąd mój apel. Konsulat, który jest reprezentantem państwa, podlega określonym prawom kompetencyjnym, ograniczeniom biurokratycznym, niezależnym od dobrej woli i chęci urzędnika.

PAMIĘĆ W 200 OBRAZACH

Rozmowa ze *Stefanem Centomirskim*, polskim malarzem z Syberii

Urodzony w 1928 r., we wsi Zwinna, koło Kamieńca Podolskiego, został z rodziną deportowany do Płn. Kazachstanu w 1936, kiedy to ludność polską wywożono masowo z Ukrainy Zachodniej. Był to też okres straszliwego głodu, zorganizowanego przez Stalina. Już na Syberii, ojca aresztowano w 1939 r. i zesłano do Gulagu na Kołymie. Matce zwrócono tylko czapkę i okulary - "bo już się nie przydadzą!". Do tego faktu odnosi się wstrząsający, symboliczny "Portret Ojca" - skrópowanego drutem kolczastym człowieka.



Stefan Centomirski: Zaczęłam malować ze strachu! Któregoś dnia, grając w karty ze starszymi kolegami, zauważyłam, że mnie oszukują. Wyrwałam jednemu schowaną kartę. Rozdarła się na pół. Oni mi zagrozili, że jak do jutra takiej karty nie znajdę, to przyjdą do domu i publicznie nahajami mnie zbiją. Bałam się nie tyle bólu, co wstydu! Ból przywykliśmy znosić, cierpienie, mróz. W domu, ułożyłam połówkę karty na stole, wyciąłem kawałek białej strony z książki (papieru nie było!) i spróbowałam skopiować. Jakoś ładnie mi się udało. Byłam tak zdumiona, że całą noc przesiedziałam, patrząc na tę odrysowaną kartę. Matka, na drugi dzień dała mi soku buraczanego, żeby "pokrasić" - bo to dama karo była. Zbiry przyszli, ale tylko parę razy podrzucili mnie w górę z radości, że namalowałam ładnie. To był mój pierwszy, największy sukces malarski!

Jadwiga Dąbrowska: Ile miał Pan wtedy lat?

St. C.: Dwanaście. Tak zrozumiałem, że mam talent. Malowałam czym i na czym się dało. Jajka były białą powierzchnią, o którą było łatwiej niż o kartkę. Tak na kruchej skorupce powstały pierwsze wizerunki Matki Boskiej. Matka powiedziała: "Dobrze, że ty taki człowiek, co dla naszej rodziny coś zrobi. To nas będzie broniło"! I prawda! Potem ludzie przywozili mi z miasta farby, żebym im namalował portret. Mając 19 lat, namalowałam portret miejscowego "funkcjonera". Jedyny w życiu, bo ich nie lubiłam. On napisał do Moskwy, żeby pozwolili mi pojechać do miasta Niżny Tagił, na egzamin konkur-

sowy do Liceum Plastycznego. I zgodę dostałam na wyjazd ze strażnikiem. Nikomu z zesłanych nie było wolno ze wsi się ruszyć. A dzieci mogły tylko skończyć miejscową szkołę".

J.D.: I jak przebiegł ten egzamin?

St.C.: Postawili przede mną model postaci ludzkiej i dali 1,5 godziny czasu na wyrysowanie. Później odkryłem, że to Dawid z procy. Wtedy myślałem: "Jaki on biały"! Aż przyszedł nauczyciel zobaczyć, co przez pół godziny zrobiłem. A ja do niego: "On taki biały!" - "To szybko narysuj" - powiada. Zrobiłem rysunek prędko i zaraz mnie do szkoły przyjęli. Miałem wtedy 19 lat. Skończyłem Liceum i akurat zmarł Stalin (1953). Pozwolili mi pojechać na studia do Leningradu i do Moskwy. Już wolno było

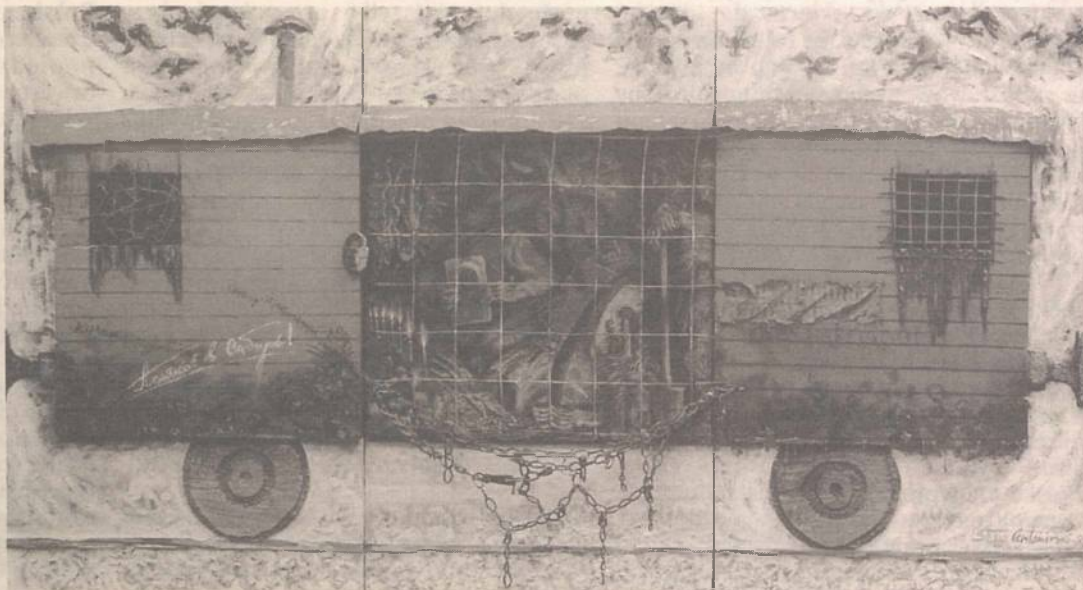
jeździć! Skończyłem Akademię Sztuk Pięknych w Moskwie.

J.D.: To były uśmiechy losu! I od razu zaczął Pan malować takie obrazy? To było chyba niedozwolone?

St.C.: Oczywiście. Od 1951 do 1991 namalowałem ich ponad 130. Było to niebezpieczne. Nie mogłem ani ich wystawić, ani sprzedać, ani nawet pokazać. Zarabiałem, ilustrując książki dla dzieci. Malowałem też w cerkwiach. A dla siebie, jako Pamiętnik, te obrazy o życiu i cierpieniach Polaków na Wschodzie. Do Kazachstanu już nie wróciłem. Matkę sprowadziłem do Moskwy. Mieszkaliśmy tam 40 lat.

J.D.: Kiedy pierwszy raz był Pan w Polsce?

St.C.: W 1990 r. zaproszono mnie na wystwę polskich artystów z ZSRR: "Przetrwali", w Domu Polskim w Warszawie. Z całego wielkiego kraju znalazło się nas 15! Ilu przepadło? Ile talentów zmarnowano przez niemożność kształcenia! Kto to wie? Potem miałem wystawy indywidualne. Do dziś, ogółem 25 wystaw własnych, w Warszawie, Krakowie. Przyjazd zawdzięczam pani Jolancie Wilmowej, która "odkryła" mnie w Moskwie dzięki przyjaciółom. Teraz większość moich obrazów jest w Polsce. Polacy są bardzo otwarci na rodaków ze Wschodu. Wiele mi pomogli. Największe moje przeżycie, to to, że mogę, dzięki mej sztuce, upamiętnić tych ludzi, których los był tak ciężki! W Warszawie, m.in. wystawiłem "Portrety Trumienne Oficerów z Katynia", malowane według starych zdjęć, na desce, blasze oskrobanej z rdzy - co miałem pod ręką.



"Polaków na Syberię" - kolaż na płótnie, 1986

J.D.: Jak rozumie Pan rolę artysty?

St.C.: Ma on utrwaląć pamięć o tamtym życiu - by się nie powtórzyło - by młodzi wiedzieli, jakie to życie w Rosji było i jaka walka o wolność tych, co zginęli. Dlatego maluję cykle obrazów: np. "Święci XX wieku"; "Chłopska Madonna" - to "rozkułaczona" moja babka, którą wywieziono na Sybir w 1933 r. i "Przed daleką drogą" - troje ludzi czeka na "wywózkę", patrząc na dom, który jeszcze chwilę mogą oglądać. Taki w Rosji zwyczaj był - na to jeszcze pozwalali. Ojca skuli, matka w ciąży, dziecko nie będzie знаło ojca. Ale życie trwa.

J.D.: Na dolnym stopniu kręconych schodów siedzi stary człowiek. Obok

kaseta z farbami. Czy to autoportret?

St.C.: Tak. Po wyjściu przyjaciół, którzy przyszli świętować moje urodziny, zrobiło mi się smutno. Pomyślałem, że te stopnie wiodą ku prawdziwej sztuce, a ja jestem na samym dole. A jednocześnie to droga wzwyż.

J.D.: *Wszędzie łańcuchy, kraty, drut kolczasty. Wycie wilka na śniegu. Wycie psa w "Czerwonym wagonie". I zapalone świece - znak pamięci o zmarłych i zaginionych. Płomień modlitwy przed wizerunkiem Matki Boskiej. "Requiem" w zniszczonej świątyni. Na okładce Katalogu Matka-Polska pamiętająca o swoich - w ogromnej koronie zapalonych świec - światło, ciepło, nadzieja pomimo wszystko w ciemnościach?*

St.C.: Teraz, od 1993 r. mam pracownię w Warszawie, na Woli. Jestem z synem, który będzie studiował grafikę na ASP. Ma 19 lat - jak ja wtedy! I przyjechałem do Paryża. Jakie piękne miasto! Spotkałem rodaków, ludzi polskiego języka! Dziękuję tym dobrym ludziom, którzy mnie tu zaprosili. Dach nad głową dali! Namalowałem kościół polski, żeby pochwalić Boga za tę podróż! Siedzimy naprzeciw Luwru! Jakie to szczęście w tym miejscu być! Mogłem pójść do muzeów - oglądać wspaniałe, sławne obrazy, nieraz znane tylko z reprodukcji. Potem nie spałem całą noc - "stało się" jedno z najważniejszych marzeń mego życia!

Rozmawiała: Jadwiga DĄBROWSKA

Stanisław Gruszczyński (1891 - 1959) był jednym z najbardziej znanych polskich tenorów. Śpiewał nie tylko w Operze Warszawskiej, ale także na różnych scenach zagranicznych: w mediolańskim teatrze La Scala, w Niemczech, w Hiszpanii. Co jest bardzo oryginalne, to uprawianie przez Gruszczyńskiego także muzyki lekkiej: operetkowej, rewiowej piosenki. Szkoda, że nadużywając głosu, stracił swe możliwości wokalne.



FORTEPIAN, WIEK XIX I POLSKA

Fortepian, który jest absolutnie różny od klawesynu jest instrumentem perkusyjnym: młotki uderzają w struny. W zasadniczej formie, został wynaleziony w wieku XIV. Przez bardzo długi czas istnieje jednak równocześnie cały szereg tego typu instrumentów, zbliżonych do siebie, ale mimo to bardzo różnych. Zasadą wszystkich jest zawsze uderzanie w struny w ten sam sposób, jednak ani ich wygląd, ani formy nie są podobne. Najbardziej znanym z nich jest klawikord, który zjawia się około roku 1500. Aż do wieku XVII, są to jednak instrumenty stosunkowo prymitywne, ogromnie jeszcze różne od przyszłego fortepianu.

Pierwszym niewątpliwym przodkiem fortepianu jest "piano-forte" (1710) o dźwięku znacznie bogatszym niż to, co się słyszało dotąd, a pochodzące z Florencji. Zostaje ono udoskonalone w Niemczech, a później w Anglii i we Francji (Erard) z końcem XVIII i początkiem XIX wieku. Aby, w okresie młodości Chopina, stać się znanym nam wszystkim, wspaniałym instrumentem o nazwie: "fortepian".

Najsłynniejszymi markami są: Bösendorfer i Steinway.

Wiek XIX to już okres pełnego triumfu fortepianu. Koncert fortepianowy jest szczególnie lubianą formą muzyczną, sława wirtuozów fortepianu jest niesłychana. Wśród wielkich kompozytorów tego

okresu, którzy byli równocześnie sławnymi pianistami, spotykamy Beethovena, Webera i Mendelssohna, Chopina, Liszta, Brahmsa, Debussy'ego, Fauré'go, Albeniza i Busoniego. Najważniejszym z nich jest Franciszek Liszt, który wynalazł zupełnie nową technikę wykonawczą, dającą fortepianowi możliwości niemal symfoniczne. Nikt obecnie nie posługuje się inną techniką. Najważniejszą jej zasadą jest posługiwanie się szkieletem i mięśniami, jak bogatym zespołem dźwigni. Ponieważ Liszt zostawił wielu bardzo wybitnych uczniów, technika jego upowszechniła się stosunkowo szybko. Liszt zmarł w podeszłym jak na owe czasy wieku (w roku 1886, mając siedemdziesiąt pięć lat), a uczniów miał aż do końca życia; w pierwszej połowie XX wieku występowali jeszcze niektórzy z nich, a obecnie żyją jeszcze osoby, które słyszały uczniów Liszta.

Wśród wielkich pianistów XIX wieku nie brak Polaków, jest ich nawet stosunkowo wielu. Zaczę od słynnej pianistki Marii Szymanowskiej (która nie ma nic wspólnego z Karolem). Żyła w latach 1789-1831, a cieszyła się niezwykłym powodzeniem w całej Europie. Kochał się w niej wielki poeta Goethe i napisał dla niej wiersz w języku francuskim, co mu się raz tylko w życiu zdarzyło. Czyż trzeba przypominać o Chopinie, którego sztuka pianistyczna

budziła niesłychany zachwyt? Ale nie na tym koniec: uczeń Liszta Juliusz Zarębski (1854-1885) był profesorem w konserwatorium brukselskim i powszechnie podziwianym wirtuozem. Ignacy Padarewski, mimo swych kompozycji i mimo swej ważkiej działalności politycznej na rzecz niepodległości Polski, był przede wszystkim słynnym pianistą. Podczas gdy Karol Szymanowski był tylko pianistą na średnią miarę, do światowej reputacji dochodzą: Michałowski i Śliwiński, Hofman i Friedman; dwaj pierwsi zmarli przed samą drugą wojną światową, dwaj następni dopiero po jej zakończeniu. W ostatniej ćwierci XIX wieku urodzili się Lalewicz i Koczalski oraz Rubinstein i Drzewiecki. Nie chcę nudzić czytelników wymieniając zbyt dużo nazwisk, ale dodać muszę, że mógłbym przypomnieć jeszcze licznych prawdziwych mistrzów fortepianu.

A na zakończenie chciałbym zacytować szeroko znane francuskie powiedzonko: "Jeśli nazwisko pianisty kończy się na -ski, chodzi bez wątpienia o wybitnego wirtuoza."

Jan-Stanisław MYCIŃSKI



LOUVRE - NAJWIĘKSZE MUZEUM ŚWIATA (I)

Inspiracją do poniższej prezentacji największego muzeum świata stały się moje własne obserwacje gości polskojęzycznych i treść dostępnych na naszym rynku przewodników po Paryżu, często nie uwzględniających bieżących i perspektywicznych zmian w Projekcie Wielkiego Luwru. Stąd w olbrzymim Luwrze spotkać można sporo zagubionych Rodaków, którzy źle wybrali dni i godziny zwiedzania z winy słabo zorientowanych swoich krajowych przewodników. Z obiektywnych względów mam świadomość, że prezentowany cykl artykułów zaspokoi jedynie podstawowe potrzeby zwiedzających. Mam nadzieję jednak, że będzie praktycznym uzupełnieniem dostępnych materiałów.

Otwarcie nowego skrzydła zwanego Richelieu w dniu 18 listopada 1993, dokładnie w dwusetną rocznicę powstania muzeum, jest jednym z etapów wspomnianego Projektu Wielkiego Luwru, którego finał przewidziano na 1997 r. Ostatni już etap tego wielkiego kompleksu prac konserwatorskich i muzeograficznych zawiera: przebudowę dwóch kolekcji egipskiej i orientalnej (część Sully, parter i I-piętro), przebudowę Galerii Campana, prezentującej ceramikę grecką (Sully, I p.), klimatyzację Wielkiej Galerii Malarstwa (Denon, I p.), a także odrestaurowanie i oczyszczenie fasad oraz rekonstrukcję Ogrodów Tuileries.

Realizacja tego przedsięwzięcia pozwoli zwiększyć liczbę eksponatów o 20 procent, czyli ponad 30 tys. dzieł sztuki, podwajając jednocześnie powierzchnię wystaw do ponad 60 tys. m², co sprawi, że w 1997 r. Luwr będzie największym muzeum świata, wyprzedzając Metropolitan Museum w Nowym Jorku (58 tys. m²). Dla porównania Muzeum Watykańskie, o którym pisałem w ub. r., zajmuje ponad 40 tys. m². Ogrom zbiorów Luwru jest jednak niewyobrażalny, gdyż depozyty i magazyny zawierają ponad 400 tys. dzieł sztuki, pozwalających w pełni badać historię sztuki od czasów prehistorycznych aż po XIX wiek!

Tak olbrzymie bogactwo zbiorów Luwr zawdzięcza swojej długiej historii, będącej żywym odbiciem dziejów Francji. Zatem kilka uwag dotyczących przeszłości. Luwr pełnił pierwotnie funkcję twierdzy, a jego początki sięgają czasów króla Filipa Augusta (1165-1223), co potwierdziły wykopaliska archeologiczne na tzw. Dziedzińcu Kwadratowym (część Sully). Odsłonięto wówczas także Kryptę św. Ludwika IX. Zamek powiększano, tak iż od 1360 roku został rezydencją

królewską za rządów Karola V. Po latach stagnacji i wojen w końcu średniowiecza, okres panowania Franciszka I (1494-1547) spowodował zasadnicze zmiany: Luwr stał się pałacem przebudowanym w stylu renesansowym. Odtąd zespół pałacowy nabierał rozmachu: okres Katarzyny Medycejskiej - to prace nad częścią Tuileries, zaś lata Henryka IV - to realizacja Wielkiej Galerii.

W 1678 r. król Ludwik XIV zwany "Słońcem" przeniósł swoją rezydencję do pałacu w Wersalu, Luwr nie cieszył się łaską monarchy, a w 1699 r. wprowadzono doń Francuską Akademię Malarstwa i Rzeźby, z zamiarem otwarcia Muzeum Francuskiego w 1776. Rewolucja zmieniła jednak statut Luwru, który w 1793 r. stał się czwartą na świecie galerią publiczną. Dalsza rozbudowa pałacu od strony Tuileries sprawiła otwarcie tzw. Nowego Luwru przez Napoleona III (1857 r.). Tuileries - rezydencja monarsza od Bonapartego począwszy spłonęła jednak w maju 1871 podczas Komuny Paryskiej. Werdykt historii sprawił, że Luwr otworzył się poprzez Ogrody Tuileries na Pola Elizejskie i w perspektywie na Łuk Karuzeli i Dziedziniec Napoleona ze szklaną Piramidą, autorstwa amerykańskiego architekta, pochodzenia chińskiego, Leoh Ming Pei, otwartą w 1989 r. Piramida stanowi obecnie główne wejście i centrum koordynacji w funkcjonowaniu Wielkiego Luwru.

Muzeum Luwru - praktyczny mini przewodnik dla Polaków. Dojazd: metro - stacja Palais Royal-Musée du Louvre, autobusami oraz parking wjazd podziemny od Av. du General Lemonnier (700 miejsc).

Wejście: przez Piramidę na Dziedzińcu Napoleona, dla grup od strony metra przy rue Rivoli oraz Bramą Jaujard (część

Denon od Ogrodów). Godziny otwarcia i ceny biletów: czynne codziennie z wyjątkiem wtorku i kilku świąt od 9.00 do 18.00 (Uwaga! Ewakuacja publiczności w stronę Piramidy na ok. 15 minut przed zamknięciem, ale bramy łączące części muzeum zamykane kwarans wcześniej). Nowość, to możliwość zwiedzania wieczorami do 22.00 w poniedziałki (część Richelieu), a w środy całość! Wiąże się to z ceną biletów, które po godz. 15.00 kosztują połowę (20 fr.), podobnie w niedziele. Osoby do lat 18 oraz młodzież szkolna mają wstęp bezpłatny. (Uwaga! Bilet upoważnia do czasowego opuszczenia muzeum, np. w porze posiłku i do powrotu, ale tego samego dnia). Pamiętajcie o tym polscy przewodnicy i turyści!

Struktura muzeum składa się z trzech części: Sully, czyli Cour Carre (Dziedziniec Kwadratowy widoczny w głębi za Piramidą), Denon (prawe skrzydło z wydłużonym Pawilonem Flory, w przyszłości siedzibą Ecole du Louvre) oraz nowe lewe skrzydło Richelieu, dawna rezydencja Ministra Finansów, której przedłużeniem jest Muzeum Sztuki Dekoracyjnej. Otwartą przestrzeń wypełnia Dziedziniec Napoleona (Cour Napoleon) z Piramidą, jego przedłużeniem jest Plac Karuzeli z odwróconą piramidą, a w perspektywie Ogrody Tuileries ciągnące się aż do Placu Zgody (Concorde). Muzeum Luwru mieści się na czterech poziomach: podziemie (sous-sol), parter i dwa piętra. Świadomość tego i orientacja na Piramidę pomaga odnaleźć się w Wielkim Luwrze!

Piramida stanowi główne wejście i centralny punkt informacji, gdzie można uzyskać bezpłatny plan orientacyjny w kilku językach. Plan przedstawia schematycznie zbiory w dwójki sposób; kolorami zaznaczono poszczególne kolekcje oraz ich rozmieszczenie na piętrach i w 3 częściach muzeum. (Uwaga! W "Informacji" pod Piramidą można wypożyczyć wózek inwalidzki lub dziecięcy, bezpłatnie). Rezerwacji grup dokonuje się w biurze "Acceuil du groupe", w Hallu Napoleona mieści się kompleks księgarń, restauracja, bary, a w Carrousel kompleks sklepików, poczta (punkt medyczny jest przy wejściu do części Richelieu).

W konkluzji pragnę przedstawić układ poszczególnych departamentów i kolekcji, aby ułatwić zwiedzanie z

uwzględnieniem planów dostępnych w Luwrze. Muzeum dzieli się na 7 departamentów, oznaczonych kolorami: beżowy (Antiquite - Orientales - Orientalistyka), zielony (Antiquite Egyptiennes - Egiptologia), niebieski (Antiquite Grecques, Ethrusques et Romaines - Sztuka Antyku Klasycznego), bordowy (Objets d'Art - Rękodzieło), brązowy (Sculptures - Rzeźba), różowy (Arts Graphiques - Grafika), czerwony (Peinture - Malarstwo) oraz Luwr Dawny.

Departamenty i kolekcje omówię w cyklu "Luwr - muzeum 7 obliczy", który "Głos Katolicki" przedstawi Czytelnikom podczas wakacji.

Część kolekcji jest obecnie zamykana w związku z pracami Projektu Wielkiego Luwru, ale układ kolekcji perspektywnie jest następujący:

- Richelieu - podziemie (Sztuka Islamu, jako część Orientalistyki), parter (Rzeźba Francuska do XIX w. i część Orientalistyki), I piętro (Rękodzieło - Apartamenty Napoleona III), II piętro (Malarstwo - dwie kolekcje; Szkoła Płn. Europy i Francuska XIV-XVII w.).

- Sully (Cour Carre): podziemie (Historia Luwru i Luwr średniowieczny), parter (Egiptologia, część Sztuki Antyku Klasycznego, kontynuacja Orientalistyki), I piętro (Rękodzieło - kontynuacja, Egiptologia, Sztuka klasyczna, II piętro (Malarstwo francuskie XVII-XIX w.).

- Denon: parter (Sztuka Klasyczna, Rzeźba Włoska i Płn. Europy oraz nowa sekcja "Trzy Antyki"), I piętro (Malarstwo - Włoch, Hiszpanii oraz wielkie formaty Szkoły Francuskiej XVIII-XIX w.).

Przypomnę jedynie topografię trzech części Muzeum Luwru: Richelieu znajduje się wzdłuż ulicy Rivoli, Sully wokół Dziedzińca Kwadratowego (Cour Care), zaś Denon to część Muzeum od strony Sekwany.

Powyższy plan uświadamia, że zwiedzanie powinno się odbywać według klucza najslawniejszych dzieł lub określonej kolekcji, częstokroć podzielonej w dwóch częściach muzeum. Niezbędne więc wydaje się minimalne przygotowanie znajomości zbiorów, co przedstawi cykl "Luwr - Muzeum 7 obliczy".

Dariusz DŁUGOSZ - Muzeum Luwru

CALLBACK - TELEFONOWANIE ZA GRANICĄ INACZEJ

Dzięki olbrzymiemu postępowi technicznemu ostatnich lat w dziedzinie informatyki i telekomunikacji, monopol telefonii publicznych na połączenia międzynarodowe praktycznie przestał istnieć. Błędem jest więc myślenie, że we Francji jedynie dzięki France-Telecom można telefonować za granicę.

Funkcjonuje wiele firm, które proponują tę usługę po cenach konkurencyjnych. W istocie rzeczy, firmy te proponują korzystanie z największych na świecie i najtańszych telekomunikacji amerykańskich. Systemem, który pozwala na dotarcie do innej telekomunikacji, niż publiczna w danym kraju, jest tzw. "callback" czyli odtelefonowanie automatyczne. Callback polega na tym, że abonent łączy się z komputerem, nazywanym *serverem vocalnym*, znajdującym się za granicą. *Server* identyfikuje abonenta, który po połączeniu się odkłada słuchawkę. W ciągu kilku sekund *server* odtelefonowuje do abonenta. Po podniesieniu słuchawki abonent ma już pełny dostęp do międzynarodowej sieci telefonicznej, jednej z zagranicznych firm telekomunikacyjnych. Komputer przyjmujący zgłoszenie w ciągu kilkunastu sekund dokonuje połączenia w międzynarodowej sieci telefonicznej w wybranym kierunku.

Callback istnieje od 10 lat w USA i od 2 lat we Francji. Jedną z najstarszych, zainstalowaną od 1993 r., firma amerykańska, korzystająca z komputerów umieszczonych poza Europą, posiada obecnie ponad 20000 klientów. Istniejąca we Francji od 1986 r. firma kanadyjska, która jako pierwsza korzysta z komputera zainstalowanego w Anglii, oferuje

połączenia europejskie po cenach konkurencyjnych. Firma ta, od stycznia br. do chwili obecnej, pozyskała już ponad 2000 klientów callback'u i liczba ta stale się powiększa. Nic dziwnego, oszczędności w opłatach za połączenia telefoniczne dochodzą do 70 % w ruchu międzykontynentalnym i 60 % w ruchu europejskim. Usługi, takie jak faktura z wyszczególnieniem wszystkich połączeń telefonicznych czy abonament są bezpłatne. Wymagana jest jedynie minimalna kwota za połączenia miesięczne.

W obliczu narastającej konkurencji telekomunikacje publiczne zmuszone są reagować. We Francji: *France-Telecom* w ciągu ostatnich 3 lat obniżył swoje ceny średnio od 15% do 30%. Między innymi ostatnia obniżka taryf telekomunikacji do Polski miała miejsce 4 marca br. i wynosi 14,8%, przy cenach normalnych (pełna taryfa) i 2,8%, przy cenach zredukowanych. Na wzór amerykańskiej formuły "Friends and Family", gdzie abonenci deklarują z góry 10 numerów, na które telefonują regularnie, korzystając z redukcji cen na te połączenia, *Telecom* proponuje usługę tzw. "Primaliste", która pozwala na redukcję 15% dla 3 numerów, na które telefonuje się systematycznie. Rozważa się również możliwość funkcjonowania *Primaliste* przy połączeniach międzynarodowych.

Z punktu widzenia prawa, połączenia telefoniczne przy użyciu aparatów stacjonarnych są monopolem telekomunikacji publicznej - we Francji *France-Telecomu*. Przy połączeniach radiotelefonicznych, legalnym konkurentem *France-Telecomu* (GSM) jest obecnie SFR.

Czy "callback" jest legalny? Dla

wyjaśnienia sytuacji callback'u trzeba wiedzieć, że prawo francuskie rozróżnia 4 kategorie połączeń telekomunikacyjnych między punktami stałymi: 1-transmisje danych; 2-usługi wykorzystujące sieci radioelektryczne; 3-usługi telekomunikacyjne, wykorzystujące sieć kablową; 4-inne usługi.

Według opinii ekspertów, ministerstwo zajmujące się telekomunikacją, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zalicza callback do tej 4 kategorii. W prasie fachowej wymienia się głównie dwa powody, dla których callback nie podlega monopolowi. Użytkownik callbacku wykorzystuje w części usługi z tzw. usługami towarzyszącymi (*services à valeur ajoutée*). Callback należy do tego rodzaju usług, ponieważ łączenie się z komputerem i następnie odtelefonowywanie automatyczne, realizowane przez komputer, stanowi operację informatyczną, które są tą dodatkową usługą towarzyszącą. Panuje również przekonanie, że callback jest legalny z powodu ogromnego społecznego poparcia i praktycznej niemożliwości zabronienia tego systemu przez władze publiczne. Callback po połączeniach międzykontynentalnych jest obecnie stosowany w połączeniach europejskich. Ze względu na postęp techniczny telekomunikacji, nie można wykluczyć w najbliższej przyszłości wykorzystywania callback'u w połączeniach krajowych. Perspektywa ta jest tym bardziej realna, że od 1998 r. planuje się w Unii Europejskiej całkowite zniesienie monopolu państwa na usługi telekomunikacyjne.

Marta KALINOWSKA
(tel. 46.05.35.36)

WŁOCHY

WŁOCHY

BOLONIA: 50-LAT TEMU POLACY PRZYNIEŚLI TU WOLNOŚĆ

50 lat temu Żołnierz Polski przyniósł wolność Bolonii. Wiedział już, jaki jest smak zdrady. Postanowienia Jałty przekreśliły jego powrót do Polski z należną czcią.

Wielu z nich już nigdy nie mogło zobaczyć ukochanego miasta Lwowa, modlić się, uklękawszy pod Ostrą Bramą, czerpać radości z widoku nizin ziemi łomżyńskiej, lidzkiej, słonimskiej, bobrzyńskiej albo "spozirac" na szczyty Tatr. Nagle Ojczyzna, ku której szli "z ziemi włoskiej do Polski" przez śnieżne bezkresy Syberii, piaski pustynne Azji i Afryki, krwawiąc w Tobruku i na Monte Cassino, stała się odległą, uwięziona, ale zawsze najcenniejsza i najukochańsza.

W pierwszych latach po wojnie tułaczy los rozproszył ich po świecie, ale gdziekolwiek byli, starali się żyć godnie. Zakładali rodziny, studiowali, pracowali i cierpieli - w długie bezsenne noce starali się pojąć swój ból. Ale ból był nie do przyjęcia. On był i z tym musieli żyć.

Po 50 latach, zanim zabrzmiały dzwonki Mszy św. na Polskim Cmentarzu Wojennym San Lazzaro w Bolonii, zanim uformowały się w szyku do ceremonii oddziały Wojska Polskiego, Bersalierów włoskich, Huzarów brytyjskich i Randżersów amerykańskich, zanim oficerowie Reprezentacyjnej Kompanii Honorowej wydali pierwsze rozkazy, zanim w

Apelu Poległych przywołano żołnierzy polskich formacji wojskowych ze wszystkich frontów II wojny światowej, zanim przedstawiciele dyplomacji innych państw oraz włoskie władze regionu i miasta Bolonii pochyliły głowy, aby oddać Im cześć, i zanim zabrzmiał huk salwy honorowej, światło kwietniowego poranka z wolna odsłaniało groby 1460 polskich bohaterów, poległych w kampanii kwietniowej 1945 roku. Słońce budziło dopiero ptaki, kiedy na Polski Cmentarz Wojenny przybywali pierwsi Kombatanci, szukając grobów swoich towarzyszy broni. Zapalali znicze, modlili się i wspominali.

Po krótkiej ceremonii na Brytyjskim Cmentarzu Wojennym, gdzie uczczono, tuż obok leżących, żołnierzy alianckich, ks. abp Szczepan Wesoły oraz ks. bp polowy WP, gen. dyw. Sławoj Leszek Głódź, wraz z księżm. Marianem Burniakiem, Marianem Rolą i Rafałem Grzędzielem, rozpoczęli celebrację Mszy św. w intencji poległych, polskich żołnierzy.

Ks. Biskup Polowy WP gen. dyw. Sławoj Leszek Głódź w okolicznościowym kazaniu powiedział:

"*Bolonia! To był ostatni orężny akord tej długiej drogi żołnierza polskiego, który siedł ze stepów z Kazachstanu, od Bliskiego Wschodu, przez Apeniński Półwysep, przynosząc wolność i ocalając kształt europejskiego, chrześcijańskiego domu.*"

Wiosną 1945 roku, 9 kwietnia, rozpoczęła się we Włoszech sojusznicza ofensywa. 21 kwietnia, po ciężkich walkach, po przekroczeniu kilku rzek i rozbiciu niemieckich sił, czołowy baon II Korpusu wkroczył do Bolonii. Kilka dni później, po przekroczeniu rzeki Pad i zajęciu szeregu miast, Niemiec pełnomocnicy w kwaterze sojuszników w Casarecie podpisali akt kapitulacji ich wojsk we Włoszech.

Zakończyła się wojenna droga II Korpusu, znaczone wieloma zwycięstwami, okupiona - jak szacują historycy - śmiercią ponad dwóch tysięcy oficerów i żołnierzy.

Pamiętajcie drodzy bracia weterani tamte dni. W huku armat, jazgocie karabinów budziliście wiatr wolności, który ogarniał włoską ziemię. Pamiętajcie radość i wdzięczność, których tak bardzo doświadczaliście, kiedy walki ustały.

Są tu dzisiaj z nami świadkowie tamtej radości - mieszkańcy Bolonii. Ci, którzy wtedy, przed półwieczem, w tamtej radości uczestniczyli i ci, którzy znają ją z rodzinnych przekazów, z domowej tradycji.

Przynosząc wolność Bolonii odwdzięczaliśmy się za wszelkie dobro, jakie miasto to od wieków świadczyło Polsce. Jakże wiele kultura polska, polski Kościół zawdzięczają bolońskiemu Uniwersytetowi. Iluż sławnych polskich mężów, zapisanych złotymi zgłoskami w dziejach narodu, zdobywało tu wiedzę, przyswajało sobie najwyższe wartości chrześcijańskiej kultury.(...)

W kazaniu, jakie głosiłem w dniu 14 maja 1994 roku w Warszawie, podczas uroczystości jubileuszu bitwy pod Monte Cassino, mówiłem o Was, 'Żołnierze, których zdradził świat'. Poznaliście smak tej zdrady, wtedy z początkiem 1945 roku, poznaliście, kiedy dobiegły do Was wiadomości o Jalcie. Jakże boleśnie odebrano jej właśnie w szeregach II Korpusu, który przecież w olbrzymiej większości - składał się z mieszkańców Ziemi Wschodnich, zagarniętych przez Rosję. Nagle Ojczyzna, ku której szliście "z ziemi włoskiej do Polski", oddaliła się, przedzielona nowymi granicznymi kordonami.

Zamiast ojczystych niw, rodzinnego kręgu domostw i parafii, jakże wielu z Was zdecydowało się na emigracyjny, w pierwszych latach prawdziwie tułaczy los. Trzeba było lat, żeby odnaleźć trudny sens tamtych zdarzeń.

Trzeba było lat, aby z tamtego waszego bólu, rozżalenia, krzywdy i zawodu, wyrosły owoce sensu i dobra".

W uroczystościach uczestniczyli m.in. marszałek Senatu pan Adam Struzik, wicemarszałek Sejmu pani Olga Krzyżanowska, wicepremier rządu pan Aleksander Łuczak, szef Sztabu Generalnego WP pan gen. Tadeusz Wilecki i pan gen.

Leon Komornicki, pan minister Dobroński, Chargé d'Affaires Ambasady RP w Rzymie pan Ludwik Wdowik i Ambasady RP przy Watykanie pan Wojciech Biliński.

Wśród Kombatantów obecni byli m.in. prezes Ogniska Polskiego w Turynie pan puł. prof. Włodzimierz Drzewieniecki - bliski współpracownik gen. Andersa, a jednocześnie adiutant marszałka Aleksandra - który po uroczystościach wyznał: "Ja jeszcze do tej pory płaczę...słowo honoru, nie mogę głosu wydobyć... tak mnie to wszystko wzruszyło. Gratuluję i dziękuję wszystkim za tę patriotyczną uroczystość".

Po Mszy św. odsłonięto i poświęcono tablicę: "Żołnierzom polskim, którzy zginęli śmiercią męczeńską w sowieckich więzieniach, gułagach, na wygnaniu na nieludzkiej ziemi...". Podczas popołudniowej uroczystości odsłonięcia pomnika, dłuta Igora Mitoraja, poświęconego żołnierzom II Korpusu i jego dowódcy, przez szefa Sztabu Generalnego RP pana gen. Tadeusza Wileckiego, przemawiał marszałek Senatu RP pan Adam Stuzik.

Niewątpliwie znakiem czasu jest fakt, iż przemówienie pana marszałka tłumaczyła pani Krystyna Jaworska - prof. literatury polskiej w Turynie - córka pana kapitana Jana Jaworskiego, oficera II Korpusu.

W dniu 21 kwietnia rano, na Piazza Maggiore maszerowała Kompania Honorowa WP wraz z Orkiestrą Reprezentacyjną. Obok Wojska Polskiego maszerowały oddziały włoskie, amerykańskie, brytyjskie, francuskie oraz kombatanci polscy i włoscy.

Żołnierze 2 Warszawskiej Dywizji Pancernej wymienili odznaki z włoską Brygadą Spadochronową "Folgore" z Livorno; 5 Kresowej Dywizji Piechoty z Brygadą Zmotoryzowaną "Friuli" z Florencji; a 3 Dywizji Strzelców Karpackich z Brygadą Zmechanizowaną "Legnano" z Bellinzago.

Świąteczność tych uroczystości oraz ich rozmach, podkreślający trud Żołnierza Polskiego z tamtych lat, nie mógł oczywiście wynagrodzić bólu tych, co przeżyli, ale miał otrzeć łzy. Chyba się nie udało - łzy wzruszenia płynęły po poranionych półwieczem zdarzeń twarzach bohaterów.

Konsul Generalny RP w Mediolanie
Gerard POKRUSZYŃSKI

RZYM: POLONIJNE SPOTKANIA

Dnia 17 maja 1995 roku odbyło się w ogrodach Ambasady RP w Rzymie przyjęcie dla Polonii Włoskiej. Uczestniczyło w nim około 900 osób z rozmaitych ośrodków - począwszy od Turynu po Sycylię. Większość stanowili jednak goście z Rzymu i z jego okolic. Nie brakło kombatantów, przedstawicieli najstarszego już pokolenia, z władzami SPK na czele.

Obecni byli w dużej liczbie przedstawiciele polskiego duchowieństwa, z ks. Marianem Burniakiem, duszpasterzem Polonii włoskiej i zgromadzeń zakonnych. Przybyli przedstawiciele towarzystw polonijnych, środowisk artystycznych, kulturalnych i przedsiębiorcy. Trzeba też wspomnieć o licznie obecnej młodzieży.

Spotkanie służyło odnowieniu dawnych kontaktów, nawiązaniu nowych, wymianie doświadczeń, opinii i - po prostu - miłej rozmowie w gronie przyjaciół, przy dobrze zorganizowanym bufecie. Pomocy materialnej w organizacji udzieliło Włoskie Stowarzyszenie Radców Prawnych ds. Pracy, blisko współpracujące z Krajową Radą Radców Prawnych w Polsce. Od 1992 roku spotkania takie organizowane są regularnie raz w roku i stanowią symboliczny przyczynek do integracji wszystkich polskich środowisk obecnych na ziemi włoskiej.

W dniu 18 maja 1995 roku obchodziliśmy 51. rocznicę bitwy o Monte Cassino. Tym razem pogoda dopisała - nie tak, jak przed rokiem. Było pięknie i

słonecznie. Na cmentarzu wojskowym, wśród tysiąca białych krzyży, odprawiona została Msza św.. Koncelebrze przewodniczył ks. Biskup Polowy Wojska Polskiego Leszek S. Głódź. W Mszy św. uczestniczyła delegacja Wojska Polskiego; liczni przedstawiciele wszystkich rodzajów broni i wszystkich okręgów wojskowych, przybyli do Włoch w delegacji, na której czele stał szef Sztabu Generalnego WP gen. T. Wilecki.

Jednym z celów ich wizyty jest przekazanie Ojcu Świętemu życzeń na 75 urodziny. Na cmentarzu pod Monte Cassino znaleźli się też kombatanci, grupy z Polski, przedstawiciele miejscowych władz oraz delegacja polskiej Ambasady przy Watykanie. Pracownicy Konsulzłożyli okazały wieniec.

J.R.



BEATYFIKACJA OJCA DAMIANA APOSTOŁA TRĘDOWATYCH

Bruksela, 4 czerwca 1995 godz. 11.00 - Bazylika Koekelberg

To wydarzenie dotyczy nas wszystkich! Bądźmy 4 czerwca w Bazylice, aby uczestniczyć masowo w Mszy św. odprawianej przez Ojca Świętego.

Przynieśmy ze sobą świece, zapalimy je w momencie beatyfikacji, aby połączyć się "światłem" z Ojcem Damianem - opiekunem najbardziej opuszczonych i potrzebujących.

Podziękujmy Ojcu Świętemu za Jego przyjazd do Belgii.

Poświęćmy trzy godziny naszego czasu w dniu Zesłania Ducha Świętego. Potwierdźmy naszą obecnością zaangażowanie w budowę lepszego jutra.

**- NIE BÓJMY SIĘ I PRZEKROČZMY
PRÓG NADZIEI -**



50. ROCZNICA ŚWIECEN KAPŁAŃSKICH KS. PRAŁ. BOLESŁAWA KURZAWY

Ks. prałat Bolesław Kurzawa urodził się 14 września 1912 roku w Pieszychach koło Kalisza. Po uzyskaniu matury spędza rok w szkole podchorążych rezerwy w Szczypiornie. *"Chciałem w ten sposób sprawdzić siłę mego powołania kapłańskiego"* - powiada.

Wstępuje do seminarium diecezjalnego we Włocławku.

Wybuch wojna. Z grupą kleryków udaje się do Warszawy, skąd miano ich ewakuować do Lublina. Jednak po kapitulacji Warszawy wracają do Włocławka. Diecezją, w zastępstwie ordynariusza ks. biskupa Radwańskiego, kieruje ks. biskup Kozal. On właśnie, razem z rektorem seminarium, uzyskuje zgodę niemieckiego komendanta miasta na dalsze prowadzenie nauki w seminarium. Jednak tego samego dnia, 10 listopada 1939 wieczorem zjawiają się samochody policyjne. Gestapo aresztowało kleryków, profesorów, biskupa Kozala.

Zanim, w końcu 1940 roku, przewieziono wszystkich do obozu koncentracyjnego w Dachau, poznali oni ciężkie warunki przejściowych obozów w Szczeglinie, Grzywnie, Łądzie, Sachsenhausen. Na własne oczy oglądali, w jak bestialski sposób gestapowcy traktowali znajdujących się w ich rękach więźniów, a byli między nimi właściciele ziemscy, robotnicy, rzemieślnicy, chłopci. Zabijano ich bez powodu, chowano przy drodze. W święto Bożego Ciała 1940 r. Niemcy zabijają brata ks. Bolesława Kurzawy, będącego kapłanem w parafii w Osieciach na Kujawach.

Z Dachau, po uwolnieniu, przybywa ks. B. Kurzawa do Paryża, tu otrzymuje święcenia kapłańskie. Później udaje się na Uniwersytet we Fryburgu, gdzie studiuje teologię. W 1950 r. uzyskuje stopień doktora teologii. Chce wracać do kraju, ale potrzebne jest zezwolenie władz państwowych. W oczekiwaniu na nie, podróżuje. Przybywa do Belgii i aby



nie tracić czasu, zapisuje się na Katolicki Uniwersytet w Louvain. Nawiązuje też kontakty ze środowiskami polskimi. Zdobywa na uniwersytecie w Louvain stopień magistra filozofii scholastycznej. Zezwolenie z kraju wciąż nie nadchodzi, ks. Kurzawa godzi się więc w 1954 r. na objęcie placówki duszpasterza dla Polaków w okręgu centralnym w Belgii.

Na placówce

Nie łatwe były tej pracy początki, nie ograniczała się ona bowiem tylko do odprawiania Mszy świętych. Ks. Kurzawa jest bowiem księdzem, ale równocześnie Polakiem. Nie zaniedbuje więc działalności społecznej i patriotycznej. Uruchamia kilka szkół, w których sam uczy.

Dba o życie organizacyjne Rodaków, których było tam wówczas wielu. Masowe wyjazdy za Ocean nastąpiły dopiero w dwa lata później. Zakłada Bractwo Żywego Różańca, Stowarzyszenia Mężów Katolickich, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej - w swoim czasie

jedno z najbardziej aktywnych stowarzyszeń młodzieżowych w Belgii. Powołuje do życia Komitet Szkolny. Czasem przeżywa rozczarowania. W Levant de Mons, proboszcz belgijski oddał Polakom mały lokal na świetlicę. Był on zaniedbany, wymagał pracy i pieniędzy. Po pewnym czasie proboszcza zmieniono, a jego następcą zabrał Polakom świetlicę...

Jednak ks. Bolesław Kurzawa nie załamuje rąk. Właśnie - posiadanie własnego ośrodka - to myśl, która "spać mu nie daje". Udaje mu się nabyć plac w Ressaix, później wybudować dom, w którym mieści się polska szkoła, odbywają się zebrania, spotkania, imprezy. Później ks. Kurzawa podejmuje następną inicjatywę: budowę własnego kościoła! Kościół ten, pod wezwaniem bł. Ojca Maksymiliana Kolbe, wybudowano tuż obok wzniesionego wcześniej domu. Dokupiono teren, planuje się wzniesienie dużego domu, w którym można będzie organizować większe uroczystości.

Jednym z profesorów ks. Kurzawy we Włocławku był ks. St. Wyszyński, późniejszy Prymas Polski, współpracujący ściśle z Syndykatami Chrześcijańskimi. Zaangażowanie społeczne ks. Bolesława Kurzawy, to w dużej mierze owoce, posianego - przez ks. Kardynała St. Wyszyńskiego - ziarna.

Nie przychodzi to wszystko na pewno łatwo, mimo, że nie brakuje ludzi, którzy chętnie pomagają. Potrzebne są też i pieniądze. Ludzie jednak ofiar nie szczędzą.

Kiedy ks. Kurzawa został prałatem, "zmuszono" go do przywdziania odpowiednich szat, wcześniej przez parafian zakupionych. Rzadko je nosi.

Przez kilka lat był ks. Kurzawa kierownikiem kolonii wakacyjnych Macierzy Szkolnej w Comblain la Tour. W okresie od 6 maja 1981 roku do 14 grudnia 1984 r. ks. prałat Bolesław Kurzawa pełnił funkcję rektora Polskiej Misji Katolickiej na kraje Beneluksu.

opr. na podst.: Narodowiec (24/7/1981)



"CZŁOWIEK JEST DROGĄ KOŚCIOŁA" RELACJA Z FORUM KATOLICKIEGO W BRUKSELI

W siedzibie Rektoratu Polskiej Misji Katolickiej na Kraje Beneluksu, 13 maja, odbyło się doroczne Forum Katolickie. Prowadził je Franciszek Gałązka, prezes Rady Polonii Belgijskiej. Temat tegorocznego Forum zapożyczony został z referatu ks. abpa Szczepana Wesołego, wygłoszonego podczas lutowej konferencji z okazji stulecia PMK w Wielkiej Brytanii. **"Z nową nadzieją w następne stulecie"**. Zasadnicze obrady poprzedziło wystąpienie pani Danuty Sobieskiej, która przypominała przebieg i rezultaty zeszłorocznego Forum.

Szczególną uwagę poświęciła ona wielkiemu wydarzeniu, jakim był XVII Międzynarodowy Kongres Rodziny, zorganizowany pod hasłem "Rodzina nadzieją jutra" w Warszawie, w kwietniu ub. roku, z inicjatywy pań: Elżbiety Druckiej-Lubeckiej de Séjournet z Belgii i Jolanty Bisping Mycielskiej z Holandii, które przewodniczyły komitetowi organizacyjnemu. Odczytano również sprawozdanie z IV sesji Polskiej Rady Duszpasterstwa Zachodniej Europy, która odbyła się w marcu br. w La Ferté sous Jouarre pod Paryżem.

Wprowadzenia do zasadniczego tematu

dokonał inż. Olgierd Stepan z Wielkiej Brytanii, wiceprezes Rady Duszpasterstwa Zachodniej Europy. Fr. Gałązka, witając gościa, przypomniał, iż O. Stepan jako mały chłopiec, po zajęciu Lwowa przez Rosję, Bliski Wschód i szkoły junackie dotarł do Anglii, gdzie ukończył studia architektoniczne i związał się ze społecznym ruchem katolickim i Instytutem Polskiej Akcji Katolickiej. W referacie, O. Stepan przedstawił koncepcję zdynamizowania życia parafialnego. Oparł ją na schemacie trzech służb: Kościół - Wspólnota - Ewangelia.

W tym trójkącie powinno się ogniskować życie społeczne każdej parafii, bez względu na jej wielkość.

Te struktury życia społecznego, zdaniem mówcy, ułatwią budowę lepszego świata i lepszego człowieka. Żyjąc i działając wewnątrz tych struktur, jesteśmy w stanie zaspokoić więcej potrzeb naszej społeczności i indywidualnego człowieka, niż żyjąc w samotności, w oderwaniu od innych. Działać powinniśmy przede wszystkim w środowisku polskim, by nie zatracić świadomości narodowej i kulturowej. Dynamizując je, będziemy jednocześnie wносить większy wkład w

życie społeczności kraju naszego osiedlenia. Wobec postępującego procesu jednoczenia się Europy, emigracja - podkreślał p. Stepan - powinna działać wspólnie, by mieć większy wpływ na instytucje europejskie. Temu służy działanie Europejskiej Rady Wspólnot Polonijnych i Polskiej Rady Duszpasterstwa Zachodniej Europy.

Z bogatej dyskusji wynotowałem dwa ważne wątki: Nestor Europejskiej Polonii, 83-letni Stanisław Grocholski, zwrócił uwagę na konieczność przełożenia tej - jak określił - "inżynierii społecznej" na wielkie problemy współczesnego świata: kryzys ekonomiczny i patologie społeczne, jak mafie, bandytyzm, prostytutka, narkotyki.

Proboszcz parafii PMK, ks. Tadeusz Czaja OMI, zwrócił uwagę na manipulowanie problematyką religijną w mediach, które na siłę poszukują wątków sensacyjnych i nad wyraz je eksponując - świadomie ograniczają do protokolarnych niemal rozmiarów istotne tematy wiary i życia Kościoła.

Głos zabrał także ks. Rektor Leon Brzezina, który podkreślił doniosłość dwudniowej pielgrzymki do Belgii Papieża Jana Pawła II, z okazji beatyfikacji ojca Damiana.

Stefan WILUSZ

WSPOMNIENIE O ŚP. ZBIGNIEWIE KRUKOWSKIM

"Wiem, co ból i łzy..."

Wiadomość o śmierci Zbyszka Krukowskiego rozeszła się lotem błyskawicy. Zaskoczenie wszystkich było ogromne. Niemal każdy z przyjaciół ostatnio z nim rozmawiał. Zbyszek był w pełnej formie, aczkolwiek odwołał swój udział w imprezie 3-Majowej, bo miał problemy z głosem. Od przeszło miesiąca pracowaliśmy nad przygotowaniem zbioru tekstów, które miały w końcu wyjść w wydaniu książkowym w wydawnictwie Asbi Polcontact. Zbyszek cieszył się tym radością dziecka, kilkakrotnie spotykaliśmy się i wspólnie czytaliśmy jego teksty. Opowiadał nam anegdoty, historie powstania niektórych utworów. Ogłosiliśmy akcję sponsorowania książki, która miała ukazać się z okazji 50. rocznicy jego kariery artystycznej w Belgii. Rozmawiałam z nim jeszcze telefonicznie w poniedziałek. Przekazywałam mu informację, że otrzymaliśmy już wpłatę na ten cel od Tadeusza Bacho - 2.000 FB, że Konsulat Generalny obiecał wsparcie sumą 5.000 FB, że ks. Rektor Leon Brzezina także poparł projekt i PMK dołoży się do niego finansowo. Zbyszek był bardzo zadowolony, podawał mi kolejne adresy osób, do których możemy zwrócić się o pomoc. Umawialiśmy się na piątek. Miał dostarczyć resztę

tekstów i dodatkowe uzupełnienia, mówił, że pracuje nad swą dokładną biografią...

Niestety, w środę, 10 maja 1995 roku, krótko po godz. 23.00, zmarł. Rozpoznane przez lekarza zapalenie oskrzeli, okazało się poważnym zapaleniem płuc, które stało się powodem nagłej śmierci. Żona Zbyszka, pani Stefania Lob powiedziała, że do końca był przytomny. Nie zdawał chyba sobie sprawy, że umiera, aczkolwiek odnosiła wrażenie, że w ostatnich dziesięciu minutach opanował go stan ogromnego strachu i lęku. Powiedziała nam, że nagle sobie uświadomiła jak ogromna pustka powstała nagle w domu, bo Zbyszek zajmował tak dużo miejsca... Ta ogromna pustka da się też odczuć w polskim środowisku w Belgii, bo i w nim Zbigniew Krukowski zajmował dużo miejsca. Nie było imprezy, w której by nie uczestniczył, na której by nie śpiewał. Śpiewał też na spotkaniach rodzinnych, komuniiach i ... pogrzebach. Aczkolwiek "Głos Katolicki", z którym zresztą Zbigniew Krukowski regularnie współpracował, wielokrotnie o nim pisał, przypomnijmy dziś krótko jego biografię. Urodził się w Warszawie, 5 października 1913 roku. Skończyłby więc wkrótce 82 lata. Swoją karierę śpiewaczą rozpoczął



w wieku 16 lat. Natychmiast rozpoznano jego talent i Zbyszek rozpoczął poważne studia wokalne. Ukończył je w 1937 roku i natychmiast dał swój pierwszy zawodowy recital. Obiecującą karierę przerwała jednak wojna. Przez cały jej czas śpiewał i działał jednocześnie w ruchu podziemnym. Już w pierwszym dniu powstania napisał słynną pieśń powstańczą -

dokończenie na str. 16



dokończenie ze str. 15

"Walcząca Warszawa". Nawet w obozie pisał wiersze, piosenki i skecze, jak mówił - "dla pokrzepienia serc". Natychmiast po wyzwoleniu zorganizował zespół i udał się z nim do I Dywizji Pancernej gen. Maczka. Jego Czołówka Artystyczna w ciągu kilku miesięcy dała aż 84 przedstawienia. Przypadkowy koncert podczas kilkudniowego urlopu w Brukseli zdecydował, że Krukowski podpisał swój pierwszy, zagraniczny kontrakt i zamieszkał na stałe w Brukseli. Już w 1946 roku znalazł się wśród finalistów Międzynarodowego Konkursu Muzycznego w Genewie. Śpiewał i robił liczne nagrania radiowe. O jego głosie pisano w samych superlatywach: "głos bogaty, ciepły, bardzo dźwięczny, równy, piękna technika, znakomita dykcja - także we francuskim, pełen emocji, wrażliwości, inteligencji. Sztuka niezwykle żywa, interpretacja pełna uroku i radości". W 1952 roku, w polskiej kawiarni w Brukseli, Zbyszek poznał Stefanię Lob i był to klasyczny "coup de foudre", który zakończył się małżeństwem 17 kwietnia 1954 roku. Rok później przyszedł na świat jedyny syn państwa Krukowskich, Jurek. Zbyszek mówił o nim rzadko, z radością i łzami w oczach. To idealne dziecko, znakomicie zapowiadający się młodzieniec, będący radością i dumą rodziców, los odebrał państwu Krukowskim. 3 grudnia 1979 roku. Zaledwie 24-letniego Jurka zabił pijany kierowca...

Zbigniew Krukowski śpiewał przed mikrofonami 33 stacji europejskich. Wygrywał liczne konkursy. Piosenki swoje prezentował w 7 językach. Jeszcze w 1993 roku wygrał kolejny konkurs w Brukseli, w kategorii seniorów, będąc najstarszym uczestnikiem konkursu. Pisał i komponował piosenki lekkie, tłumaczył zagraniczne przeboje na język polski, a polskie pieśni na francuski np. słynną "Czarną Madonnę". Podczas

ubiegłorocznych wakacji nagrał w Polsce swoje utwory z warszawskim chórem "Harfa"; zrealizowano z nim program telewizyjny.

Nie tylko piosenka zajmowała miejsce w jego karierze. Pisał liczne wiersze, humoreski, fraszki, aforyzmy i opowiadania. Publikował je w prasie krajowej i emigracyjnej: w "Narodowcu", "Głosie Katolickim", "Pol Echu" i "Tak". Miał talent ogromny. Słowa rymowały mu się same, był bystrym i wrażliwym obserwatorem życia. W najkrótszych formach literackich umiał ująć często głębokie sprawy i problemy.

Otrzymał liczne odznaczenia: Srebrny Krzyż Zasługi, Krzyż AK, Medal za Kampanię Wrześniową, Medal Episkopatu za Pomoc Bliźnim, Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski-Polonia Restituta za całokształt Pracy na Zachodzie.

Uroczystość pogrzebowa Zbigniewa Krukowskiego odbyła się we wtorek, 16 maja 1995 w kościele Chrystusa Króla, w Brukseli. Mszę św. odprawił ks. proboszcz Tadeusz Czaja, OMI, kazanie wygłosił ks. Rektor Leon Brzezina, OMI. Do licznie zebranych przyjaciół zmarłego i rodziny przemówił Konsul Honorowy RP w Belgii, Bohdan Mrozowski.

P.S. Polcontact Asbi zamierza kontynuować pracę nad wydaniem zbioru utworów Zbigniewa Krukowskiego. W pierwotnym zamierzeniu miał to być zbiór kilku tomików wydawanych kolejno, w miarę możliwości finansowych.

W związku ze śmiercią Zbigniewa Krukowskiego przysięga się jednak do wydania całości utworów, co wiąże się z większymi kosztami.

Zwracamy się więc do przyjaciół Zbigniewa Krukowskiego i wielbicieli jego twórczości z prośbą o finansowe wsparcie przedsięwzięcia. Nazwiska wszystkich ofiarodawców zostaną opublikowane w książce. Prosimy o wpłaty na konto Asbi Polcontact nr. 310-1003888.24,

adres Av. Latinis, 64 bte 1, 1030 Bruxelles, z dopiskiem Krukowski.

Anna NEVERS-KOS

Los włóczęgi!

*Obcym mi jest rodzinny dom
i obce mi o szczęściu sny,
Lecz wiem co deszcz i burzy grom,
Ból i łzy...*

*Wiatrem podszyty jest mój płaszcz,
W którym wędruję poprzez świat,
Zmarszczkami pokrył moją twarz,
Zimny wiatr...*

*Nie wiem, gdzie mnie powieździe los,
Gdzie będę spał, co będę jadł,
Staw, łąka, las czy wstęgi szos,
To mój świat...*

*O kiju idę tak od lat...
I w głos się śmieję z wszystkich trosk
I gwizdę, głośniejszy niżli wiatr -
Na mój los...*

*Czasem, gdy przyjdą letnie dni
I kiedy słońce mocniej łśni.
Śród pól, jak król przez cały dzień,
Śpię... jak pień.*

*Wiem - torby nie ukradnie nikt,
Kto by się kusił o mój wikt...?
Więc śpię i drwię z tych ludzkich kpin,
Szydę z drwin...*

*Cóż, taki jest włóczęgi byt,
Dziś się jest tu, a jutro tam,
Że w błędzie wciąż - to żaden wstyd,
Ale sam...*

*Aż po ostatnie życia dni,
pchać będę mej tułaczki wóz,
nikt wspomnień nie zabierze mi,
Ktorem niósł*

*Wolności mojej będę strzec,
Nie oddam za brylantów garść,
A gdy mi wreszcie przyjdzie lec,
Mogę paść...*

*Niech grobem będzie drugi brzeg,
A nad nim błękit, nieba skłon,
I nikt już mnie nie będzie strzegł,
Oprócz wron...*

Zbigniew KRUKOWSKI

POLONIA W WIELKIM KSIĘSTWIE LUKSEMBURGU

Polska imigracja do Wielkiego Księstwa Luksemburgu rozpoczęła się przed pierwszą wojną światową, ale dopiero po zakończeniu wojny przybyli tu na większą skalę tzw. "westfalczyki". Byli to Polacy pracujący w Niemczech, przeważnie w Westfalii, którzy przyjeźli na mocy artykułu 91 Traktatu Wersalskiego obywatelstwo polskie i z tego powodu musieli do dnia 1 lipca 1925 roku, opuścić terytorium Niemiec. Wtedy osiedliło się w Luksemburgu około 5 000 Polaków, którzy byli zatrudnieni przeważnie w kopalniach i przemyśle metalowym. Podczas wielkiego kryzysu gospodarczego, dużo osób musiało opuścić Luksemburg. Następną grupą przyjechała dopiero po

ustąpieniu światowego przesilenia ekonomicznego w latach trzydziestych. Przybywali wtedy przede wszystkim polscy robotnicy rolni i dziewczęta z Poznańskiego na kontrakty sezonowe. W roku 1937 było ich 870 a w 1938 roku 318. Wielu z nich, w związku z wybuchem II wojny światowej, pozostało w Luksemburgu.

Po zakończeniu wojny, znalazło się w Luksemburgu - przejściowo - parę tysięcy polskich uchodźców z Niemiec oraz tzw. "dipisów" (Displaced Persons) i osoby nie chcące lub nie mogące wrócić do Polski.

W międzyczasie trafiali też do Luksemburga uchodźcy polityczni.

Dopiero na początku lat siedemdziesiątych oficjalnie przyjechały grupy polskich sportowców i trenerów, z których większość pozostała. Po otwarciu granic, coraz więcej Polaków trafia do Wielkiego Księstwa, aby pomagać przy winobraniach. Całkiem inna imigracja zarobkowa zaczęła się w 1979 roku w związku z otwarciem biura LOT-u w Luksemburgu. Niestety, już w 1981 roku zlikwidowano ten oddział Polskich Linii Lotniczych. Większym sukcesem było założenie filii polskiego banku "Bank Handlowy International S.A." - 21 czerwca 1979 roku w stolicy.

Obok małej grupy stałego personelu, przyjeżdżają co roku młodzi praktykanci

PROGRAM TV POLONIA

od 05.06 do 11.06.1995 r.

PONIEDZIAŁK 05.06.95

Konserwacja do godz. 14.55

14.55 Powitanie, program dnia
15.00 Przegląd Kronik Filmowych
15.30 Historia
16.00 Sportowy tydzień
16.30 Raj - magazyn dla młodzieży
17.00 Teleexpress
17.15 "Klemens i Klementynka" odc. 7 -
"Na tropach gęganina" i 8 - "Gęsi w
szkole" - serial dla młodzieży.
17.35 Film animowany
18.00 "W labiryncie": (75 i 76 - serial
TVP
19.00 Magazyn kulturalny (powt.)
19.20 Dobranocka: "Opowiadania Mumin-
ków"
19.30 Wiadomości
20.00 Spojrzenia na Polskę
20.15 Rockus pocus
20.45 "Polska Kronika Ogórkowa"
21.00 Panorama
21.30 Czarne, białe i w kolorze:
"Lekarstwo na miłość" - film fab. prod.
pol. (1966 r.) reż. J. Batory, wyst.: K.
Jędrusik, K. Sienkiewicz, W. Gliński, A.
Łapicki i inni 97'
23.05 Program na wtorek
23.15 "Tylko tobie - Violetta Villas" -
recital
23.45 "Królowa"
0.20 "Camerata 2" - magazyn muzyczny
0.45 "Gliny - magazyn policyjny"
1.00 Zakończenie programu

WTOREK 06.06.95

6.55 Dzień dobry z Polski
7.00 Panorama
7.10 Dzień dobry z Polski cd.
9.00 Wiadomości
9.10 Program dnia
9.15 "Klemens i Klementynka" odc. 7 -
"Na tropach gęganina" i 8 - "Gęsi w
szkole" - serial dla dzieci (powt.)
9.35 Film animowany (powt.)
10.00 "W labiryncie" odc. 75 i 76 - serial
TVP (powt.)
11.00 Przegląd kronik filmowych (powt.)
11.30 Historia (powt.)
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 Czarne, białe i w kolorze:
"Lekarstwo na miłość" - film fab. prod.
pol., (powt.) 97'
13.55 Sportowy tydzień (powt.)
14.25 Tydzień Prezydenta
14.35 Spojrzenia na Polskę (powt.)
14.50 "Polska Kronika Ogórkowa" (powt.)
15.00 Powitanie, program dnia
15.05 "Kultura Łemków - oczywiste -
nieoczywiste"
15.30 Program katolicki

POLSKI OŚRODEK WAKACYJNY

"GWIAZDA MORZA", NAD KANAŁEM LA MANCHE

376, rue Baillarquet - 62780 STELLA-PLAGE - tel.(16)21.94.73.65.

ZAPRASZA: DO KOŃCA PAŹDZIERNIKA - PRZYJMUJEMY: GRUPY
I OSOBY PRYWATNE NA WZASY, WYCIECZKI, WEEK-ENDY



nocleg i 3 posiłki: dorośli -190 F.; dzieci: do 2 lat - 40 F.;
do 6 lat -95 F., do 12 lat -140 F, zniżka dla posiadaczy CAF.

ośrodek posiada również camping

tenis; mini golf, siatkówka, football, dyskoteka (bezpłatne)

16.00 Historia - współczesność
16.30 "Lalamido czyli porykiwania
szarpidrutów
17.00 Teleexpress
17.15 "Ciuchcia" - program dla dzieci
18.00 "Romans prowincjonalny" - film
fab. prod. pol. (1977), reż. K. Wierzbiański
wyk. K. Wolańska, M. Bargielowski, M.
Kościałkowska, D. Rastawicka 60'
19.20 Dobranocka
19.30 Wiadomości
20.00 "Za chwilę dalszy punkt programu"
20.30 "Sztuka nie sztuka"
21.00 Panorama
21.30 "O7 zgłoś się" - serial TVP
22.30 Program na środę
22.35 "Rok Opole' 94"
23.00 Teatr w kadrze: "Dziecko szczęścia -
szkic do portretu Helmuta Kajzara" -
film dok. A. Titkova
23.45 Program na środę
23.55 "Skąd ta wrażliwość" - program
kulturalny
0.30 "Żołnierza" - reportaż
1.00 Zakończenie programu.

ŚRODA 07.06.95

6.55 Dzień dobry z Polski
7.00 Panorama
7.10 Dzień dobry z Polski cd.
9.00 Wiadomości
9.10 Program dnia
9.15 "Ciuchcia" - program dla dzieci
(powt.)
10.00 "Romans prowincjonalny" - film
fab. prod. pol., reż. K. Wierzbiański
(powt.)
11.00 "Kultura Łemków - oczywiste -
nieoczywiste" (powt.)
11.30 Historia - współczesność (powt.)

12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 "O7 zgłoś się" - serial TVP (powt.)
13.15 "Sztuka - niesztuka"
14.00 Sejmograf
14.25 "Żołnierze" - reportaż (powt.)
14.55 Powitanie, program dnia
15.00 Edukacja
15.30 Z Polski rodem
16.00 Komuno wróc
16.20 Krakowskie legendy
16.30 Luz
17.00 Teleexpress
17.20 Mecz piłki nożnej Polska -
Słowacja
19.20 Dobranocka
19.30 Wiadomości
20.00 Podróże do Polski - teleturniej
20.45 Klika
21.00 Panorama
21.30 Adaptacje Literatury: "Trzy młyny"
odc. 1 - film fab. prod. pol., reż. J.
Domaradzki 60'
22.30 Program na czwartek
22.35 "Wieczór z Perfectem" cz. 2
23.25 "Życie moje"
0.20 Pianista miesiąca Kevin Kenner -
Z cyklu "Ze wspomnień konkursowych":
"Powrót i zwycięstwo Kevina Kennera"
0.50 Zakończenie programu

CZWARTEK 08.06.95

6.55 Dzień dobry z Polski
7.00 Panorama
7.10 Dzień dobry z Polski cd.
9.00 Wiadomości
9.10 Program dnia
9.15 "Polskie ABC" - program dla
dzieci (powt.)
10.00 Publicystyka

11.00 Edukacja (powt.)
 11.30 Z Polski rodem (powt.)
 12.00 Wiadomości
 12.10 Program dnia
 12.15 Adaptacje Literatury: "Trzy młyny" odc. 1 - film fab. prod. pol., reż. J. Domaradzki (powt.)
 13.15 Publicystyka (powt.)
 13.45 Film dokumentalny (powt.)
 14.45 "Wędrówki Wielkopolskie"
 14.55 Powitanie, program dnia
 15.00 Moje książki - Stefan Grajek
 15.30 Jeden z dziesięciu - teleturniej
 16.00 Magazyn katolicki
 16.30 Muzyczna Jedynka
 17.00 Teleexpress
 17.15 "Żegnaj Rockefeller" odc. 7 (13) - serial dla młodzieży (napisy w j. angielskim)
 18.00 "Pogranicze w ogniu" 9 (24) - serial TVP (napisy w j. angielskim)
 19.00 Auto-Moto-Klub - magazyn sportów motorowych
 19.20 Dobranocka
 19.30 Wiadomości
 20.00 Studio Kontakt
 20.45 "Piosenki...
 21.00 Panorama
 21.30 Spektakl, który warto zapamiętać: "Idź na brzeg, widać ogień", autor: Wł. Terlecki, reż. T. Kotlarczyk, wyk. A. Dymna, J. Michałowski, B. Topa, M. Foremniak i inni
 22.35 Program na piątek
 22.40 "Mistrzostwa Polski w Boogie Woogie"
 23.10 "Kontrwywiad" - film dok. K. Krauzego i J. Morawskiego
 23.40 Reportaż
 0.10 Za metą - program sportowy
 1.00 Zakończenie programu

PIĄTEK 09.06.95

6.55 Dzień dobry z Polski
 7.00 Panorama
 7.10 Dzień dobry z Polski cd.
 9.00 Wiadomości
 9.10 Program dnia
 9.15 "Żegnaj Rockefeller" odc. 7 (13) - serial dla młodzieży (napisy w j. angielskim) (powt.)
 9.45 "Auto-Moto-Klub" - magazyn sportów motorowych
 10.00 "Pogranicze w ogniu" 9 (24) - serial TVP (napisy w j. angielskim) (powt.)
 11.00 "Moje książki - Stefan Grajek (powt.)
 11.30 Magazyn katolicki (powt.)
 12.00 Wiadomości
 12.10 Program dnia
 12.15 Podróże do Polski - teleturniej (powt.)
 13.00 Klika (powt.)
 13.15 Biografie: "Ostatni zagończyk" odc. 1 - film dok. L. Motylskiego (powt.)
 14.10 Diariusz - magazyn rządowy
 14.20 Studio Kontakt (powt.)
 15.05 Powitanie, program dnia

15.10 Reportaż
 15.55 "I będzie jako drzewo..." - film dok. T. Arciucha i J. Piotrowskiego
 16.20 Zaproszenie
 16.40 Czas dla ciebie
 17.00 Teleexpress
 17.15 "Tik - tak" - program dla dzieci
 18.00 "Miś Kuleczka" odc. 5/7 - serial animowany dla dzieci
 18.25 "Kawalerki" odc. 5 (ost.) - "Chwila" - serial TVP (napisy w j. angielskim)
 19.00 Hity satelity
 19.20 Dobranocka
 19.30 Wiadomości
 20.00 "Pod Egidą Kabaretu"
 20.45 Magazyn kulturalny
 21.00 Panorama
 21.30 "Z biegiem lat z biegiem dni" odc. 8 (ost.) - "Kraków 1914" - serial TVP, reż. A. Wajda (napisy w j. angielskim)
 22.54 Program na sobotę
 23.00 Pałac - magazyn wibracji muzycznych
 23.45 Kino nocą: "Enak" - film fab., prod. pol., reż. S. Idziak 82'
 1.05 "Spotkania sentymentalne - Letnia przygoda"
 1.55 Zakończenie programu

SOBOTA 10.06.95

8.00 Powitanie, program dnia
 8.05 Hity satelity (powt.)
 8.25 Brawo! Bis!
 8.50 Zaproszenie (powt.)
 9.10 "Ziarno" - program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców
 9.35 Brawo! Bis!
 12.00 Wiadomości
 12.10 Znajomi z ZOO
 12.40 Teatr Młodego Widza: "Stara baśń" cz. 1 - "Złowieszcze znaki" odc. 2 autor: Józef Ignacy Kraszewski, reż. I. Wollen, wyk. U. Kiebzak-Dębogórska, M. Niemczyk, I. Olszewska, D. Pomykała i inni
 13.30 "Mała księżniczka" odc. 34 (46) - serial animowany dla dzieci
 14.00 Wojenko, wojenko: "Przerwany lot" - film fab. prod. pol. (1964 r., 127'), reż. L. Buczkowski, wyk.: A. Bielawski, E. Czyżewska, M. Voit, J. Kondrat i inni 81'
 15.40 Listy od widzów
 15.50 Powitanie, program dnia
 15.55 "Alicja w Rampie"
 17.00 Teleexpress
 17.15 Reportaż
 17.30 Witkacy, Witkacy...: "W małym dworku", autor St. I. Witkiewicz, reż. Z. Hubner, wyk. J. Wołłejko, M. Krajewska, R. Pietruski, J. Turek i inni
 19.15 Dobranocka
 19.30 Wiadomości
 20.00 Witaj Polsko
 20.30 "Schody, pióra, brylanty..."
 21.00 Panorama
 21.30 "Marysia i Napoleon" - film fab. prod. pol. (1966), reż. L. Buczkowski

wyk. Beata Tyszkiewicz, G. Holubek, J. Łuszczewski, H. Kossobudzka i inni 110'
 23.20 Program na niedzielę
 23.25 Słowo na niedzielę
 23.30 Wieczorny Uniwersytet Telewizji Lekkiej Łatwej i Przyjemnej - wykład XIX: "Muzyka w TV"
 0.20 XV Jubileuszowy Festiwal Piosenki Studenckiej "Tartak '95 - Koncert Gwiazd
 1.00 "Z biegiem lat, z biegiem dni" odc. 8 (ost.) - "Kraków 1914" - serial TVP, (napisy w j. angielskim) (powt.)
 2.25 Zakończenie programu

NIEDZIELA 11.06.95

8.00 Powitanie, program dnia
 8.05 Studio Kontakt - magazyn polonijny
 8.50 "Polska w Loreto" - film dok. K. Widerman
 9.15 "Gorlice" - film dokumentalny W. Ronisza
 9.45 VIP ala carte
 10.15 "Żurawie" - film krajoznawczy R. Czerwińskiego
 10.50 Poranek muzyczny: "Od Lanera do Straussa"
 11.30 Rody Polskie
 12.00 "Na polską nutę" - program dla dzieci
 12.45 Piraci - teleturniej dla młodych widzów
 13.15 "Arabella" odc. 9 (13) - "Zgubne skutki cywilizacji" - serial dla młodych widzów
 13.45 "Tata, a Marcin powiedział..."
 14.00 Artyści - Wł. Klamerus
 14.30 Ojczyzna polszczyzna
 14.45 Niedziela z gwiazdą
 15.05 Spotkania z prof. W. Zinem
 15.25 "Tele Rinn"
 15.55 Powitanie, program dnia
 16.00 Biografie: "Ostatni zagończyk" odc. 2 - film dok. L. Motylskiego
 16.50 Niedziela z gwiazdą
 17.00 Teleexpress
 17.15 "Denver ostatni dinozaur" - film animowany dla dzieci
 17.40 Niedziela z gwiazdą
 18.00 I Liga piłki nożnej
 19.10 Niedziela z gwiazdą
 19.20 Dobranocka
 19.30 Wiadomości
 20.00 "Kabaret Dudek" cz. 1 - "Spotkajmy się na Nowym Świecie"
 20.50 Niedziela z gwiazdą
 21.00 "Kobieta w kapeluszu" - film fab. prod. pol. (1985), reż. St. Różewicz, wyk. H. Mikuć, M. Czubasiewicz, B. Dziekan, K. Gosztyła i inni 102'
 22.40 Program na poniedziałek
 22.45 Niedziela z gwiazdą
 23.00 Sportowy weekend
 23.15 "Bezludna wyspa"
 0.05 Film dokumentalny
 0.30 Jazz: Trio Janusza Strobla
 1.00 Zakończenie programu



FRANCUSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Pompes Funèbres Générales
63, rue de la Saussière
92100 BOULOGNE

☎: 46.04.17.83 fax: 48.25.23.56

Istniejący od 1850 roku

- * Uwalnia Rodziny od załatwienia wszelkich formalności
- * Przeprowadza całą organizację pogrzebu w Paryżu, w regionie, na prowincji jak i zagranicą
- * Dokonuje wszystkich formalności na miejscu, w domu
- * Dostarcza akt zgonu
- * Bezpłatnie podaje cennik swoich usług
- * Przygotowuje podjęcie „Mutuelle”
- * Przewozi zwłoki na terenie Francji i zagranicą
- * Załatwia kontrakty przed pogrzebowe

* OGŁOSZENIA * OGŁOSZENIA *

Podróże do Polski

- * **TRANS-BUS:** DO POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ przez Valenciennes, Metz, Świecko, Olszynę, Zgorzelec; w niedzielę - Poznań, Łódź, Warszawa, Wrocław, Kielce, Stalowa Wola. **ZAPRASZAMY.** t.43.38.87.29.
- * **EUROEXPRESS** - Polska Południowa, ceny: 400 fr.; AR - 700 fr.; **ZNIŻKI** dla dzieci, młodzieży, emerytów i stałych klientów. Tel.45.25.58.29 (od 8⁰⁰ do 23⁰⁰); wieczorem tel.43.41.77.30. i 48.42.58.97.
- * **JANTAR** - biuro rezerwacji biletów autobusowych do licznych miejscowości w Polsce. Ceny zróżnicowane; ze zniżkami. Informacje: od 8⁰⁰ do 23⁰⁰; Tel.45.25.58.29.
- * **MONA-TRAVEL** - autokarem do: a) Poznania, Bydgoszczy, Torunia, Włocławka, Warszawy; do: b) Legnicy, Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa. CENY: A - 400 F; AR - 700 F. Inf. i rez. codziennie 8⁰⁰-22⁰⁰. Paryż tel.60.11.87.24. **ZAPRASZAMY.**
- * **WYJAZDY DO: WROCŁAWIA-KRAKOWA-RZESZOWA-STALOWEJ WOLI: KAŻDA SOBOTA I NIEDZIELA (CENY OD 350 FF).** Tel. 43.88.08.98.
- * **DREAM-BUS** - licencjonowane, regularne przejazdy luksusowymi autokarami. Wyjazdy z **PARYŻA I VALENCIENNES** w każdy **WTOREK, CZWARTEK, SOBOTĘ** do: Legnicy, Wrocławia, Opola, Częstochowy, Kielce, Sandomierza, Tarnobrzegu, Stalowej Woli, Rzeszowa, Jarosławia i Przemysła. Informacja i rezerwacja: tel.47.39.58.09.; 46.27.42.44.

Lekcje

- * **FRANCUSKI:** lekcji indywidualnych lub w małych grupach, udziela **DOŚWIADCZONA NAUCZYCIELKA; Tłumaczenia.** T. 43.58.78.02.
- * **LEKCJE JĘZYKA FRANCUSKIEGO** - indywidualne i grupowe (5 osób) - przez profesora, specjalistę w nauczaniu j. francuskiego (dyplomy Sorbony). Tel. 44.24.05.66. Paryż XIII.
- * **NAUKA J.FRANCUSKIEGO; TŁUMACZENIA; REDAGOWANIE** pism urzędowych. Tłumacz przysięgły przy sądzie apelacyjnym w Wersalu. T. 39.16.39.21.
- * **ROMANISTKA,** studia doktoranckie na Sorbonie - **LEKCJE FRANCUSKIEGO, TŁUMACZENIA.** T.: 45.58.01.46.
- * **NAUKA FRANCUSKIEGO** - nauczycielka z dyplomem Sorbony. 70 F/godz. 40.02.06.02.

Sprzedam

- * **NOWY, DUŻY DOM W POLSCE** - okolice Tarnobrzegu - ogród, budynek gospodarczy. Tel. 46.82.44.31. (Paryż)

WASTEELS ROBI WSZYSTKO Z MYŚLĄ O SWOICH KLIENTACH

jsf



ZNIŻKOWE CENY BILETÓW LOTNICZYCH

PARYŻ - WARSZAWA - PARYŻ

1 725 F*



PRZEJAZDY AUTOBUSOWE

BILETY W OBYDWIE STRONY
OD 810 FRS*

■ B.I.G.T

Bilety niżkowe dla Polaków i osób pochodzenia polskiego.

PARIS-POZNAN
753 F*

■ B.S.E - B.I.J

Catoroczna taryfa ulgowa we Francji dla uczniów i studentów od 12 do 25 oraz dla młodzieży poniżej 26 lat w i nnych krajach Europy.

B.S.E
PARIS-DIJON
150 F*

- * Ceny najniższe
- * Możliwość zmian cen
- * Bilety w jedną stronę

B.I.J.
PARIS-FLORENCE
500 F*

■ DODATKOWE USŁUGI

WASTEELSA :

Sprzedaż i rezerwacja biletów SNCF.
Carte vermeil, conge annuel, carte kiw, Joker etc...

■ WYNAJM

SAMOCMODÓW

Proponujemy taryfy ulgowe przy wynajmie samochodów

przykładowo :

1 Tydzień 1409 F*

1 Dzień 320 F*

* W cenę wliczony jest podatek i ubezpieczenie, cena bez limitu kilometrów.

WASTEELS

INFOS 3615

Jesteśmy do waszej dyspozycji, będziecie mile widziani w naszych agencjach

WASTEELS

75002 PARIS 5, rue de la Banque	(1) 42 61 53 21
75005 PARIS 8, bd. de l'Hôpital	(1) 43 36 90 36
75005 PARIS 113, bd. Saint Michel	(1) 43 26 25 25
75006 PARIS 6, rue Monsieur le Prince	(1) 43 25 58 35
75009 PARIS 12, rue La Fayette	(1) 42 47 09 77
75011 PARIS 91, bd. Voltaire	(1) 47 00 27 00
75012 PARIS 2, rue Michel Chasles	(1) 43 43 46 10
75012 PARIS 3, rue Abel	(1) 43 45 85 12
75012 PARIS 193 à 197, rue de Bercy	(1) 40 04 67 51
75016 PARIS 6, Chaussée de la Muette	(1) 42 24 07 93
75016 PARIS 58, rue de la Pompe	(1) 45 04 71 54
75017 PARIS 150, av. de Wagram	(1) 42 27 29 91
75018 PARIS 3, rue Poulet	(1) 42 57 69 56
75020 PARIS 146, bd. Mémilmontant	(1) 43 58 57 87
78500 SARTROUVILLE 88, av. J. Jaurès	(1) 39 57 40 00
78000 VERSAILLES	
4 bis, rue de la Paroisse	(1) 39 50 29 30
92000 NANTERRE	
Université Paris X-Bât E-Sortie RER	(1) 47 24 24 06
93176 BAGNOLET	
Les Mercuriales - 40, rue Jean Jaurès	(1) 43 60 61 61
93190 LIVRY GARGAN	
17, Bd de la République	(1) 43 02 66 11
93192 NOISY LE GRAND	
10, bd du Mont d'Est	(1) 45 92 88 00
93200 SAINT DENIS 5, Pl. Victor Hugo	(1) 48 20 58 39
93200 SAINT DENIS 15, Place Victor Hugo	(1) 42 43 84 73
93700 DRANCY 68, av. Henri Barbusse	(1) 48 95 92 92
94350 VILLIERS S/MARNE	
4, rue du Puits Mottet	(1) 49 30 45 30
94400 VITRY S/SEINE	
21, avenue Paul Vaillant Couturier	(1) 46 80 84 75
94500 CHAMPIGNY S/MARNE	
38, avenue Jean Jaurès	(1) 47 06 19 75

Imprimé par les Voyages WASTEELS LIC 58/11/94

Ne pas jeter sur la voie publique

Tel.: (1) 45.23.14.14.

46, rue Lafayette

75009 Paris



LIGNES
REGULIERES
INTERNATIONALES
D'AUTOCARS

intercars

31 LICENCJONOWANYCH LINII AUTOKAROWYCH

W TYM 3 DO POLSKI:

TULUZA - MARSYLIA - POLSKA

LYON - STRASBURG - POLSKA

PARYŻ - NANCY - POLSKA

Z MOŻLIWOŚCIĄ DOJAZDU DO:

ŁÓDZI	GDAŃSKA	TARNOWA	OLSZTYNA
WARSZAWY	OPOLA	RZESZOWA	BIAŁEGOSTOKU
WROCŁAWIA	GLIWIC	LUBLINA	
POZNANIA	KATOWIC	KALISZA	
BYDGOSZCZY	KRAKOWA	TORUNIA	

ZAPRASZAMY DO NASZYCH BIUR:

PARYŻ - T.45.23.14.14 ST JEAN-DE-LUZ - T.59.51.06.40

MULHOUSE - T.89.66.31.13. LYON - T.78.65.08.08.

GRENOBLE - T.76.46.19.77. BORDEAUX - T.56.91.71.46.

TOULOUSE - T.61.63.07.31. NIMES - T.66.29.84.22.

MARSEILLE - T.91.50.08.66. NICE - T.93.80.08.70.

VARSOVIE - T.(2)625.53.54 CRACOVIE - T.(12)22.73.48.

REGULARNE POŁĄCZENIA AUTOKAROWE DO POLSKI
PROPONUJE LICENCJONOWANA FIRMA

KAROLINA Becker

TEL. (1) 60. 66. 21. 95.

PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: SZCZECIN, GDAŃSK, TCZEW

PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: WROCŁAW, KRAKÓW, RZESZÓW

GWARANTUJEMY: DUŻY KOMFORT, SOLIDNOŚĆ, NIEWYGÓROWANE CENY

— od 1979 roku —

*** W A N O U C H K A ***

RESTAURACJA POLSKA

Sélectionné par le guide Gault/Millau

28, rue la Vieuville otwarta we wszystkie wieczory od 19.30

(róg z ulicą Trois Frères) w niedziele na obiady (od 12.30)

75018 Paris zamknięte w środy

Metro: Abbesses tel. 42.57.36.15.

DO LOURDES I FATIMY !

* Domaine Saint Martin, 30210 Vallguleres - ZAPRASZA - pielgrzymki na noclegi. Tylko 8 km. od Pont du Gard; 25 km. od Avignon. T.(68)37.05.11.

KANCELARIA PRAWNA OLSNICKI

TŁUMACZ wszelkich dokumentów urzędowych
i prywatnych PORADY PRAWNE

ZAŁATWIA: tłumaczenia urzędowe, papiery do ślubu i naturalizacji, pełnomocnictwa, adopcje, kontrakty notarialne, spadki, sprawy sądowe we Francji i w Polsce, sprowadzanie dokumentów i rodzin, formalności konsularne, itp.

ETUDE OLSNICKI: Miła FAJANS

106, Rue Joffroy - 75017 Paris - M° Wagram. Tel. 47.63.88.91.

Przyjmuje: 9.00-12.00 i 14.00-19.00

TEL. 42.80.95.60.

FRANCJA ↔ POLSKA

PARYŻ

M°: Gare du Nord

93, rue de Maubeuge



**Z 4 MIAST FRANCJI:
PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE
DO 38 MIAST POLSKI!!!**

- Poznań - Zielona Góra - Konin

- Łódź - **WARSZAWA**

* * *

- **WARSZAWA** - EXPRESS

* * *

- Wrocław - Opole - Gliwice - Katowice - **KRAKÓW**

- Tarnów - Dębica - **RZESZÓW**

* * *

- Szczecin - Koszalin - Słupsk - Gdynia - **GDAŃSK**

* * *

- Kalisz - Piotrków Trybunalski - Radom - St. Wola

- Mielec - Kolbuszowa - Puławy - Lublin - **ZAMOŚĆ**

* * *

- Jarosław - Przemyśl i inne

**WSZELKIE USŁUGI I INFORMACJE OFERUJE
NASZE BIURO W PARYŻU, A TAKŻE:**

BILLY MONTIGNY tel.21.20.22.75,

LILLE tel.20.92.05.05

* * TRANSPORTS - DEMENAGEMENTS * *

Philippe PIECZYNSKI

*** DEMENAGEMENT ***

TOUTE LA FRANCE + LA POLOGNE

PRIX IMBATTABLE

FACILITE DE PAYEMENT

* * * **PIECZYNSKI Philippe T: 21.37.00.37**

GABINET DENTYSTYCZNY

* CHIRURG DENTYSTA (mówiący po polsku) - T.46.47.47.00 (Paris XVI)

Polska piekarnia

* POLSKA PIEKARNIA zaprasza codziennie (oprócz niedziel) od 6.30 do 21.00. Polskie pieczywo i ciastka. Przyjmujemy zamówienia na uroczystości rodzinne. 18, rue Vieille du Temple - 75004 Paris, tel.: 42.78.38.25. M° St Paul lub Hotel de Ville.

Usługi

* PORADY PRAWNE- Wiesław DYŁĄG przyjmuje na umówione spotkania Tel:40.58.16.84; Fax:45.75.25.80.

* RENOWACJE MIESZKAŃ - w zakresie elektryki, hydrauliki, malowania, tapetowania, stolarki, kładzenia filizów - prowadził firma - sari "BJP". Ceny konkurencyjne. Tel. 43.88.06.98.

* PRZEPROWADZKI; skupujemy zbędne przedmioty - TEL.39.98.87.85.

Różne

* TELEFONOWAĆ TANIEJ I LEGALNIE do Polski i na cały świat. TO JEST MOŻLIWE!! Informacje: 46.05.35.36.

Muzyka

* PARADOKS - grupa muzyczna - zagra dla Was przy każdej okazji: ŚWIĘTA RODZINNE, WESELA, ZABAWY, JUBILEUSZE - t.43.20.57.70.

Lokale

* WYNAJME WYPOSAŻONE MIESZKANIE (T2 - 35m2) w rezydencji z basenem, w HYERES - południe Francji, nad morzem. Tydzień - 2100 FF. T.94.65.53.93.



do tego banku. Aktualnie, tutejsza Polonia jest szacowana na około 1200 osób i rozproszona po całym kraju. Jej największe skupiska znajdują się w Luksemburgu i Esch-sur-Alzette.

Polscy imigranci w Luksemburgu są pod opieką Konsulatu Generalnego RP w dalekiej Brukseli. W samym Księstwie poświęca Polakom wiele czasu Konsul Honorowy - Luksemburczyk, Pan Alex Jacquemart.

Przed II wojną światową, opieka religijna Polaków w Luksemburgu miała charakter dorywczy. Sytuacja poprawiła się znacznie dopiero w roku 1948, kiedy Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej (OMI), zostali oddelegowani do Luksemburga, gdzie pracują do dnia dzisiejszego.

Po kolei kierowali Misją Katolicką w Luksemburgu : ks. Augustyn Muller OMI (1948-1951); ks. Joseph Thiel OMI (1951-1966); ks. Józef Adamczyk OMI (1966-1988); ks. Konrad F. Stolarek OMI (1988-1994). Od 29 maja 1994 Polskiej Misji Katolickiej w Luksemburgu, z siedzibą w Bech, przewodniczy ks. Henryk Kruszewski OMI. Dotychczas Misja nie posiadała własnej świątyni. Polskie nabożeństwa odbywały się co niedzielę w Luksemburgu (stolicy), w zabytkowym kościele parafii Fischmarkt Św. Michała, oraz w kaplicy emigrantów włoskich - p.w. Św. Krzyża - w Esch-sur-Alzette (co dwa tygodnie). Nabożeństwa te są ogłaszane w największej luksemburskiej gazecie "Luxemburger Wort".

Polacy uczestniczą także w życiu religijnym luksemburskiej społeczności jak np. w procesjach z okazji uroczystości Matki Boskiej Pocieszycielki Strapionych. Wówczas występują w odrębnej grupie narodowej z dziećmi w strojach krakowskich. 15 sierpnia - każdego roku - odbywa się pielgrzymka Polaków do Sanktuarium Matki Boskiej w Kayl (Luksemburg), a w każdą pierwszą niedzielę października do Sanktuarium Matki Boskiej w Banneux koło Liège (Belgia).

Doniosłym wydarzeniem dla Polonii luksemburskiej była wizyta w Księstwie w 1985 r. Papieża Jana-Pawła II (15 i 16 maja).

W dniu 6 listopada 1993 roku, Polska Misja Katolicka otworzyła Szkołę Polską w stolicy kraju. Na rok szkolny 1994/95 zapisanych jest przeszło 60 dzieci. Inicjatywa ta popierana jest przez władze Księstwa, władze miasta, Konsulat Generalny R.P. w Brukseli i rodziców dzieci.

W planach duszpasterza polskiego w Luksemburgu jest założenie Bractwa Żywego Różańca (istniało przed laty i działało dość aktywnie, jak potwierdzają starsi wierni). Od 18 września 1993 roku, polski ksiądz - Zdzisław Wypchał CM, jest proboszczem w luksemburskiej Parafii Soleuvre, a także filii w "Cité Léon Kauffmann".

Polacy w Luksemburgu nie posiadają własnego czasopisma. Polska Misja

Katolicka wydaje przed większymi świętami kościelnymi "Biuletyn Parafialny", powielany i wysyłany do wszystkich Polaków, mających adresy w kartotekach Misji. Obecnie czasopismo wydawane jest w około 300 egzemplarzach. Biuletyn, oprócz informacji kościelnych, zawiera wiadomości o życiu tutejszej Polonii. Obecnie, bez żadnych problemów dociera do Luksemburga polska prasa, tak z kraju, jak i emigracji.

Spośród polskich świąt narodowych, Polonia luksemburska specjalnie obchodzi święto 3-Maja.

Polskie organizacje: Związek Chrześcijańskich Robotników Polskich - istniejący od 1929 roku, i Związek Polaków im. "Fryderyka Chopina" - założony w 1929 roku. Pierwsza organizacja istnieje tylko nominalnie, druga (Esch-sur-Alzette), organizuje polskie zabawy, św. Mikołaja dla dzieci i uczestniczy w polskich i luksemburskich uroczystościach. Niestety, nie posiada własnego lokalu, stąd jej działalność jest utrudniona.

Polska imigracja bierze udział w tzw. "Dniu Imigranta", organizowanym corocznie od 1976 roku w Luksemburgu. Ze względu na małą liczebność i brak większego napływu nowych imigrantów z kraju, Polonia w Luksemburgu podlega szybkiej integracji. Przyczyniają się do tego w dużym stopniu małżeństwa mieszane.

opr.: André HOHENGARTEN

Dzięki staraniom ks. Henryka Kruszewskiego, duszpasterza Polskiej Misji Katolickiej w Luksemburgu, ks. Mathias Schiltz, Wikariusz Generalny archidiecezji luksemburskiej oddał wspólnocie polskiej do dyspozycji kościół pod wezwaniem św. Henryka, przy ulicy Neudorf 242.



LUKSEMBURG: UROCZYSTOŚĆ INSTALACJI POLSKIEJ WSPÓLNOTY W NOWYM KOŚCIELE

Uroczystość instalacji polskiej wspólnoty w nowym kościele odbyła się w I niedzielę Wielkiego Postu, 5 marca br. O godz. 10.00 rozpoczęła się Msza św. koncelebrzana, (7 kapłanów) przy bardzo licznych udziałach naszej Polonii (a także kilkunastu Luksemburczyków z Neudorf). Po Mszy św. odbyło się spotkanie w sali Miejskiego Domu

Kultury w Neudorf. Władze kościelne Luksemburga reprezentował Wikariusz Generalny Mathias Schiltz, który potwierdził, że wkrótce duszpasterz polski otrzyma do swej dyspozycji pobliską plebanię. Władze Rzeczypospolitej Polskiej reprezentował m.in. Konsul Generalny R.P. w Brukseli, Jacek Junosza Kisielewski.

JUBILEUSZE KAPLAŃSKIE OBCHODZĄ:

4 czerwca 35 rocznicę święceń obchodzi Ks. ALEKSANDER MELBRUDA SChr
20 czerwca 25 rocznicę święceń obchodzi Ks. RYSZARD KUROWSKI OFM
2 lipca 45 rocznicę święceń obchodzi Ks. JÓZEF PIELORZ OMI
10 lipca 40 rocznicę święceń obchodzi Ks. WACŁAW GÓRNIAK OMI
29 lipca 50 rocznicę święceń obchodzi Ks. prał. BOLESŁAW KURZAWA

Z tej szczególnej okazji, Rektor Polskiej Misji Katolickiej na kraje Beneluksu Ks. Leon Brzezina i Redakcja "Głosu Katolickiego" składają Droгим Księżom Jubilatam życzenia obfitych łask Bożych i wszelkiej pomyślności.

MIEDZY PARYŻEM A TOKIO

Z INŻ. GUY VOLCY, SPECJALISTĄ OD BUDOWY MASZYN OKRĘTOWYCH I WIELOLETNIM DYREKTOREM NAUKOWYM WYDZIAŁU MORSKIEGO BIURA VERITAS W PARYŻU, ROZMAWIA ZBIGNIEW A. JUDYCKI

- W latach pięćdziesiątych pracował Pan jako asystent Politechniki. Co skłoniło Pana do opuszczenia Polski i osiedlenia się we Francji?

Przyczyn, które pchnęły mnie do opuszczenia kraju, a raczej wyrwania się z systemu komunistycznego, było wiele. Jako syn przedwojennego oficera WP oraz człowiek głęboko wierzący i praktykujący, byłem "obcoklasowy" dla systemu PRL. Po aresztowaniu przez "bezpiekę" prof. Hilarego Sipowicza, którego byłem asystentem, pierwszy sekretarz PPR na Politechnice zaproponował mi wstąpienie do partii, obiecując katedrę po aresztowanym profesorze. Moja kategoryczna odmowa zamknęła mi drogę do kariery naukowej, mimo, iż byłem prymusem mego rocznika. Miałem jednak trochę szczęścia, gdyż jeden z moich kolegów, któremu pomagałem na studiach, dyrektor Żeglugi Przybrzeżnej, zatrudnił mnie u siebie jako odpowiedzialnego za budowę na Węgrzech statków pasażerskich dla Polski. Jednak praca ta przysporzyła mi dodatkowych kłopotów z władzami komunistycznymi. Tak się bowiem złożyło, że statek m/s Mazowsze, który przyprowadziłem do kraju, okazał się doskonałym środkiem do opuszczania Polski Ludowej przez ich obywateli, którzy po prostu masowo uciekali z niego podczas różnych rejsów zagranicznych. A ja jestem dumny z tego, gdyż było ich parę setek. Ostatecznym impulsem do opuszczenia kraju był dla mnie fakt, iż zdałem sobie sprawę ze złudnych oczekiwań pomocy w oswobodzeniu Polski z systemu komunistycznego przez zachodnich sojuszników. Przekonałem się o tym w czasie wydarzeń październikowych 1956 roku. Kiedy dzielna Polska Marynarka Wojenna udaremniła wtargnięcie floty sowieckiej do portów Gdyni i Gdańska, w portach tych znajdowało się wiele jednostek zagranicznych. Wszystkie, bardzo szybko przerywając remonty czy załadunek, opuściły oba porty. Fakt ten rozwił moje złudzenia, iż kraj nasz może oczekiwać zbawienia z zewnątrz. W okresie tym miało przyjść na świat nasze dziecko, więc oboje z żoną zdecydowaliśmy, że nie mamy prawa obdarzyć go tym sowieckim "rajem". Opuściłem kraj pod pretekstem wyjazdu na specjalizację i szkolenie.

- Przez wiele lat pracował Pan na stanowisku dyrektora naukowego Wydziału Morskiego Biura Veritas w Paryżu. Czym zajmuje się ta instytucja? Za jaki

odcinek pracy był Pan odpowiedzialny?

Biuro Veritas, utworzone w 1828 r. w Antwerpii, ale od ponad 100 lat mające swoją siedzibę w Paryżu, jest jednym z największych i najbardziej wielostronnych Rejestrów statków i samolotów. Poza tymi dwoma podstawowymi dziedzinami, działa także na polu wielkich konstrukcji lądowych w ciężkim i lekkim przemyśle maszynowym (włącznie z atomowym), w przemyśle chemicznym, elektrycznym, informatyce, a nawet w handlu zagranicznym. Biuro Veritas jest powiernikiem ponad 100 państw i wszystkich instytucji



od lewej: G. Volcy i Ph. Eisenberg

ubezpieczeniowych w dziedzinie tak bezpieczeństwa życia ludzkiego, jak i odszkodowań finansowych. Zatrudnia około 4000 ekspertów i pracowników, rozsiadanych po całym świecie. Jego zadaniem jest kontrola planów, obliczeń i zatwierdzanie projektów, jak też kontrola materiałów i nawet samej konstrukcji obiektów budowlanych, aż do ich dostaw do zamawiających. Następnie, w ciągu całego "życia" obiektu, jest on kontrolowany co pewien czas i reperowany w miarę potrzeby. W czasie 29 lat mojej działalności w Biurze Veritas pracowałem zarówno w wydziale kadłubowym jak i maszynowym, a od 1961 roku byłem odpowiedzialny za wydział badań teoretycznych i stosowanych. Wydział badał wszelkie awarie maszyn i okrętów, szczególnie awarie spowodowane drganiami i zmęczeniem materiałów maszyn oraz ich zapobieganiem przez realizację racjonalnego współdziałania między napędami i strukturą kadłubów. W ciągu ostatnich

czterech lat pracy byłem odpowiedzialny za całość prac naukowych Wydziału Morskiego Biura Veritas.

- Ma Pan na swoim koncie kilkanaście patentów, które przyniosły Panu światową sławę.

Ponieważ byłem pracownikiem Biura Veritas, moje prace odkrywcze nie mogły być opatentowane pod moim nazwiskiem. Niemniej jednak jest kilka istotniejszych rozwiązań i odkryć dokonanych po raz pierwszy w świecie, a opublikowanych pod moim nazwiskiem.

Między innymi w 1961 r. zrealizowałem pierwsze ułożyskowanie krzywoliniowe w "Contre Arc" wału korbowego silnika głównego - zasada ta została zaadoptowana na całym świecie. W ciągu jednego roku odkryłem nieklasyczne odkształcenia tylnej części belki okrętowej, które jest bardzo istotnym zjawiskiem przy racjonalnym krzywoliniowym ułożyskowaniu linii wałów i poprawnym funkcjonowaniu instalacji napędowych. Natomiast w 1974 roku opublikowałem i wprowadziłem metodę zabezpieczającą pojawienie się niewspółmierności pomiędzy sztywnościami linii wałów napędów okrętowych i odkształcalnością struktur kadłubów i eliminację drgań przez rozregulowanie rezonatorów. Metoda ta została zastosowana przy budowie serii największych na świecie statków, m.in. francuskich metanowców i tankowców, statków typu "SEA-BEE", wybudowanych w Finlandii, czy też zbudowanych w Japonii okrętów dla Australii typu "Ro-Ro-Car ferry" -

wyposażonych w najpotężniejszą na świecie śrubę okrętową o zmiennym skoku. Jednym z ostatnich moich rozwiązań, stosowanym również jako pierwsze na całym świecie, było określenie według metody elementów skończonych, wpływu płynów na drgania struktur wewnętrznych cystern tankowców, jak też nowoczesna koncepcja struktury głównych silników okrętowych.

- Pańska praca związana była z licznymi podróżami. Niektórzy twierdzą, że nie odwiedził Pan jeszcze tylko Grenlandii i ... Księżyc?

Faktem jest, że pracując w dziedzinie budownictwa okrętowego i shippingu, a w szczególności będąc "troubleshooter" w jednym z największych na świecie Rejestrów okrętowych, moim obowiązkiem było być wszędzie tam, gdzie pojawiały się problemy. Stąd byłem "zmuszony" do podróżowania po całym świecie. Nawiasem mówiąc, obleciałem glob ziemski około 15 razy. Mój rekord -

a było to przed 20 laty - to spędzenie 36 godzin w Boeingu 707 na trasie Tokio-Hongkong-Saigon-Bangkok-New Delhi-Teheran-Istambuł-Haifa-Rzym-Paryż. W czasie tego lotu ekipa samolotu zmieniała się czterokrotnie. Rzeczywiście, byłem na wszystkich kontynentach, a jeśli chodzi o Grenlandię i Biegun Północny, to często przelatywałem nad tym terytorium. Ale muszę szczerze wyznać, że jeszcze nie byłem na Antarktyce i na Księżycu...!

- Wielokrotnie odwiedził Pan Japonię. Ma Pan do tego kraju duży sentyment. Jakie wrażenie i doświadczenia wyniósł Pan ze współpracy z Japończykami?

W przeciągu 20 lat byłem tam 29 razy. Japończycy pierwsi zrozumieli i zaadaptowali niektóre moje niekonwencjonalne i "awanturnicze" idee. Nie sposób w kilku słowach przedstawić całą masę moich przygód i - w pełnym słowa tego znaczeniu - "awantur" z pobytu w tym kraju. Chciałbym tylko powiedzieć, że wyniosłem dużo wrażeń i doświadczeń ze współpracy z Japończykami. Przede wszystkim są oni niezwykle dumni z siebie i bardzo czuli na punkcie swojej narodowości oraz godności Kraju Wschodzącego Słońca. To niezwykle pracowity i kompetentny naród. Poza tym są pojętni i mają zdolności do innowacji, a dysponując potężnymi środkami, niejednokrotnie udaje im się udoskonalić rzeczy nie swego autorstwa. Do dziś jeszcze, mimo, że już od kilku lat jestem na emeryturze, dostaję często życzenia czy wieści od dawnych klientów japońskich, którzy zostali moimi przyjaciółmi. Trzy lata temu Japończycy wydali moje wspomnienia zawodowe. Zadali sobie dużo trudu, gdyż tekst przygotowany w języku angielskim przetłumaczyli na japoński. Pierwsze wydanie zostało całkowicie sprzedane.

- Uczestniczył Pan w wielu międzynarodowych sympozjach i konferencjach naukowych. Czy któreś z nich miało dla Pana szczególne znaczenie?

Przypomnę może jedno z najbardziej dla mnie anegdotycznych. Otóż w 1969 roku została zorganizowana w Londynie bardzo poważna konferencja IMAS'69 tzn. International Marine And Shipping, w której udział wzięło wielu wybitnych specjalistów. Postanowiłem przygotować na tę okazję referat, przedstawiający pierwsze, dosyć rewelacyjne, rezultaty moich badań przekładni okrętowych. Referat został zakwalifikowany do wygłoszenia na Kongresie. Zjawiłem się przed terminem, który został wyznaczony na wygłoszenie mojego referatu, ażeby poznać "pole bitwy" i przygotować się do tego poważnego dla mnie wydarzenia. Zdawałem sobie sprawę z niecodziennej sytuacji, że jako Polak przyjeżdżam do

Londynu, aby pouczyć specjalistów innych narodowości, którzy od dziesiątków lat byli i są w tej dziedzinie ekspertami. Oczywiście, miałem lekką treść, ale byłem pewny tego, o czym będę mówił. Sala mieszcząca ok. 250 osób była wypełniona niemal po brzegi. Po wygłoszeniu referatu otrzymałem brawa. Kilka osób zabrało głos w dyskusji, ustosunkowując się do moich tez pozytywnie. Aż tu nagle do dyskusji zgłasza się jeden z brytyjskich inżynierów z Wydziału Badań Angielskiego Biura Klasyfikacji, z którymi dzień wcześniej rozmawiałem na różne tematy techniczne. Od pierwszych słów swojego wystąpienia surowo skrytykował moje tezy i to w formie nie pasującej do brytyjskiego dżentelmena, niemalże graniczącej z drwinami. Wyglądało to, na usiłowanie ośmieszenia francuskiego konkurenta, bo przecież wcześniej podczas naszej rozmowy mógł mi przedstawić swoje wątpliwości czy zarzuty, dając mi możliwość spokojnego przedyskutowania z nim moich tez. Nie musiał tego robić wobec całego audytorium. Nie wszyscy się muszą znać na tych zagadnieniach, ale przyjmują, że jeżeli ktoś z Wydziału Badań Angielskiego Biura Klasyfikacji zabiera głos, to musi to być człowiek kompetentny, znający się na rzeczy. Z jego wypowiedzi wynikało natomiast, że opowiadałem brednie. Polska krew się we mnie zagotowała! Wiedziałem jednak, że najgorzej w takich momentach stracić spokój. Nie mogłem jednak nie zareagować, replikując stanowczo, kategorycznie i to w taki sposób, żeby wszyscy słuchający zrozumieli, po czyjej stronie jest racja. Nie wolno mi było rozciągać odpowiedzi, wchodząc w zawiłe detale. Musiała być krótka, elegancka i możliwie dowcipna. Poza tym wyczułem, że mój interlokutor nie za bardzo wie, o czym tak kategorycznie mówi. Przypomniałem sobie pewną parafrazę, jakiej nieraz używałem w dyskusjach z klientami i postanowiłem jej teraz użyć. A oto moje słowa: "W odpowiedzi na interpelację pana R. pragnę mu wyjaśnić, iż problemy i awarie, jakie obecnie zdarzają się na wszystkich statkach i w ich instalacjach napędowych o dużych mocach, podobne są do sytuacji, które często występują w małżeństwie. Każdy z małżonków, indywidualnie, jest bez zarzutu, ale we współżyciu okazuje się, że prawie 50% małżeństw jest niedobrych, tak fizycznie jak i intelektualnie. Występujące dysonanse i rozdzwinki niszczą związek. Zsynchronizowanie potrzeb z jednej strony i wzajemna uступliwość z drugiej, zapewniają powodzenie małżeństwu. Jest to analogia do statku i maszyny jako elementów indywidualnych. Ich wzajemne zsynchronizowanie, elastyczność lub sztywność, gdzie i kiedy potrzeba, gwarantują prawidłowe funkcjonowanie

całości. Brak tego powoduje problemy". Po tych słowach sala wybuchnęła śmiechem i nastąpiła burza oklasków. A więc zrozumieli - wygrałem! Pan R. nie był zbyt zadowolony z obrotu sprawy i dość szybko zniknął. Kiedy wychodziłem z sali, podeszła do mnie angielska hostessa i powiedziała: "Panie Volcy, tak pan pięknie mówił, że byłabym gotowa słuchać pana przez całe życie". A więc i ona zroszczyła filozofię małżeństwa maszyn z statkiem.

- Jest Pan pierwszym i jedynym nie-Amerykaninem, który został uhonorowany prestiżową nagrodą wiceadmirala Cochrane'a. Jak doszło do tego, że stał się Pan jej laureatem?

Nagroda wiceadmirala Cochrane'a wywodzi się od nazwiska byłego dziekana wydziału budowy okrętów Massachusetts Institute of Technology, najsłynniejszego na świecie uniwersytetu technicznego. Po ataku Japończyków na Pearl Harbour, większość amerykańskiej floty wojennej została zniszczona. Najpilniejszym zadaniem tego czasu dla rządu Stanów Zjednoczonych stała się odbudowa potencjału morskiego. Prezydent Roosevelt zwrócił się z prośbą do dziekana Cochrane'a, żeby objął kierownictwo tego przedsięwzięcia. Pod jego przewodnictwem pracowało ponad 5 milionów Amerykanów zatrudnionych w przemyśle morskim. Zbudowano wiele pancerników, krążowników, lotniskowców, kontrtorpedowców czy łodzi podwodnych, a ponadto setki okrętów handlowych typu "Liberty" czy "Victory". Nota bene niektóre wybudowane wtedy pancerniki brały jeszcze udział przed dwoma laty w wojnie nad Zatoką Perską. Dziekan Cochrane został mianowany wiceadmiralem, a następnie prezydentem Society of Naval Architects & Marine Engineers (SNAME) w Nowym Jorku. Po jego śmierci SNAME ufundowało nagrodę jego imienia, corocznie przyznawaną za najlepszy wykład naukowy wygłoszony przed 15 jej sekcjami. Nagrodę otrzymałem w 1975 roku, jako pierwszy nie-Amerykanin, za wykład na temat awarii głównych przekładni okrętowych.

- Wkrótce zostaną opublikowane w Wielkiej Brytanii Pana pamiętniki. Kto będzie ich wydawcą i dlaczego właśnie w Wielkiej Brytanii?

Moje wspomnienia zawodowe wydane już po japońsku w 1992, są obecnie przygotowywane do druku przez The Institute of Marine Engineers w Londynie. Tę ponad 300 stronicową książkę zatytuowano "Memoirs of a marine troubles-hooter". Przyczyną europejskiej publikacji pamiętników jest prawdopodobnie ich sukces w Japonii, a także interwencja dyrekcji Biura Veritas w Instytucie, w celu reklamy morskiej techniki francuskiej.

SAMOAKCEPTACJA I PRAWDZIWA MIŁOŚĆ DO SAMEGO SIEBIE (II)

II. Co ma wpływ na kształtowanie obrazu samego siebie?

1°. Podstawową rolę odgrywają na tej drodze rodzice. Ich postawę w wychowaniu dziecka powinna cechować **bezwarunkowa akceptacja i miłość**, i tej postawy nie powinni uzależniać od zachowania dziecka. Zarówno poprzez swoje czyny jak i słowa, rodzice powinni dawać odczuć dziecku, że jest ono przez nich kochane, akceptowane i chciane, że stanowi dla nich wielką wartość. Dowodem na to, jak tego rodzaju postawa wpływa na kształtowanie zdrowego obrazu siebie u dziecka (i nie tylko), niech będzie przykład, który przytacza wspomniany już John Powell: "Było to w dniu, w którym zmarł mój ojciec. To był ponury, zimny i wietrzny styczniowy dzień. W małej sali szpitalnej podtrzymywałem go w swoich ramionach, gdy nagle jego oczy rozszerzyły się z wyrazem lęku, jakiego nigdy przedtem nie widziałem. Byłem pewien, że anioł śmierci wkroczył do pokoju. Wtedy ojciec osunął się, a ja delikatnie ułożyłem jego głowę na poduszce. Zamknąłem mu oczy i powiedziałem do mojej matki, która modląc się siedziała przy łóżku: - skończyło się, mamo. Tata umarł. Przeraziła mnie. Nigdy się nie dowiem, co miały znaczyć jej pierwsze słowa po śmierci ojca, skierowane do mnie: "Och, on był taki dumny z ciebie! Bardzo cię kochał". Zrozumiałem, że słowa te znaczyły coś bardzo ważnego. Były jak grom z jasnego nieba, niby myśl wstrząsająca, jakiej dotąd nigdy jeszcze nie doznałem. Wyczułem w nich ważne ostrze bólu, jakbym miał poznać mego ojca o wiele lepiej po śmierci, niż kiedykolwiek znałem go za życia.

Później, gdy lekarz badał jego zwłoki, cicho płakałem, oparty plecami o ścianę, w najdalszym kącie pokoju. Podeszła do mnie pielęgniarka i pocieszająco objęła mnie ramieniem. Chociaż łzy nie pozwalały, chciałem jej powiedzieć: - Nie dlatego płaczę, że zmarł mój ojciec. Płaczę, bo nie powiedział mi nigdy, że był ze mnie dumny. Nigdy nie powiedział mi, że mnie kochał. Tak, domyślałem się tego. Spodziewałem się usłyszeć, jak wielką rolę odegrałem w jego życiu i jak bardzo zapadłem mu w serce, lecz on mi nigdy tego nie powiedział". Rodziców powinna cechować **postawa zrozumienia** dla dziecka. Nie wyklucza to stosowania kar w wychowaniu. W karaniu należy jednak rozróżnić zachowanie dziecka, które może być niewłaściwe, od samego dziecka, które winno być zawsze kochane. Ważną potrzebą do kształtowania zdrowego obrazu siebie jest **doświadczenie przebaczenia**, jakie dziecko otrzymuje od rodziców, jak i od innych spotkanych w życiu ludzi. Przypomina nam o tym św. Paweł w "Liście do Efezjan" (4,32): "Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni. Przebaczajcie sobie tak, jak i Bóg nam przebaczył w Chrystusie".

2°. Drugim czynnikiem kształtującym pozytywny obraz siebie jest **wpływ otoczenia**, w którym człowiek wzrasta (rówieśników, przyjaciół, rodzeństwa, nauczycieli i wychowawców). Ten wpływ może być pozytywny (np. mądry nauczyciel pomaga załknionemu dziecku odkryć jego wartość i uwierzyć w siebie), jak i negatywny (np. rówieśnicy poprzez żarty i wyzywiska mogą zranić i niszczyć pozytywne aspekty obrazu siebie).

3°. Negatywne doświadczenia, które ranią boleśnie nasze uczucia (np. niezrozumienie i odrzucenie przez bliską osobę, nieszczęśliwa miłość, sprawiają, że **ponosimy porażki** (np. nie zdany egzamin, porażka i przegrana na jakimś odcinku pracy), mogą zrodzić w człowieku niewiarę w siebie, osłabić

poczucie własnej wartości, a przez to utrudniać kształtowanie zdrowego obrazu siebie lub go zaciemniać.

III. Jakie są podstawowe warunki, aby ukształtować czy odbudować pozytywny obraz samego siebie, by akceptować i właściwie kochać samego siebie.

Przypominam sobie historię Krzyśka, który podźwignął się z sytuacji, wydawało się, beznadziejnej. W rodzinie, gdzie wzrastał, nigdy nie zaznał prawdziwej miłości. Rodzice często się kłócili i atmosfera w domu bardzo go męczyła. W szkole średniej był dobrym uczniem. Tuż przed maturą rodzice rozeszli się, co bardzo boleśnie przeżył. To widocznie wpłynęło też na to, że nie zdał matury. Wtedy przyszło załamanie. Nie widząc sensu i celu życia, coraz częściej myślał o samobójstwie. Przestał chodzić do kościoła i coraz rzadziej się modlił. Unikał swoich rówieśników, jedynie z Piotrem - kolegą od lat - utrzymywał stały, przyjazny kontakt. To Piotr też zachęcił go, aby pojechał z nim w czasie wakacji na rekolekcje oazowe. Bez entuzjizmu i wiary w to, że zmieni się dzięki temu coś w jego życiu, zgodził się. Okazało się jednak, że te dni pomogły mu odkryć nową perspektywę życia. Dokonała się w nim ogromna przemiana. Jak to podkreślił w składanym świadectwie, odkrył na nowo radosną prawdę o Bogu, który go kocha i ma również wobec niego wspaniały plan miłości, który on pragnie zrealizować. Zrozumiał, że warto żyć i kochać. Za rok zdał maturę, skończył studia i jest wartościowym człowiekiem.

W świetle doświadczenia wiary i ludzkiego życia zwróćmy uwagę na to, jakie są podstawowe warunki, aby ukształtować lub odbudować pozytywny obraz samego siebie.

1. W życiu człowieka ważne jest, by **odkryć prawdę, że Bóg nas kocha bezwarunkową miłością i ma wobec każdego z nas wspaniały plan miłości**: "A w tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, lecz że on pierwszy nas umiłował" (1J4,10). Świadomość tej prawdy pomaga nam uwierzyć w swoją wartość, jaką jesteśmy w oczach Boga, a przez to i we własnym spojrzeniu na siebie. Realizacja tego planu, jaki Bóg ma wobec nas, polega najpierw na odczytaniu wartości i możliwości które Bóg nam dał, a następnie rozwijanie ich i służenie nimi innym. Będzie to droga realizacji samego siebie. W ten sposób będę sobą, będzie mnie cieszyło życie, i to, czego w tym życiu dokonuję. Jeżeli zaś człowiek uzależnia się od innych i daje się zniewolić poprzez różne układy w relacjach międzyludzkich, wtedy traci swoją tożsamość i zniekształca swój obraz. Realizacja planu Bożego względem nas, to ciągła nasza troska o nasz wewnętrzny wzrost i sumienne wypełnianie zadań i obowiązków. Jeżeli na tej drodze coś się nie uda, jeżeli źle zostaną oceniony, nie mogą wtedy kwestionować własnej wartości i przekreślać siebie. Mam tylko pytać, dlaczego się tak dzieje i odkrywać właściwą - zgodną z Bożym planem - drogę samorealizacji. Należy tu wspomnieć o wielkiej, uzdrawiającej i podnoszącej na duchu roli przebaczenia, które jest znakiem Bożej miłości i wielką potrzebą każdego człowieka. W realizacji Bożego planu możemy upaść, ale Bóg przebacza nam nasze grzechy: "Jeśli wyznajemy nasze grzechy, Bóg jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości" (1J1,9). To przyjęcie Bożego przebaczenia, powinno być drogą do tego, byśmy umieli przebaczyć samemu sobie oraz stali się dla innych drogą przebaczenia. Ta nasza wartość pochodzi więc z tego, co Bóg uczynił dla nas i w nas. Zostaliśmy stworzeni na obraz Boga: "Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz"

(Rdz 1,27a), odkupieni przez Krew Chrystusa, Syna Bożego: "Zostaliście wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną Krwią Chrystusa" (1P 1, 18-19), mamy możliwość być dziećmi Boga: "Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli (chodzi o Syna Bożego), dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi" (J 1, 12), i jesteśmy napełniani Duchem Świętym: "Napełniajcie się Duchem" (Ef 5, 18b). To wszystko jest znakiem mojej wielkiej wartości, jako człowieka. To powinno nas prowadzić do tego, "abyśmy - jak pisze Josh McDowell - widzieli siebie tak, jak widzi nas Bóg".

To pomoże nam kształtować czy odbudować na nowo pozytywny obraz samego siebie.

2. Drugim ważnym czynnikiem, wpływającym na kształtowanie obrazu samego siebie jest drugi człowiek. Staje się on bowiem bardzo często drogą do spotkania z Bogiem - jako Miłością - a poprzez ofiarowaną nam miłość lub odmówienie nam miłości, kształtuje nasz obraz i naszą osobowość. Jeżeli człowiek nigdy w życiu nie był przez nikogo zrozumiany i akceptowany (szczególnie przez rodziców), to potem droga do samoakceptacji jest bardzo trudna. Tak ważne jest, aby spotkać ludzi, którzy nas pokochają i zaakceptują takimi, jakimi jesteśmy. To może pomóc w zablźnieniu się ran, które wytworzyły się w okresie dzieciństwa, czy przez trudne doświadczenia życiowe. Wielką rolę może tu odegrać prawdziwa miłość czy przyjaźń. Każdy człowiek pragnie w oczach drugiej - szczególnie bliskiej mu - osoby dostrzec własną wartość i piękno. Dr Carl Rogers twierdzi, że "nikt nie jest zdolny zrozumieć i zaakceptować siebie samego, dopóki ktoś inny nie zrozumie go i nie zaakceptuje". Tak jak drugi człowiek może bardzo pomóc w kształtowaniu zdrowego obrazu samego siebie, tak również może być przyczyną zadania głębokich ran i pozostawić w psychice człowieka trwałe ślady, które mogą zniszczyć w nim

zdrowy obraz samego siebie i poczucie własnej wartości oraz ustawić go wskutek tego negatywnie do drugiego człowieka, świata, a niekiedy i Boga.

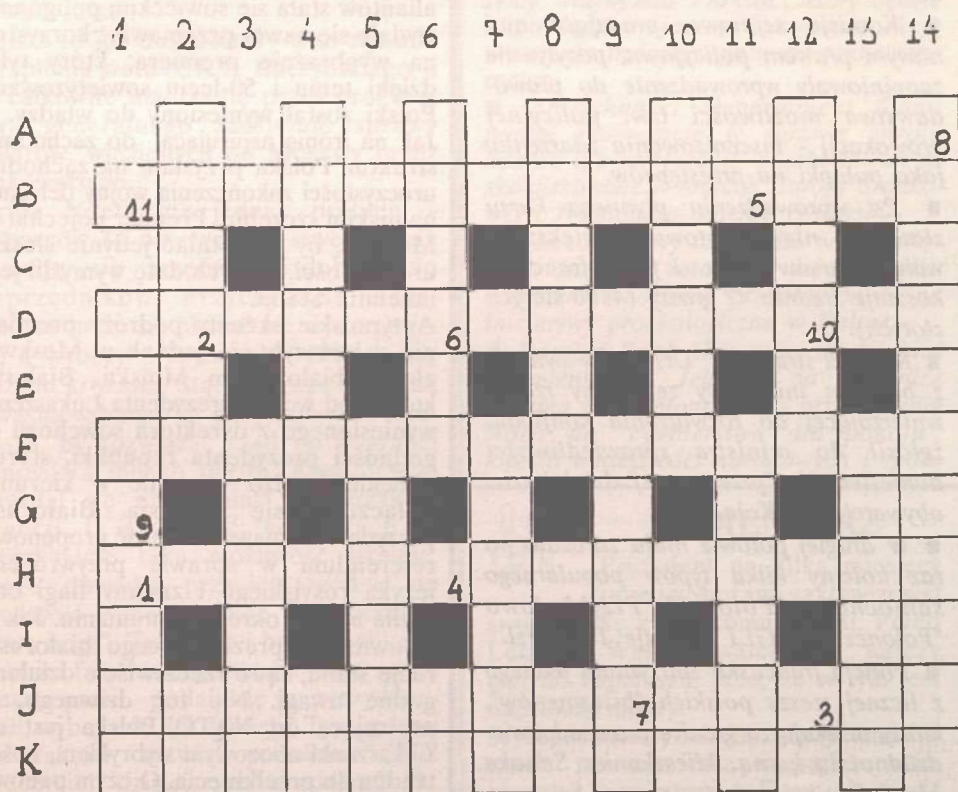
3. Również na nas samych spoczywa wielka odpowiedzialność za kształtowanie obrazu samego siebie i obrazu w drugim człowieku. Z naszej strony winno dokonać się wyjście do drugiego człowieka, co wiąże się z odejściem od siebie, czyli ze złożeniem ofiary, by być dla innych. Idąc do innych, musimy dostrzec w ich oczach i sercach dobro, i piękno, a to z kolei będzie drogą do dostrzeżenia prawdziwej wartości i piękna w sobie. Inaczej mówiąc, prawdziwa miłość rodzi miłość oraz związany z tym pokój i piękno. Mamy również pamiętać, by każde nasze spotkanie z drugim człowiekiem odbywało się na płaszczyźnie "podmiot - podmiot", a nie "podmiot - przedmiot", czyli, że drugiego człowieka mam kochać, a nie używać. Traktowanie drugiej osoby jako rzeczy staje się przeszkodą do kształtowania zdrowego obrazu w niej i w nas samych.

Powinniśmy również czynić ciągły wysiłek w pracy nad sobą. Mamy siebie poznawać, a następnie kształtować poprzez właściwe ustawienie relacji z Bogiem i bliźnimi.

Temat samoakceptacji i prawdziwej miłości do samego siebie jest ważny i trudny, ale i szeroki, gdyż dotyka wielu płaszczyzn ludzkiego życia w odniesieniu do relacji z Bogiem i bliźnimi. W świetle tego, co napisałem, pragnę zaprosić czytelnika do głębszej refleksji nad samym sobą, na drodze spotkań z Bogiem i z ludźmi. Niech te spotkania, dokonujące się w sercu i w życiu, pomogą znaleźć odpowiedź na dwa ważne pytania, które w dużej mierze decydują o naszej samoakceptacji i zdrowym obrazie samego siebie: "Jak kochać i być kochanym?" oraz "Jak widzieć siebie takim, jakim widzi mnie Bóg?"

Ks. Ryszard GÓRSKI

KRZYŻÓWKA WAKACYJNA Z HASŁEM



(Litery wypisane z pól oznaczonych liczbami od 1 do 11, utworzą pierwszą część hasła. Drugą jego część tworzą - czytane kolejno - litery z rzędu "F".

Poziomo: B-1) Kobieta uprawiająca sport samochodowy; D-1) Uszkodzenie ostrza; F-1) Druga część rozwiązania krzyżówki; H-1) Uczestnik wspólnego przedsięwzięcia; J-1) Instrumentalistka wykonująca partię akompaniamentu.

Poziomo: 1-F) Metoda zbierania tajnych informacji; 2-A) Praktyka, doświadczenie w zawodzie; 3-F) Trzebiony kogut; 4-A) Powłoka na pierzynę; 5-F) Tytuł epopei Wł. Reymonta; 6-A) Jednostka, gatunek, kategoria; 7-F) Juan del (1468-1529), dramaturg i kopodwórca hiszpańskiego teatru świeckiego; 8-A) Walentin A. (1865-1911), wybitny malarz rosyjski, kolorysta; portrety (m.in. "Dziewczyna z brzoskwiniami"), pejzaże; 9-F) Przeszarzale - proboszcz; 10-A) Energia uczuciowa płynąca z prymitywnych impulsów biologicznych - pojęcie w psychoanalizie zdefiniowane przez S. Freuda; 11-F) Pseudonim H. Sienkiewicza; 12-A) Stanisław "po tutejszemu"; 13-F) Mieszkanka Pekinu; 14-A) Manatki, kłamoty.

opr.: Marian DZIWNIEL



■ Przy okazji pielgrzymki do Czech, Jan Paweł II złożył dziewięciogodzinną wizytę w Polsce. Ojciec św. odwiedził Bielsko-Białą, Skoczów i Żywiec.

■ Protest pracowników "Ursusa" przybiera na sile. Zdenerwowani brakiem jakiegokolwiek inicjatywy ze strony rządu, robotnicy zablokowali na 5 godzin tory kolejowe na trasie Warszawa-Poznań. Napięta sytuacja w kraju była też przedmiotem obrad nadzwyczajnego posiedzenia rządu.

■ Prezydent Lech Wałęsa podczas spotkania w Stoczni Gdańskiej potwierdził chęć ponownego ubiegania się o fotel prezydencki. Wałęsa stwierdził jednak, że nie jest to jeszcze jego ostateczna decyzja.

■ Kierownictwo Urzędu Ochrony Państwa zaprzeczyło doniesieniom, że Urząd podsłuchuje rozmowy telefoniczne polityków.

■ Kandydatem PSL w wyborach prezydenckich będzie marszałek Sejmu Józef Zych, a nie szef partii, były premier W. Pawlak. Unia Pracy poprze natomiast Tadeusza Zielińskiego.

■ Radio Kaukaz, które zamierzało nadawać audycje z Krakowa do Czeczenii na falach krótkich, stało się przyczyną ostrych interwencji Rosji. Władze zapowiedziały, że radio nie otrzyma wymaganej koncesji. Wkrótce potem minister spraw zagranicznych Wł. Bartoszewski mógł wraz z rosyjskim kolegą W. Kozyniowem oświadczyć, że sprawa radia, "nie zakłóciła stosunków polsko-rosyjskich". Radio Kaukaz, które nie wyemitowało dotąd żadnej audycji, było oskarżane przez Moskwę o antyrosyjskość.

■ W Warszawie toczy się proces gen. Buły, którego oskarża się o niszczenie pod koniec lat 80-tych tajnych akt Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W czasie procesu ujawniono, że akta najpierw niszczone, a dopiero później sporządzano akt zatwierdzenia zniszczenia dokumentów.

■ Polska, wbrew amerykańskim zabiegom, realizuje kontrakt na dostawę czołgów do Iranu. Spowodowało to interwencję Komisji Senatu USA, która usunęła z dokumentów nazwy: Polski, Czech, Węgier i Słowacji jako krajów kwalifikujących się do NATO.

■ Nieznani sprawcy podjęli w Szwajcarii próbę odbicia z rąk policji B. Bagsika, który oczekuje na ekstradycję do Polski. Bagsik to jeden z głównych bohaterów największej afery gospodarczej "ART-B".

■ Od 1 lipca we wszystkich samochodach,

rejestrowanych po raz pierwszy, będzie wymagany katalizator spalin. Wyjątek uczyniono jedynie dla ciągle produkowanych "126p".

■ General Motors przedstawił rządowi polskiemu plan restrukturyzacji Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu. Plan zakłada inwestycje rzędu 500 mln DM, ale zakłada jednocześnie znaczne redukcje zatrudnienia.

■ Podczas pobytu na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, kandydat na prezydenta A. Strzembosz powiedział, że Lech Wałęsa nie ma "żadnych szans na wygranie wyborów".

■ W całej Polsce działa jak dotąd 46 zagranicznych stacji benzynowych. Najwięcej stacji mają Statoil, Jet i Esso.

■ Na uroczystości zakończenia Roku Katyńskiego, które odbędą się 4 czerwca, swój wyjazd do Rosji zapowiedzieli m.in. prezydent, premier, marszałkowie Sejmu i Senatu, ks. Prymas, ministrowie i szef sztabu.

■ Minister finansów G. Kołodko zagroził podaniem się do dymisji, jeżeli rząd nie podejmie działań na rzecz ograniczenia wzrostu inflacji. Od początku roku ceny poszły w górę o ponad 10%, przy zakładanej na cały rok podwyżce rzędu 16%.

■ Komisje sejmowe, pracujące nad nowym prawem policyjnym, pozytywnie zaopiniowały wprowadzenie do prawodawstwa możliwości tzw. policyjnej prowokacji - inscenizowania zdarzenia, jako pułapki na przestępców.

■ Po wprowadzeniu płynnego kursu złotych, nie zanotowano większych wahań kursów walut. 1 frank francuski kosztuje średnio 47 groszy (4700 starych złotych).

■ Komitet strajkowy "Ursusa" w związku z brakiem inicjatywy ze strony rządu, zmierzającej do rozwiązania konfliktu, zgłosił do ministra sprawiedliwości doniesienie o "przestępczej działalności obywatela G. Kołodki".

■ W drugiej połowie maja zdrożało po raz kolejny kilka typów popularnego samochodu "Polonez". Przykładowo "Polonez" 1,6 GLI kosztuje 17.568 zł.

■ Policja francuska zatrzymała jednego z licznej rzeszy polskich "bizesmenów", którzy uciekają za granicę przed odpowiedzialnością karną. Mieszkaniec Sanoka Marek S., który ukrywał się nad Sekwaną, jest oskarżony o oszustwa wysokości kilku miliardów złotych.

RÓŻOWY JÓZEF

Od symbolicznej daty 1989 roku i rzekomego końca ery komunistycznej w naszym kraju upływa zaledwie 6 lat. Ludzie powiązani z systemem przycupnęli przez pierwsze lata w kątach III Rzeczypospolitej, zajmując się przede wszystkim budowaniem potęgi finansowej oraz destrukcją działań dekomunizacyjnych, jak np. lustracja. Korzystając z solidnych fundamentów majątkowych, postkomuniści sięgnęli po pewnym czasie po całą pulę. Podobny scenariusz rozegrał się w bez mała wszystkich krajach Europy środkowo-wschodniej za wyjątkiem Czech (rozwiązano służbę bezpieczeństwa, dokonano czystek w armii i przeprowadzono lustrację).

Ostatni tydzień przyniósł prawdziwą kumulację postkomunistycznych resentymentów. Wszystko zaczęło się od wyjazdu premiera Oleksego do Moskwy na uroczystości zakończenia II wojny. Wbrew polskiej racji stanu i opinii prezydenta, który odpowiada za całokształt polityki zagranicznej, Józef Oleksy uświetniał swoją osobą moskiewski triumf Jelcyna. To, że 50 lat temu przywódca polskiego podziemia nie defiladował w paradyż zwycięzców, ale spędzał ten dzień w moskiewskim więzieniu, dla obecnego premiera wydaje się mniej ważne. To, że obecnie wojska rosyjskie w imię imperialnych celów równają z ziemią czeczeńskie wioski, również dla Józefa Oleksego żadnej przeszkody w jego wojażach nie czyni. To, że od 1945 Polska będąca w obozie aliantów stała się sowieckim poligonem, wydaje się nawet przemawiać korzystnie na wyobraźnię premiera, który tylko dzięki temu i 50-leciu sowietywizowania Polski został wyniesiony do władzy. Jak na ironię aspirująca do zachodnich struktur Polska przysłała na zachodnie uroczystości zakończenia wojny delegację na niskim szczeblu. Premier pojechał do Moskwy, by uświetniać jedynie słuszne uroczystości, których datę wymyślił jego imiennik Stalin.

Antypolskie akcenty podróży premiera nie zakończyły się jednak w Moskwie, ale w białoruskim Mińsku. Białoruś, która pod wodzą prezydenta Łukaszenki, wyniesionego z dyrektora sowchozu do godności prezydenta republiki, steruje obecnie bardzo wyraźnie w kierunku połączenia się z Rosją. Białoruski prezydent ma nawet czelność proponować referendum w sprawie przywrócenia języka rosyjskiego i zmiany flagi oraz godła na te z okresu komunizmu. Jak na człowieka reprezentującego białoruską rację stanu, są to rzeczywiście działania godne uwagi. Nic też dziwnego, że aspirująca do NATO Polska jest dla Łukaszenki obozowym wybrykiem, kością trudną do przełknięcia. O czym panowie Łukaszenko i Oleksy rozmawiali, dokładnie nie wiadomo, dość, że po rozmowach w obecności polskiego premiera prezydent Białorusi zaczął

I JEGO DRUŻYNA

pouczać Lecha Wałęsę, że nie rozumie współczesnych realiów, które nie powinny narzucać polityki proatlantyckiej. Oleksy, słowa o niezręczności tej wypowiedzi skierował do dziennikarzy dopiero na lotnisku w Warszawie. Nic w tym dziwnego, jako, że przecież wg Łukaszenki obydwa panowie (towarzysze?) znaleźli przecież wspólny język.

Kolejne ślady komunistycznego pazura byłego sekretarza KW PZPR w Białej Podlaskiej, a obecnie premiera, odcisnęły się przy prezydenckiej nominacji Marka Jurka na szefa Komitetu Radia i TV. Oleksy, po raz pierwszy w historii tej instytucji, zażądał kontrasygnaty przez siebie dokumentu nominacyjnego. Zgoda premiera na decyzję prezydenta nie była dotąd wymagana. Wyjaśnienie sprawy jest dość proste jako, że Jurek to przecież jeden z czołowych działaczy Zjednoczenia Chrześcijańsko-Demokratycznego.

Bezczelności premiera dopełniła nominacja na szefa jego doradców funkcjonariusza Służby Bezpieczeństwa, pracującego w resorcie do 1989 roku. Jeden z polityków SLD, wobec oburzenia tą nominacją, zażądał konkretyzacji zarzutów wobec nowego szefa doradców premiera. Oczywiście o uznaniu SB za organizację przestępczą politycy tego obozu nie chcieli słyszeć, zaś dokumenty spalono lub utajniono. Wobec panującego prawa doradca Ankiewicz jest więc na pewno czysty.

Reszta to już drobnostki - a to żądanie ustąpienia szefa NIK L. Kaczyńskiego, a to całkowite umorzenie przez prokuratora generalnego Jaskiemię sprawy dolarów, wiezionych do Moskwy przez Rakowskiego.

Ekipa Józefa ma jednak problem - wyborców. Ci od serca, po lewej stronie okazują się zrzedzić podobnie do poprzedników. Przychylność massmediów może się okazać nie wystarczająca, a wybory prezydenckie zbliżają się dużymi krokami. Stąd też zapewne atak Kwaśniewskiego na propozycję Strzembosza, by rozwiązać rząd po wygranej kandydata innego obozu. Kwaśniewski powołał się natychmiast na przykład Francji i możliwość kohabitacji. I rzeczywiście taka możliwość istnieje, czego dowodzi przecież zgodne do niedawna współdziałanie prezydenta z "lewą nogą". Tylko, że i bez kohabitacji premier francuskiego rządu - z tej samej zresztą partii - podaje się po prezydenckich wyborach do dymisji. Tym gorzej dla faktów, mawiał podobno wielki nauczyciel dzisiejszych rządzicieli K. Marks. Towarzysze połączyli się, a po szkodzie zapewne żał niejednemu głupiemu...

Bohumil Prohazka

ZE ŚWIATA



ZE ŚWIATA

■ Jan Paweł II ukończył 75 lat. "Polska wierna... trwa w dniu dzisiejszym na modlitwie" - napisał w liście do Jubilata Prymas Polski kard. Józef Glemp.

Ojciec św. wkrótce po urodzinowych obchodach udał się z pielgrzymką do Czech i na Morawy. 40% Czechów uważa się za osoby niewierzące.

■ Zmiana politycznej warty we Francji. J. Chirac zastąpił już oficjalnie F. Mitteranda, zaś na stanowisko premiera został desygnowany polityk RPR A. Juppé.

■ Po obliczeniu głosów w referendum na Białorusi, komentatorzy zaczęli głosić o rychłym związaniu tej republiki z Rosją. Białorusini zamienili flagę państwową z białą-czerwono-białą na flagę z okresu ZSRR. Zmieniono również godło (dotychczasową "Pogoń"), i wyrażono zgodę na integrację z Rosją.

■ Rosja nasiliła ataki artylerii na pozycje Czezeńców. Ocenia się, że jest to wstęp do kolejnej ofensywy. Prezydent B. Jelcyń zawetował tymczasem inicjatywę parlamentu, który domagał się natychmiastowych rozmów pokojowych w Czechenii.

■ 45 chińskich intelektualistów wystosowało petycję do Pekinu o uwolnienie więźniów politycznych.

■ M. Gorbaczow zapowiedział zgłoszenie swojej kandydatury w rosyjskich wyborach prezydenckich. Zapowiedź tę opublikowano jednak w Austrii.

■ Policja japońska zatrzymała przywódcę sekty "Najwyższa Prawda", który będzie odpowiadał m.in. za kierowanie akcją wrzucenia trującego gazu do tokijskiego metra.

■ Amerykański Departament Stanu podjął interwencję w sprawie zwrotu mienia lub wypłacenia odszkodowań za skonfiskowane w krajach Europy Środkowej i Wschodniej mienie żydowskie.

■ Bank światowy zatwierdził wielomilionowe sumy na ratowanie wód Bałtyku. 250 mln. \$ zostanie przeznaczonych na inicjatywy proekologiczne w Polsce.

■ Rosyjski Sztab Generalny skrytykował prezydenta B. Jelcyna, za obietnicę złożoną B. Clintonowi - o przystąpieniu Rosji do "Partnerstwa dla pokoju", kwestii mniejszości narodowych i sporu

granicznego.

■ Prowadzone w Austrii sondaże mówią o rozczarowaniu obywateli tego kraju Unią Europejską. Gdyby powtórzone referendum o przystąpieniu do Unii, aż 47% Austriaków głosowałoby przeciw i tylko 39% za.

■ Wielka Brytania złożyła oficjalny protest wobec rządu Argentyny. Powodem protestu jest wydrukowanie na znaczkach pocztowych mapy, na której wyspy Falklandzkie oznaczono jako Malwiny. Argentyna nadal zgłasza pretensje do spornych wysp, administrowanych przez Londyn.

■ Rosyjskie służby specjalne oskarżają ośrodki zagraniczne o wzmożone zainteresowanie rosyjskimi technologiami.

■ Czeski parlament odmówił prawa wypłacenia nagrody weteranom II wojny światowej, którzy służyli po 1947 roku w aparacie bezpieczeństwa.

■ Minister obrony Rosji P. Graczow złożył wizytę w Chinach. Rozmawiano o współpracy wojskowej i budowie "środków zaufania" na granicy.

■ Toyota i Ford wystąpiły do władz Wietnamu o zgodę na budowę montowni samochodów tych marek.

■ Na Słowacji, trwa konflikt pomiędzy prezydentem M. Koraczem, a premierem V. Mecziarem. Kilkunastotysięczna manifestacja z poparciem dla odsuwanej od władzy prezydenta odbyła się w Bratysławie.

■ Nie ma spokoju na Bałkanach. Walki toczyły się ponownie wokół Sarajewa. Również Chorwaci nie wypełniają poleceń ONZ i opóźniają ewakuację swoich żołnierzy ze Sławonii.

■ Parlament węgierski uchwalił nową ustawę repriwatyzyacyjną. O sprzedaży majątku zadecyduje publiczny konkurs ofert.

■ Niezwykła wiadomość nadeszła z Londynu. Tamtejsi socjaliści, zgrupowani w Partii Pracy, po 77 latach poszli po rozum do głowy i wykreśliли z programu tej partii zapis o konieczności nacjonalizacji brytyjskiej gospodarki i tym sposobem Wyspiarze na zawsze unikną problemu Węgrów i innych krajów Europy Środkowej, związanych z repriwatyzacją.



KOMENTARZ

Prezydent na kilka miesięcy przed wyborami zaktywizował swoją walkę z postkomunistami. Przed Lechem Wałęsą walczącym należy uchylić kapelusza, jako, że w tym jest naprawdę dobry.

Błyskawiczna reakcja prezydenta w czasie przemówienia w parlamencie, kiedy to lewa strona sali zaczęła tupać wobec ataku na Oleksego, przypominała najlepsze lata Wałęsy. Prezydent pytający marszałka Sejmu, czy jest w stanie

uspokoić salę, czy też ma sobie poszukać innego audytorium? - to ten sam człowiek, który błyskotliwie negocjował Porozumienia Sierpniowe, skakał przez płot, czy wygrywał wybory prezydenckie.

Mianowanie Marka Jurka szefem Komitetu Radia i TV, to kolejne genialne posunięcie prezydenta. Do jesieni może być ich znacznie więcej. Szkoda tylko, że nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki, a poprzednie trzy lata kadencji należy zamknąć bilansem wyraźnie negatywnym.

Jan KCIUK

ROSYJSKIE "NIET"

W komentarzach, dotyczących rozwoju sytuacji na wschodzie Europy, coraz częściej spotyka się, powtarzane z upodobaniem i kiepskim akcentem przez różnojęzycznych "*polit-publicystów*", rosyjskie, więc i złowieszcze: **niet**. Skłania to nieuchronnie do coraz częstszego zadawania sobie pytania, czy *już jest po zawodach*, czy Rosjanie, czy Rosja, a przez nich i kawał świata, tym razem znowu przegrali swoją szansę, swoje "*pięć minut*" w historii?

W 1917 roku nadzieje i złudzenia trwały zaledwie kilka miesięcy, zanim caratu nie zdążyli zastąpić bolszewicy. Po blisko 80 latach komunizmu - upodlenia, niespotykanej nędzy materialnej społeczeństwa i duchowej państwa, po milionach zamordowanych, wydawało się, że tym razem Rosji uda się wyrwać z niewyobrażalnego zacofania polityczno-cywilizacyjnego, połączonego z supremacją armii. Wiele wskazywało na to, że państwu rosyjskiemu uda się wybić na zwyczajny, lepszy czy gorszy, ale europejski standard, choćby namiastkę demokracji. Tym razem szansa na transformację, na zniesienie dominacji państwa nad człowiekiem, na ostateczną rezygnację z systemu kolonialno-niewolniczego, stosowanego wobec jednostki i narodów, trwała dłużej, kilka lat. Cóż więc, jest pewien postęp - "*jest' pragrjesja*". A teraz dość?

Wciąż, może to były tylko pozory i

złudzenia, spowodowane "aksamitem" rewolucji lat 90. Myślę jednak, że ludzie, naiwnie może, ale przecież uwierzyli, jak zwykle i to jest właśnie najsmutniejsze. Niebotyczny, idący w setki milionów istnień, potencjał ludzkiego intelektu, inicjatywy, emocji, entuzjazmu przede wszystkim, jaki budzi się zwykle w początkach wszystkich rewolucji i pod koniec wszelkich wojen i tym razem idzie na marne, w "gwizdek", maskującej propagandy. Zamieniany jest on, przez aparatczyków starego imperium i wyższych dowódców "Czerwonej Armii", w nowy, ulepszony obóz dla indywidualności i narodów. Za chwilę powróci apatia narodów Rosji. Dlaczego?

Trzeba chyba, jeszcze raz, pożegnać się z pewnym mitem. Otóż systemy totalitarne nie mogłyby funkcjonować bez przyzwolenia, choćby cichego, ... samych zniewolonych. Do wygłoszenia takiej herezji skłania wnikliwa obserwacja kierunków przemian, zachodzących na naszych oczach, w społeczeństwach krajów, które dopiero co wyrwały się spod sowiecko-komunistycznego jarzma, nie wyłączając Rosjan. Przy czym, im dalej od centrum światowego totalitaryzmu - Moskwy - i, im krótszy okres stażu zniewolenia, tym te masochistyczne skłonności mas społecznych są, na szczęście, mniejsze. Nie znaczy to jednak, iż w ogóle nie występują. Przykładami niech będą wszystkie, dosłownie wszystkie kraje byłego "obozu" socjalistycznego, w których odżywają i to

w tzw. ludowych masach - tych najbardziej zniewalanych uprzednio - rewizjonistyczne tendencje realnego socjalizmu i nostalgia, za tymi, którzy bili w m... Znacząca, często "większościowa" część społeczeństw posttotalitarnych z upodobaniem i korzystając z dobrodziejstwa demokracji, więc całkowicie dobrowolnie, próbuje na powrót zakładać sobie stary, bolszewicki kaganiec. Klasyczny, *lafontainowski* syndrom z bajki o psie i wilku, tyle, że ci chodzący tutaj na smyczy jeszcze na dodatek żyją w nędzy. Można w tym zbiorowym szaleństwie dostrzec jednak dwie prawidłowości. Po pierwsze, im narodowo-społeczna pamięć wolności, demokracji i suwerenności państwowej jest świeższa (Polska, Czechy, Węgry), tym jednak te skłonności są mniej powszechne, niż na przykład na Ukrainie czy Białorusi. Po wtóre, im bardziej "zachodnie" korzenie cywilizacji, tym mniejsze ciążenie do poddaństwa. Po trzecie i może najbardziej symptomatyczne, to poczucie braku alternatywy. Rosjanie i mieszkańcy ich "kolonii" nie potrafią odnaleźć, czy wyobrazić sobie realnej alternatywy dla swojego losu. Demokracje zachodnioeuropejskie, podobnie jak w Afryce, nie przystają całkowicie do realiów i do mentalności ludów "wschodu", od wieków, od pokoleń, od zawsze zasklepionych w innym świecie. W Rosji nawet namiastki zachodniej demokracji stają się karykaturą.

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Sukces, jakim cieszy się co roku międzynarodowy festiwal filmowy w Cannes, mógłby być dowodem doskonałego zdrowia współczesnego kina. Miasteczko na Lazurowym Wybrzeżu przyciąga tłumy kinomanów, którzy nie mają żadnego powodu narzekać. Jest co oglądać, jest co podziwiać, jest o czym rozmyślać. Profesjonaliści jednakże coraz bardziej użalają się na różne bolączki i ogólny kryzys. Rzeczywiście, zapaść ekonomiczna ostatnich lat wyraźnie odbiła się na produkcji filmowej. Filmowcy w Trzecim Świecie nie mają praktycznie pieniędzy na robienie filmów; w Ameryce Łacińskiej inflacja jest tak wysoka, że z dnia na dzień, budżet filmu rośnie o kilka procent. W Brazylii, przed paru laty produkowano 40 filmów rocznie, dziś tylko trzy. Podobnie sytuacja przedstawia się w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Nie można się zatem dziwić, że festiwal w Cannes - jak wszystkie inne festiwale filmowe - ma właściwie tylko bieguny: amerykański i zachodnio-europejski.

Innym problemem kina jest konkurencja telewizji. Telewizja zrodziła u najbardziej zagorzałych nawet kinomanów pewien rodzaj lenistwa. Rzadko kto chodzi dzisiaj na filmy nakręcone w latach 50-tych i 60-tych; zainteresowania zatrzymują się na latach 70-tych. Inna szkoda, jaką telewizja wyrządziła kinu, polega na tym, że cała masa filmów właściwie telewizyjnych, pokazywana jest na dużym ekranie. Widz, który musi zapłacić za bilet niebagatelną przecież sumkę, czuje się oszukany i nie widzi powodów, by chodzić do kina, skoro to samo można zobaczyć u siebie w domu, na małym ekranie.

Pomysł zorganizowania festiwalu w Cannes zrodził się przed drugą wojną światową. Francuska impreza miała być odpowiedzią na faszyzujący festiwal wenecki. Od początku, Cannes było zatem zamysłem ambitnym i wyczulonym na jakość pokazywanych produkcji. Od 1978 roku, selekcionowaniem filmów na festiwalu zajmuje się były dziennikarz i krytyk filmowy - Gilles Jacob. Jego praca polega na objeżdżaniu świata i oglądaniu pięciu filmów dziennie. Wybiera z nich 40. Prezentowane są one w części konkursowej oraz w ramach działu

"Spojrzenie pod pewnym kątem". Jacobowi zależy na tym, by filmy pokazywane w Cannes odzwierciedlały tendencje współczesnego kina i przybliżyły filmy autorskie szerokiej publiczności. W trosce o debiutantów, stworzył nagrodę "Złotej Kamery", dzięki której laureat ma finansowe możliwości nakręcenia następnego dzieła. Jacob wpadł także na myśl, by prezentować na festiwalu film-niespodziankę. Do dziś pamięta, jaką bombą polityczną i artystyczną był "Człowiek z marmuru" Andrzeja Wajdy, zmagający się w Polsce z komunistyczną cenzurą. Festiwal w Cannes zrobił zresztą wiele dobrego dla kinematografii Europy Wschodniej. Sam fakt pokazania dzieła artysty prześladowanego w kraju, ratował go. Do legendy festiwalu przeszły np. przeprawy z sowieckimi "dyplomata-mi", którzy za wszelką cenę udaremnić chcieli projekcję jednego z filmów Andrieja Tarkowskiego. Wajda napisał kiedyś, że, gdyby nie Cannes, być może w ogóle musiałby przestać kręcić filmy.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL

Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

POLSKA

■ W dniu 29 marca br. Sejm przystąpił do rozpatrzenia sprawozdania Komisji Kultury i Środków Przekazu oraz Komisji Ustawodawczej o komisyjnym projekcie ustawy o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji. Sprawozdanie przedstawił Artur Smółko (UP), który przypomniał, że telewizja satelitarna Polonia obchodzi drugą rocznicę powstania. Dzięki telewizji Polonia, Polacy poza granicami kraju mają kontakt z naszą kulturą narodową, naszymi sukcesami i problemami. Nie ma wątpliwości, że utworzenie tej telewizji było bardzo potrzebne. Projekt nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji (autorstwa Komisji Łączności z Polakami za Granicą) ma na celu ułatwienie pracy tej instytucji. Ranga telewizji Polonia wzrośnie dzięki wpisaniu jej programu do ustawy. W sprawozdaniu zamieszczono jeden wniosek mniejszości. Dotyczy on zakresu wsparcia budżetowego dla telewizji Polonia. Projekt zmiany ustawy przewiduje, że koszty tworzenia programu oraz audycji telewizji Polonia pokrywane będą z budżetu państwa. Wniosek mniejszości zmierza do tego, aby państwo finansowało także koszty rozpowszechniania programu. W r. 1994 na rozpowszechnianie telewizji Polonia wydano 100 mld zł. Apelując o uchwalenie ustawy, poseł sprawozdawca zaznaczył, że przyczyni się ona do stabilnego działania telewizji Polonia, której istnienie zgodne jest z polską racją stanu.

■ Sejm Rzeczypospolitej Polski na podstawie art. 21 ust. 1 Regulaminu Sejmu wprowadził zmianę w składzie osobowym Komisji Łączności z Polakami za Granicą. Odwołał posła Zbigniewa Janowskiego (SLD), a wybrał w skład Komisji posłów: Waldemara Pawlaka (PSL) i Annę Zalewską (SLD).

■ W ubiegłym roku Instytut Gospodstwa Społecznego Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie ogłosił konkurs na pamiętnik emigranta. Z całego świata wpłynęły 124 prace (w tym 100 nigdzie nie publikowanych). Największe zainteresowanie wykazali rodacy z Wielkiej Brytanii, USA i Kanady. Pierwszą nagrodę przyznano dwóm autorom: Katarzynie Sierańskiej-Syty, zamieszkałej na Tajwanie, za pracę pt. "Emigracyjny Blues" oraz za pamiętnik Stanisława J. Kowalskiego, mieszkającego w Stanach Zjednoczonych. (BSWP)

NIEMCY

■ Główną uroczystością bawarskiej Polonii w ramach obchodów 50. rocznicy zakończenia II wojny światowej były obchody rocznicy wyzwolenia największego obozu jenieckiego oficerów polskich - oflagu VII A w Murnau. W dniu

wyzwolenia, w oflagu przebywało ok. 5000 żołnierzy, w tym 30 generałów m.in. generałowie brygady: Franciszek Alter, Czesław Młot Fijałkowski, Juliusz Zulauf. W uroczystościach oprócz miejscowej Polonii udział wzięli przedstawiciele polskiego Ministerstwa Obrony Narodowej i Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Obecnych było trzech więźniów oflagu i syn jednego z nieżyjących już generałów (inf. J. Schymik).

FRANCJA

■ Przed 140 laty funkcję francuskiego ministra spraw zagranicznych pełnił Polak Aleksander Walewski.



Aleksander hr Walewski urodził się 4 maja 1810 r. w Walewicach jako naturalny syn Napoleona I i Marii Walewskiej. Do 7 roku życia wychowywała go matka, z którą mieszkał we Francji i Belgii. Po jej śmierci zaopiekował się nim wuj, Teodor Łączyński, który sprowadził go z Paryża do Polski, a w 1820 wysłał do szkoły w Genewie. W 1830 Walewski wziął udział w Powstaniu Listopadowym. Za waleczność w bitwie pod Grochowem otrzymał Złoty Krzyż Virtuti Militari. Pod koniec powstania został wysłany do Londynu w tej sprawie. W 1833 przybył do Francji i po uzyskaniu obywatelstwa zaciągnął się do formacji strzelców afrykańskich. W Afryce przebywał do 1835 r. W 1837 opuścił armię i poświęcił się całkowicie działalności polityczno-dyplomatycznej. Do 1840 szedł przez życie "po omacku", zyskując sobie sławę gorliwego bywalca szulerni paryskich i utracjusza, który roztrwoniał wielką fortunę. Według Jana Topassa, autora rozprawy o Polakach w twórczości Balzaka, Walewski posłużył za wzór jednej z postaci, przewijającej się przez *Komedie ludzką*, mianowicie hrabiego Adama Mitgislasa, czyli Mieczysława Łagińskiego, nałogowego

gracza. Kariera dyplomatyczna Walewskiego rozpoczęła się z chwilą objęcia władzy przez Ludwika Napoleona. W latach 1849-1855 był kolejno pełnomocnikiem i posłem nadzwyczajnym we Florencji i Neapolu, ambasadorem w Madrycie i Londynie. W Anglii Walewski spędził 4 lata, znacznie przyczyniając się do zjednania Napoleonowi III przychylności dworu i sfer rządowych, dzięki czemu zdobył miano najważniejszego ambasadora Francji. Gdy w maju 1855 r. minister spraw zagranicznych Drouyn de Lhuys podał się do dymisji, ster Quai d'Orsay przeszedł w ręce Walewskiego, który utrzymał się na tym stanowisku przez 5 lat. W 1856 przewodniczył kongresowi paryskiemu, kończącemu wojnę krymską, zapisując się w ten sposób na trwałe w dyplomacji europejskiej. Jego podpis widnieje na traktacie pokojowym z 30.04.1856 r. W 1860 wycofał się z kierownictwa spraw zagranicznych i został ministrem stanu. W 1865 pełnił funkcję przewodniczącego Izby Deputowanych, a w 1866 - przewodniczącego Zgromadzenia Ustawodawczego. W 1874 r. paryska Librairie Academique Perrin opublikowała monografię François de Bernardy "Walewski, le fils de Napoleon", która przynosi wiele ciekawych informacji. Między innymi okazuje się, że Walewski, któremu podlegały wówczas sprawy nauki, kultury i sztuki, opiekował się rozpoczętą budową opery paryskiej i on sam położył kamień węgielny pod budowę tego gmachu. Jemu też zawdzięczają francuscy twórcy uchwalone w 1866 r. i obowiązujące do dziś - prawa autorskie. W 1868 wybrano go na członka Akademii Sztuk Pięknych. Swoje polskie pochodzenie Walewski podkreślał w wielu sytuacjach. Kiedy został zaproszony w 1832 r. do pałacu Tuilery przez króla Ludwika Filipa, udał się tam w mundurze polskiego kapitana. Warto również wspomnieć, iż należał on do grona założycieli Towarzystwa Literackiego Polskiego oraz przyczynił się do powołania katedry języka i literatury słowiańskiej w Collège de France. Aleksander hr Walewski zmarł 27 października w 1868 r. w Strasburgu.

■ W dniu 3 maja br. w głównej siedzibie RPR odbyło się zebranie Komitetu Poparcia Francuzów Polskiego Pochodzenia dla Jacques'a Chirac'a.

Rozwiązanie konkursu "Czy znasz Polonię świata". Zadanie (GK 7/95) polegało na odgadnięciu nazwisk - znanych Polaków, od lat mieszkających za granicą - na prezentowanych fotografiach. Prawidłowe rozwiązanie konkursu brzmi: Foto 1 - J. M. Bocheński; foto 2 - J. Król; foto 3 - R. Kaczorowski; foto 4 - Z. Modzelewski; foto 5 - Zdzisław Jeziorański; foto 6 - J. Giedroyc. Wśród licznych nadesłanych odpowiedzi niestety tylko dwie były prawidłowe. Nadesłali je p. Marian Bączkowski z Créteil i p. Zbigniew Kubiak z Osny. Nagrody książkowe wysyłamy pocztą.

KRYZYS OJCOSTWA

Co się stało z mężczyznami? A co z ojcami? Wielu mężczyzn nie potrafi już wypełniać swojej męskiej funkcji w stosunku do zdezorientowanych kobiet. Coraz więcej dzieci rośnie bez ojców. Co przekształciło mężczyzn?

Mężatka, 36 lat wyznaje: "O wszystkim w domu decyduję ja, wszystko ja organizuję. Chciałabym czasami znaleźć wspierające mnie ramie. Do tego wszystkiego to ja muszę umacniać i podtrzymywać na duchu mojego męża. Obecnie nie mamy prawa być "płcią słabą". Wydaje się, że mężczyźni zatracili swoje punkty odniesienia. Kim "On" jest w stosunku do kobiety? Prawie zapomniał! Do tego stopnia, że w USA cieszą się sukcesem męskie organizacje, stawiające sobie za cel odnalezienie męskiej tożsamości, powstałe jako reakcja na ruchy feministyczne.

Obecnie znajdujemy wszystkie typy tatusiów: "nowocześni" - ekspresowo zmieniają pieluchy swoim dzieciom, "tatusie kwoki", którzy wołają zostać w domu z dziećmi i wysyłają żony do pracy, "tatusie-kumple", a zwłaszcza "tatusie-niemowcy", którzy po pracy zajmują się sportem, telewizją, "piwem" czy innym hobby, a nie swoją rodziną. Czemu więc tożsamość mężczyzny jest nadwyreżona? Początek tego kryzysu można związać z początkiem ery przemysłowej. Od tego czasu ojciec opuszcza dom na cały dzień. Rodzina wspiera się więc na matce. Guy Corneau, autor książki "Brakujący ojciec - 'wybrakowany' syn" stwierdza, że "czas kontaktu między ojcem i synem staje się coraz krótszy, istnieje coraz większa niezgodność między wrodzonymi potrzebami syna a zachowaniem obecnych ojców".

W maju 1968 roku ruch "przeciw jakimkolwiek autorytetom" wyrządził straszliwe szkody. "Śmierć ojcom" - czytano na murach Sorbony. Profesor, policjant, ksiądz: wszyscy, którzy byli ucieleśnieniem choćby formy ojcostwa, zostali odrzuceni. Odbiło się to na całym społeczeństwie. Ci, którzy obecnie reprezentują ojcostwo: w szkole, w rodzinie czy w kościele, zatracili poczucie odwoływania się do podstawowych wartości i nie mają odwagi o nich mówić. Tymczasem odkrywa się na nowo, że do normalnego rozwoju, dziecku potrzeba ograniczeń i zakazów. Psychiatrzy wzywają do ponownego odkrycia autorytetu w stosunku do dzieci.

Nasze społeczeństwo nie pomaga ojcom w podkreślaniu ich funkcji, a skoro nie uważa ich za niezbędnych, odsyła w szeregi nieobecnych. Antykoncepcja i sztuczna prokreacja dają kobietom pełną kontrolę płodności, w dodatku mogą mieć dzieci "zupełnie same". W przypadku rozwodów dzieci pozostają prawie zawsze z matką, tak, że 70% spośród nich nie spotyka się ze swoimi ojcami. Nawet, gdy fizycznie są oni

jeszcze obecni, to psychicznie są daleko, ponieważ tracą swoją rolę ojca i męża, bądź też ich żony usiłują zająć zupełnie ich miejsce. Jeżeli ojciec ma za mało kontaktu z dziećmi, to jakby go nie było. Ojciec za surowy, co jest dzisiaj rzadziej spotykane, jest w pewnym sensie też nieobecny. Ojcostwo przyniatające nie pozwala wręcz na egzystowanie dziecka.

Aż do XIX wieku ojciec przygotowywał swego syna do zawodu rzemieślnika, handlarza czy rolnika itd. Obecnie coraz mniej zawodów jest przekazywanych z pokolenia na pokolenie - dzieci coraz bardziej oddalają się od codzienności ojcowskiej. Często zawód ojca jest dla dzieci zupełnie abstrakcyjny, nawet nie potrafią opisać, na czym polega jego praca. W cywilizacji zachodniej, młodzi

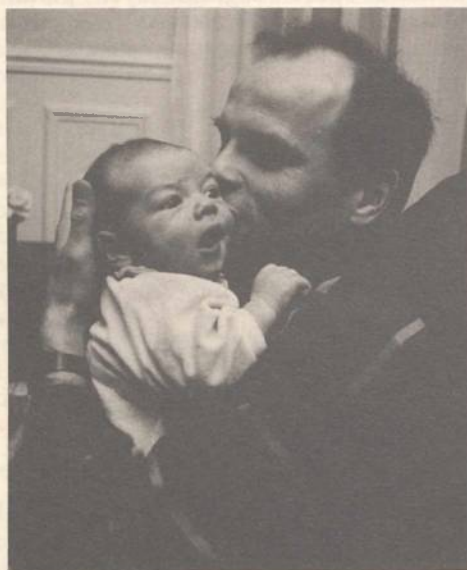


foto.: Piotr FEDOROWICZ

ludzie nie wiedzą, kim są ich ojcowie. Znają życiorysy Balzaka, Marksa czy Platinię, a nie znają przeszłości własnego ojca, obca im jest ich genealogia. Często obrazy z przeszłości rodziny są monopolizowane przez matkę, inni członkowie rodziny są usunięci w cień. Młodzież bez przeszłości dołącza więc do młodzieży bez rodzin i tak powstają środowiska młodych, dla których ich historia czy ich kultura zaczyna się od nich samych.

M. i S. Sabati, małżeństwo lekarzy psychologów badają zachowanie się współczesnych nastolatków: "Od 20 lat naszej pracy spotykamy na porządku dziennym: niepowodzenia szkolne, przestępczość, gwałty czy samobójstwa. Są one bezpośrednio związane z brakiem ojca w życiu młodych".

To oddalenie ojca może zacząć się już od narodzin dziecka. Matka, po 9 miesiącach noszenia dziecka pod swoim sercem, uważa je trochę za swoją własność. Teoretycznie matki chcą podziału obowiązków domowych, lecz w praktyce rządzą we wszystkim, co się tyczy dziecka. Taką postawą przyczyniają się do zatracenia wielkiej radości: pomocy mężowi w odkrywaniu jego

ojcostwa. Chociaż niektórym mężom jest to na rękę, zwłaszcza tym, którzy nie wiedzą jak odnosić się do niemowlęcia. "Kobieta musi jednak zostawić miejsce na wyrażenie się ojcostwa, zostawić ojca, aby reagował sam z siebie. Błędem jest pogląd, że w ten sposób ojciec wciela się w rolę matki. Nigdy mężczyzna nie będzie zajmował się niemowlęciem tak samo jak matka. Sposób w jaki je trzyma, nosi, mówi do niego, czy je zabawia, jest tylko jemu specyficzny. Dziecko nigdy się nie myli: rozróżnia świetnie zapach, szorstką skórę, grubszy głos czy wreszcie wszelkie zabawy, które są po prostu bardziej fizyczne. Często pomijamy znaczenie zmysłu dotyku; przez dotyk dziecko "karmi" się psychicznie. Dotyk jest bowiem podstawowym zmysłem komunikacji. Tak jak matka powinna zachować swoją specjalną rolę w stosunku do dziecka, tak i ojciec musi nawiązać kontakt z dzieckiem od jego urodzenia. A jeśli tak nie jest, to nie zacznie się nagle w wieku 7 lat; ojciec jest niezbędny do sformułowania tożsamości dziecka. Jeśli dziecko zostaje za długo dziecinne, to z powodu niewystarczającej obecności ojca".

Jeśli kobieta nie jest dumna ze swojego męża, lecz angażuje się w "wojnę płci" przeciw mężowi, o władzę w rodzinie (jak ją do tego namawiają ruchy feministyczne), to nie może ona ukazać ojca swoim dzieciom. Te zaś nie będą się interesowały światem ojca. Jest to dramat rozwodów, gdy matka zatrzymuje przy sobie dzieci i krytykuje przy nich męża. Obraz ojca w oczach dzieci zostaje zupełnie zniszczony, tak, że nie mają one żadnego męskiego punktu odniesienia w ich rozwoju. Jakże by nie były stosunki między rodzicami, nie wolno zniekształcać dzieciom obrazu ojca. Jeśli jednak tak jest, to sytuacja szybko odwraca się przeciw matce: dziecko przyniesione siłą relacji tylko z jednym rodzicem nie może stać się dorosłe. W ten sposób napotykamy na bunty młodych przeciw matce. W przypadku chłopców może to doprowadzić do tzw. "wstrętu kobiet". "Nigdy nie wybaczę mojej matce, że zniszczyła we mnie mojego ojca" - wyznaje 22-letni Cyryl.

Aby zrozumieć ten kryzys ojcostwa trzeba powiedzieć, że kobiecość też nie jest tym, czym była kiedyś. Kobiety walczyły, aby być równe mężczyznom, a czasem wręcz, by ich zdominować. Niestety, z czasem sens tej walki się zagubił: zamiast do równości prowadził do pełnego podobieństwa. Kobiety marzyły, aby być jak mężczyźni, tymczasem mogły być równe, zachowując swoją odrębność; przyjęły wartości męskie, niszcząc w sobie czułość i łagodność.

Spółeczeństwo jest więc odbiciem tej paradoksalnej sytuacji: moda "uniseks", wymiennosc wszystkich funkcji, społeczność preferująca cechy męskie, usuwająca wszelkie różnice płci, wszelkie bariery.

Pani Lemoine twierdzi, że "kryzys męskości wynika z kryzysu tożsamości kobiety. Porzuciła ona swoje tradycyjne przywileje i mężczyzna traci orientację, jakie jest w końcu jego miejsce przy kobiecie, która konkuruje z nim we wszystkim. Kończy się to obawą czy wręcz strachem przed nią, a to już jest zupełne pomieszanie". Jo Croissant dodaje: "Obecnie kobiety boją się być kobietami, a mężczyźni mężczyznami".

Nie chodzi absolutnie o to, aby wrócić do zasad społeczeństwa XIX wieku, ale o to, by każda z płci odkryła, jakie jest jej głębokie przeznaczenie. Tymczasem mężczyzna wyrzucony ze swej tradycyjnej funkcji, obserwuje coraz bardziej zmniejszającą się jego przestrzeń działania. Dr Dubois: "Mężczyzna potrzebuje kobiety do odkrycia swej tożsamości". Ks. Duze - autor książki "Józef - cień Ojca" - potwierdza:

"To kobieta odkrywa tożsamość mężczyzny. Wielcy mężowie zawsze mieli żony, które ich odkrywały, były ich wspierającymi doradcami". Adam nie istniałby bez Ewy. Na początku Stworzenia nie ma jakiegoś abstrakcyjnego człowieka, ale para: mężczyzna i kobieta.

Opr. i tłum.: Piotr FEDOROWICZ
(*Famille Chrétienne* n° 902- 04.95)

WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI

W dniu, w którym siadam do pisania tej pierwszej korespondencji z mojej polskiej chaty, moja osiemnastoletnia córka Honorata siada w szkole do pisania tematu maturalnego: "Polaków portret własny". Oboje zdajemy egzamin.

Właśnie, jacy dziś jesteśmy? Ciągłe rozdarcie wewnętrzne. W pierwszej dekadzie maja 1995 roku, podzieliła nas brutalnie pięćdziesiąta rocznica zakończenia II wojny światowej na naszym kontynencie. Po otrzymaniu niemieckiego policzka, kiedy to nie uważano za stosowne zaprosić prezydenta RP na jubileuszowe uroczystości do Berlina, Lech Wałęsa postanowił w ogóle zostać we własnym domu. Próbował również powstrzymać premiera rządu Józefa Oleksego od wyjazdu do Moskwy. Wilka pociągnęło jednak do lasu.

Cóż, na prywatne, osobiste doświadczenia każdego z nas, nakładają się doświadczenia historii i dopiero w ten sposób powstaje pełnia osobowości ludzkiej. Trudno od b. sekretarza PZPR żądać, aby w tak krótkim czasie zmienił swą mentalność. Stosunek do otaczającej nas rzeczywistości jest funkcją naszej biografii.

We mnie obraz zakończenia wojny utkwiał tak głęboko, że go nigdy chyba nie zapomnę. Działo się to w małej osadzie, w środku Polski, w rzeczywiście piękny, majowy dzień (wojny zawsze powinny widocznie kończyć się w maju) wszyscy mieszkańcy radośnie wylegli na ulice, by nacieszyć się szczęściem pokoju. Na rynečku pojawił się nieoczekiwane sowiecki czołg, ludzie otoczyli go kołem i gromkimi oklaskami powitali wydostających się z wnętrza bojów. Gdy oklaski umilkły, jeden z żołdatów zapytał: "Kakije czasy?" Ci co posiadali zegarki, odruchowo spojrzeli na swe czasomierze, a wtedy żołnierze błyskawicznie pozbawili ich cennych, jak na owe czasy przedmiotów. Wszyscy natychmiast w popłochu rozpięrzchli się, a głośny entuzjazm i serdeczność ustąpiły miejsca przerażeniu i obawom.

Ta symboliczna scena, jak z jakiegoś filmu niemego, przesładuje mnie do tej pory. Zaczęło się niewinnie od zegarków i rowerów, a skończyło deportacją tysięcy na Sybir. Długo, prawie pół wieku czekaliśmy, aż nasi wyzwoliciele opuszczą kraj. Przysięgałem sobie, że w

dniu, w którym stopa ostatniego sowieckiego żołdaka przestanie deptać moją ziemię, wypiję z przyjaciółmi skrzynkę szampana. I słowa dotrzymałem. Wspominam o tym nie dlatego, żeby chwalić się własnym opilstwem, lecz, by czytelnikom łatwiej było pojąć na tym niewyszukanym, zwyczajnym przykładzie, problem ambiwalencji starszego pokolenia



Polaków, z jaką odnieśli się do fetowania 50. rocznicy finału wojny.

Uwolniono nas, aby zniewolić, więc nie ma powodu do uciechy. Co prawda, Hitler zamierzał nas zniszczyć fizycznie, ale Stalin postanowił nas pogrzebać moralnie, a i tępienia fizycznego nie zaniechał. Czyż w tej sytuacji mamy powód do wielkiej radości. Przecież w końcu udało mu się zgłębić, a wielu z nas nawet zeszmacić. Iluż moich współbraci zostało duchowo zdewastowanych? Dzień dzisiejszy poraża ich i paraliżuje. Przekonują się bowiem, że sen o wolności był stanem o wiele piękniejszym, niż proza wolności rzeczywistości.

Już stary Machiavelli ostrzegał, że lud skorumpowany nie zdoła utrzymać raz uzyskanej wolności. Ba, żeby wolność dobrze zagospodarować, trzeba mieć wyższe kwalifikacje, niż posiada niewolnik. Od człowieka wolnego wymaga się znacznie wyższej użyteczności społecznej, niż od jednostki zniewolonej. Nie muszę chyba przypominać zbyt natarczywie, że zostało nam po komunie wiele cech społeczeństwa zniewolonego. Spryt, przebiegłość, chytrność, uległość, dwulicowość, lęk - to cnoty niewolnicze. Dzięki ich posiadaniu wielu ludziom żyło się w PRL niegorzej, choć bez duchowego komfortu. Samych dyrektorów i kierowników było ponad milion, nie mówiąc o 144 tysiącach różnej rangi sekretarzy

partyjnych. Teraz, żeby sobie radzić nie trzeba być w Polsce dwulicowym, wystarczy samodzielność, przedsiębiorczość, operatywność, a nawet uczciwość. W komunie najbardziej rentowne było posłuszeństwo, a nie przyzwoitość. Prawdy te z trudem do ludzi docierają, choć skądinąd są bardzo proste. Lecz jeśli ludzie, przez dziesiątki lat, nie mówili tego, co myśleli i nie myśleli tego, co mówili, to w końcu stało się to ich drugą naturą. Jeśli ludzie wierzący przez dziesiątki lat udawali konsekwentnie niewierzących, skrycie chrząc dzieci w sąsiednich parafiach i biorąc potajemnie śluby kościelne, to z biegiem czasu stali się być może indyferentami, no bo jak wytłumaczyć to zjawisko, szczególnie w środowiskach inteligentnych. Chłopi i robotnicy, którzy nie musieli tak głęboko ukrywać swej religijności, jak oficerowie i urzędnicy, gdyż nie groziła im degradacja, jako, że mimo szczytnych haseł jakimi ich obdarowywano, o przodującej roli, i tak byli już na samym

dnie bytu materialnego, dziś nie przeżywają syndromu kolaboracji. Niestety wielu ludzi w Polsce zostało w ostatnim półwieczu bardzo poważnie duchowo zniekształconych. Prymas Polski, kardynał Józef Glemp, przypomniał ostatnio publicznie ów nasz narodowy paradoks, polegający na tym, że katolicką większością rządzi dziś w naszym kraju ateistyczna mniejszość. Premier Józef Oleksy może się zakłęczeć na śmierć w Częstochowie, ale jak tylko rosyjski ambasador Kaszlew kiwnął nań palcem, pojechał pokornie do Moskwy, bić pokłony władcom Kremla. Pojechał, aby osobiście przyjąć paradę, nie tylko weteranów II wojny, ale i żołdaków *specnazu* z Czechenii. Pojechał, aby uściśnąć dłonie szefom supermocarstw, z których pierwszy bywa rzadko przytomny, a drugi temu pierwszemu pożyczył ostatnio ponad 6 miliardów dolarów, akurat tyle, ile wyniosły koszty operacji zamiany Groznego w powstańczą Warszawę 1944 roku.

Tak te ostatnie wydarzenia widzą zwyczajni ludzie w moim kraju, którzy boją się imperialnej mentalności Rosjan, zakodowanej w milionach dusz na Wschodzie. To jest wielkie niebezpieczeństwo dla całego świata i będę wdzięczny Bogu, jeśli się myślę i przesadzam.

Karol BADZIAK

"KOŚCIÓŁ NIOSĄCY NADZIEJĘ" - II POLSKI SYNOD PLENARNY

Synod to szczególny okres w życiu Kościoła, okres wyjątkowej modlitwy, rozumianej jako przejaw wiary i większej świadomości Kościoła, szczególny okres autokatechizacji.

27 kwietnia 1995 r. udała się do Kalisza, do najstarszego polskiego miasta, delegacja Polskiej Misji Katolickiej we Francji - ks. kan. Antoni Biel, Irena Cywińska, Anna Łucka, Lucyna i Kazimierz Olejnik, Pelagia Poletok, Tadeusz Różycki - na V Ogólnopolską Sesję II Synodu Plenarnego.

29.IV, dwudniową sesję poprzedziła pięknie przygotowana Msza św. dziękczynna na Placu św. Józefa przed Bazyliką - sanktuarium św. Józefa, w 50. rocznicę zakończenia II wojny światowej oraz uwolnienia kapłanów z obozu koncentracyjnego w Dachau, największego obozu zagłady polskich księży.

Kapłani, byli więźniowie, wraz z 50. biskupami i licznie zgromadzonymi wiernymi dziękowali nie tylko za ocalenie, ale także za pokój. Mszy św. przewodniczył Jego Em. ks. Franciszek Kard. Macharski, a słowo Boże wygłosił Jego Em. ks. Józef Kard. Glemp, Prymas Polski. Następnie, spotkanie uczestników sesji z ks. Prymasem rozpoczęło dwudniowe obrady, przebiegające pod hasłem "Kościół niosący nadzieję". Przewodniczący Synodu kard. Józef Glemp stwierdził na początku obrad, że Synod ciągle jeszcze znajduje się w części pastoralnej. W pracach II Polskiego Synodu Plenarnego bierze udział ok. 6 tys. zespołów synodalnych we wszystkich diecezjach i w środowiskach polonijnych. Trwa opis rzeczywistości Kościoła w Polsce. Jest to autokatechizacja, wychowywanie do bycia chrześcijaninem w świecie współczesnym. Faza normatywna Synodu rozpocznie się od 1997 roku, kiedy Synod opracuje dokumenty, które staną się obowiązujące w posłannictwie Kościoła polskiego.

Okolo 450 osób, przedstawiciele diecezjalnych rad synodalnych oraz zaproszeni delegaci z zagranicy, dyskutowało w czterech grupach na następujące tematy:

1. Współczesne zagrożenie wiary.

Poruszono tutaj szczególnie sprawy dotyczące stanu świadomości religijnej wiernych, często niewystarczającej, braku więzi wielu ludzi z Kościołem i ich odpowiedzialności za Kościół, podwójnego życia, indyferentyzmu, materializmu praktycznego i ideologii pieniądza oraz sekt, które są dzisiaj dużym zagrożeniem

wiary. Nie powinniśmy jednak wpadać w coś, co nazywamy "sektomanią". Sekty obejmują bowiem tylko ok. 50 tys. ludzi, oprócz świadków Jehowy. Zadaniem Kościoła jest ograniczać rozwój sekt i przed nimi przestrzegać. Lecz sytuacja jest poważna, gdyż jak powiedział Ojciec św. w marcu 1992 r.: "Na świecie prowadzona jest systematyczna antyewangelizacja". Dlatego wśród proponowanych rozwiązań zwrócono uwagę na modlitwę, na duchową więź z Bogiem, podbudowę teologiczną katolików, na niezapominanie "kim jesteśmy". Zaproponowano generalną przebudowę duszpasterstwa, poprzez

braku etyki w stosunkach gospodarczych. Mówiono o stosunku Kościoła do własności, o pojęciach "moje" i "cudze", o człowieku wobec natury i odpowiedzialności za dobro wspólne: jednostek, wspólnot, państwa, przedsiębiorców. Istnieje rozdział między pryncypiami a realiami w obecnym okresie międzywojennym. Należy przywrócić sens pracy, we wszystkich dziedzinach i na wszystkich szczeblach.

4. Odnowić więź społeczną.

Dyskutowano tutaj szczególnie na temat współpracy parafii z samorządami lokalnymi i odpowiedzialności świeckich za życie publiczne. Podkreślono pilną potrzebę i obowiązek uczestnictwa świeckich w życiu publicznym (politycznym, społecznym, prawnym, gospodarczym). Samorządy lokalne to nowe struktury lokalne, w których brak sprecyzowanych zasad, ludzi, którzy by realizowali chrześcijańskie prawa człowieka, kierując się zasadami prawdy, wolności, sprawiedliwości, miłości oraz doświadczenia. Powinniśmy wykazać więcej odwagi i zaangażowania w życiu publicznym, w strukturach kościelnych i świeckich;

tworzyć grupy nacisku, by zwalczać patologię społeczną i tego ducha zapalić we wszystkich. Powstają już duszpasterstwa radców miejskich, np. w Warszawie, komisje do spraw rodziny przy samorządach, czy centra promocji życia rodzinnego przy parafiach, kręgi antyalkoholowe, zespoły charytatywne. Szkoły katolickie publiczne czy przy parafiach mogą być zakładane i wspierane przez gminy. Rodzice mają do nich prawo. Jest ich ciągle za mało.

Podsumowując sesję synodalną ks. bp P. Jarecki zwrócił uwagę na to, że korzeń kwestii społecznych sięga serca człowieka. Zatem tylko człowiek zakorzeniony w Chrystusie jest w stanie zamieniać kulturę śmierci na kulturę życia, może budować gospodarkę ludzką, a nie tylko rynkową i traktować politykę nie jako panowanie nad innymi, ale jako służbę. "Świadcząc naszym życiem, wspólnie powinniśmy nieść nadzieję współczesnemu światu" - powiedział ks. Prymas w czasie Mszy św. na zakończenie Synodu.

W niedzielę, 30 maja, na zakończenie sesji głos zabrały również: p. Krystyna Mochlińska, w imieniu delegacji z Anglii i niżej podpisana, w imieniu PMK we Francji.

Anna ŁUCKA



od lewej: L. Olejnik, P. Poletok, K. Olejnik, Ks. Józef Kard. Glemp, I. Cywińska, T. Różycki, Ks. Bp St. Napierała, A. Łucka, Ks. Kan. A. Biel
studionawie Katechizmu i innych dokumentów Kościoła ostatnich lat aż po konkursy dla dzieci na wsi.

2. Ewangelizacja poprzez kulturę.

Zastanawiano się głównie, jak wygląda ewangelizacja w naszym codziennym życiu - poprzez nasze zachowanie, język, obyczajowość, w środkach masowego przekazu, w sztuce, architekturze, filmie, literaturze, czy muzyce. Poruszano kwestię chrześcijańskiej formacji twórców kultury. Sprawy kultury moralnej powinniśmy stawiać na pierwszym miejscu. Dzisiaj walka toczy się o człowieka. Największym zagrożeniem nie jest XIX-wieczny antyklerykalizm, ale nihilizm i relatywizm moralny. Dlatego podstawową rolę w ewangelizacji powinna odgrywać rodzina i małe grupy duszpasterskie. Trzeba żyć kulturą chrześcijańską na co dzień, a nie tylko o niej mówić. Powinna wzrastać aktywność ludzi w zakresie działalności kulturalnej w parafiach. Zwrócono uwagę na rolę pluralizmu i wolę prowadzenia dialogu, w codziennym życiu, języku, obyczajowości, w środkach przekazu.

3. Przywrócić etykę w stosunkach gospodarczych.

W grupie tej zwrócono uwagę na fakt

ALZACJA: UROCZYSTOŚCI REGIONALNE

W sobotę 6 maja odbyły się w Pulversheim regionalne uroczystości poświęcone świętu Matki Bożej Królowej Polski i rocznicy Konstytucji 3 Maja 1791 roku.

Rozpoczęły się one o godz. 15.00 Mszą św. pod przewodnictwem ks. kanonika Dominika Ziółkowskiego, w czasie której kazanie wygłosił ks. Roman Waszkiewicz, ukazując szczególną więź Polaków z Maryją i wartość pobożności maryjnej w życiu chrześcijanina. Animację muzyczną przygotował chór "Słowik Leśny" z Pulversheim pod dyktando pani Zawierta.

Eucharystię, na której obecne były także poczty sztandarowe polskich organizacji i stowarzyszeń, zakończyła serdeczna modlitwa hymnu "Boże coś Polskę" - Ojczyznę wolną pobłogosław Panie, aby nowo wznoszona Polska i jej Konstytucja, potrafiły mądrze wykorzystywać doświadczenia historii, aby Kraj nie zapomniał o wierności modlitwy i działania, jakie okazali mu Rodacy na świecie, także w regionie Mulhouse i Basenu Potasowego.

W drugiej części uroczystości, zebrani spotkali się w nowej sali miejskiej. Wszystkich uczestników powitał pan Alfred Kałuziński, prezes Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, regionu Alzacji. Głos zabrał także Konsul RP Maciej Lewandowski ze Strasburga.

W części artystycznej swój program przedstawiły dzieci, przygotowane przez nauczycielki języka polskiego Elżbietę Krawczyk i Bronisławę Ramotowską. Wystąpiły także chóry "Słowik Leśny" i "Krajobrazy".

Dopełnieniem polskiego święta, była wspólna kolacja i taneczna "majówka", z występami grupy "Polonia" z Mulhouse i orkiestry "Treda", która przygrywała biesiadnikom do późnej nocy.

W niedzielę wieczorem, w Domu Polskim w Wittelsheim, Teatr Ziemi Lubuskiej przedstawił fragmenty epopei Adama Mickiewicza "Pan Tadeusz".

R.W.

NIE DAJ SIĘ OSZUKAĆ!

Numer grzecznościowego telefonu Anety znalazłam naklejony na gablocie. Proponowała atrakcyjną, dobrze płatną pracę w Sète - nadmorskiej, pięknej miejscowości.

"Odstępne" to kaucja(?), gwarancja dla patronów Rozet-Tele, iż spędzę u nich dłuższy czas i dbać będę o sprzęt w pokoju oddanym do mojej dyspozycji.

Spotkanie w Paryżu wypadło korzystnie. Młode małżeństwo Aneta i Marek oraz ich mały synek. On ok. 25 lat wysoki, szczupły szatyn, małowłny i sympatyczny mężczyzna. Aneta ok. 24 lat, dłuższe, ciemne blond włosy (pasemka). Oczy duże, usta wydatne, podkreślone metalizowaną szminką. Makijaż staranny, opalona, atrakcyjna młoda kobieta. Dziecko 4-letni Dawid - ułożony, błyskotliwy blondynek "aniołek" o niebieskich oczach i okrągłej buzi.

Dziewczyna na początek opowiedziała o warunkach pracy, patronach i wręczyła mi klucze(!) do "mojego nowego mieszkania". Wspomniała dodatkowo o szczegółowych wskazówkach, znajdujących się w pokoju w Sète.

Bagaż - mój cały paryski dobytek - umieściłam w bagażniku samochodu w kolorze metalicznego granatu z końcówką rejestracyjną 75.

Chwilę rozmawialiśmy. Uważając się za bardzo rozsądną i ostrożną, podałam jeszcze swój nowy dokładny adres z numerem telefonu odprowadzającej mnie starszej, doświadczonej znajomej. Chciała mieć pewność, że jestem bezpieczna(!)

Aneta z dzieckiem, podwiezieni do metra, oddalili się po uprzednim czułym, rodzinnym pożegnaniu. Ja z Markiem, który oprócz odwiezienia mnie i wprowadzenia do domu pracodawców, miał zabrać rzeczy żony, odjechaliśmy. Marek, przed wyjazdem z miasta, "rozsądnie" zaproponował, abyśmy zrobili zakupy w "peryferyku", oczywiście na koszt patronów, bowiem gospodarze wybierali się na weekend i mogą nie zostawić zapasów, zaś zakupy robią w poniedziałki. W Carrefourze, po 30 minutach, z pełnym koszem znaleźliśmy się przy kasie i wówczas... Marka "olśniło!". Saszetkę z pieniędzmi dokumentami zostawił w samochodzie. Szybko

wybiegl. Może nikt jej jeszcze nie ukradł?! Ja zostałam z wózkiem. Nie czekałam nawet długo, ruszyłam za Markiem. Na parkingu nie było go. Nie było ani saszetki z pieniędzmi, ani samochodu, ani Marka. Zostałam, tak jak stałam, bez niczego, sama w strugach deszczu. Mądry Polak po szkodzie. Sprawdziłam po fakcie: numer telefonu w Sète nie istnieje; państwo Tele nie figurują w książce telefonicznej; numer telefonu "grzecznościowego" Anety - to kabina telefoniczna na skrzyżowaniu ulic (telefonowałam o ściśle określonej godzinie).

Wiesława poznałam pod kościołem. Nie był specjalnie domyty i "doprany", jak to niektórzy Polacy w Paryżu. Ale serce na dłoni, a z oczu sama szczerość. Oferował pokój. Swoje ogłoszenie przyklejał taśmą na szybie. Rozmawialiśmy krótko, sympatycznie. Wzięłam numer "na wszelki wypadek". I teraz rzeczywiście był potrzebny. Bo Paryż to piękne i zagadkowe miasto. Dziś masz pracę i mieszkanie, a jutro nie masz nic. W tej krytycznej chwili pojechałam pod wskazany adres. Oczywiście, przezornie wcześniej uzgodniłam warunki telefonicznie.

Na miejscu okazało się, że Wiesław ma do zaproponowania: wódeczkę, samego siebie i odpowiedzialną acz twórczą pracę nad potomstwem, towarzystwo swojego kochanego psa, lokatorów - parę plus mające się narodzić ich dziecko, którzy zwracali koszty wynajmu pokoju. A pokój to 3 metry kwadratowe gratów, brudu, wilgoci i stęchlizny. Mimo gorących zaproszeń wołałam podziwiać Paryż nocą.

To tylko dwa przykłady z moich niewesołych doświadczeń. Wy znacie ich pewnie więcej. Zapewne są równie smutne, choć pouczające. Są przestrogą dla Was. Czy dla innych też? **Nie dajcie się oszukać!** Żądajcie od osób oferujących mieszkanie czy pracę, osobistych danych z dokumentu tożsamości; sprawdźcie podane informacje wcześniej i niech Was nie skuszą świetne oferty i pośpiech. Zawsze niech was "ubezpiecza" ktoś trzeci - odprowadzający, niech zapisze numery samochodu, adres, niech czeka na umówiony telefon, potwierdzający wasze bezpieczeństwo.

Halina



Czytelnicy piszą



Niewątpliwie wielu obywateli francuskich polskiego pochodzenia głosowało w wyborach prezydenckich na Jacques'a Chirac'a. Pro-gaullistowskie sympatie Polaków korzeniami sięgają okresu okupacji, jakże wczesnych związków Polonii z ruchem oporu, lecz przyczyny wyborczego poparcia udzielonego przez naszych Rodaków J. Chirac'owi są różnorakie. Na pewno jedną z tych przyczyn jest działalność Pani Bernadette Chirac. Wszak żona obecnego Prezydenta Francji swego czasu powołała do życia i osobiście kieruje Association Pont Neuf. Ta organizacja oddaje olbrzymie usługi krajom tak zwanej "Innej Europy", w tym Polsce. Association Pont Neuf wiele dla naszego kraju dokonała, walczyła przyczyniła się do zacieśnienia więzów polsko-francuskich, np.: prowadząc wymianę młodzieżową, współpracując, z kierowanym przez Bogusława Sonika, Instytutem Polskim w Paryżu itd. Do tego Rodacy wiedzą, iż Pani Bernadette Chirac przyjaźnie odnosi się do akcji opieki nad Polonią i przyjezdnymi, do akcji, którą prowadzi Polska Misja Katolicka we Francji.

Maciej MORAWSKI

Dziennikarz polski i polsko-francuski

APEL O JEDNOŚĆ

Stowarzyszenie Internowanych Zamojszczyzny wystąpiło z apelem do polskich partii centrowo-prawicowych o integrację tych ugrupowań przed zbliżającymi się w Kraju (jesień 1995) wyborami prezydenckimi. W apelu stwierdza się m.in.: "Stojąc przed zagrożeniami, rysującymi się przed naszym Krajem, zwracamy się do liderów partii centrowych i prawicowych o niezwłoczne zaniechanie wszelkiego rodzaju waśni i nieporozumień. Wyrażamy nadzieję, że nastąpi konsolidacja wszystkich sił centrowych i prawicowych na rzecz wyborów prezydenckich oraz tworzenia konstytucji dla Polski, odzwierciedlającej tradycje narodowe, demokratyczne i chrześcijańskie naszej Ojczyzny. Nasze wystąpienie podyktowane jest troską o przyszłość Kraju. Przeraża nas to, co aktualnie dzieje się w polityce i gospodarce. Mamy nadzieję, że skonsolidowane siły centrowe i prawicowe potrafią wyprowadzić nasz kraj z obecnej sytuacji i zapewnić mu lepszą przyszłość".

F.C.

Jestem Polakiem zamieszkałym od 1981 r. poza Polską, w dalekim Meksyku, gdzie nie ma skupisk Polonii. Jestem pozbawiony polskiego słowa, kontaktów z Rodakami. Chciałbym się zwrócić z gorącą prośbą do Czytelników "Głosu Katolickiego" o przesłanie mi jakiejś polskiej lektury, czasopism. Chciałbym się dowiedzieć czegoś o obecnej sytuacji w mojej Ojczyźnie, o której prawie nic nie wiem od chwili wyjazdu z Niej w roku 1981. Być może, ktoś spośród Polonii zechciałby do mnie napisać.

Tomasz KOPEĆ

Alzate 78, 06400 MEXICO D.F.
MEXICO-MEXIQUE

FUNDACJA JANA PAWŁA II
WE FRANCJI - KOMUNIKAT

Fundacja Jana Pawła II we Francji urządza wyjazd do Rzymu w ostatnim tygodniu października, z okazji zjazdu kół i towarzystw przyjaciół papieskiej Fundacji.

Cena podróży samolotem i całkowitego utrzymania około 6.000 F. Oprócz uroczystości w Domu Polskim w Rzymie, z odsłonięciem nowej tablicy pamiątkowej, audyencja u Ojca Świętego, zwiedzenie Watykanu, Rzymu, wycieczki do Wenecji (Venise) i Florencji (Florence).

Zapisy zgłaszać proszę przed 30.06.1995, razem z czekiem w wysokości 2.500 F na osobę, dla: "Fondation Jean Paul II". do: Père Joseph Kuroczycki, Maison Familiale "Stella-Maris" 376, rue Baillarquet 62780 Stella-Plage Tel.: 21.94.73.65.; lub do: p. Heleny Kaczmarek, 16, rue Dunkerque 62540 Marles-Les-Mines Tel.: 21.27.13.76.

Szczegółowy program będzie wysłany osobom wyjeżdżającym.

Helena KACZMAREK, sekretarka

PARYSKIE SPOTKANIA



W dniach 28, 29 i 30 kwietnia gościł w Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, z cyklem referatów, znany publicysta, dziennikarz, pracownik TV Polonia, a także współpracownik "GK" - red. Jerzy Klechta. Podczas spotkań z Polakami, przy parafii Wniebowzięcia NMP, wygłosił odczyty na temat: "Sytuacja polityczna w Kraju" i "Kościół a lewica postkomunistyczna".

Drugą serię spotkań red. Jerzy Klechta odbył w parafii św. Genowefy, przy rue Claude Lorrain.

JUBILEUSZE KAPŁAŃSKIE
OBCHODZĄ:

- 4 czerwca 35 rocznicę święceń obchodzi Ks. ALFONS SKOMOROWSKI Schr.
- 12 czerwca 60 rocznicę święceń obchodzi Ks. Prał. WITOLD KIEDROWSKI
- 23 czerwca 60 rocznicę święceń obchodzi Ks. Kan. BRONISŁAW BIESZCZAD
- 24 czerwca 40 rocznicę święceń obchodzi Ks. STANISŁAW RYŚ SAC.
- 26 czerwca 35 rocznicę święceń obchodzi Ks. JÓZEF PRZYBYCKI OMI.
- 29 czerwca 30 rocznicę święceń obchodzi Ks. Kan. WACŁAW SZUBERT

Z tej szczególnej okazji, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, Ks. prał. Stanisław Jeż i Redakcja "Głosu Katolickiego" składają Drogim Księżom Jubilatom życzenia obfitych łask Bożych i wszelkiej pomyślności.

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!



2, RUE DE MONDOVI
75001 PARIS - M° CONCORDE
Tel. 40.20.00.80

LICENCJONOWANE LINIE
LUKSUSOWYMI AUTOKARAMI

**UWAGA!! z: PARYŻA, LENS, DOUAI, VALENCIENNES,
REIMS, METZ, FREYMING-MERLEBACH**

EKSPRESOWE WYJAZDY DO:

GDAŃSKA, WARSZAWY, RZESZOWA, POZNANIA
KRAKOWA I... 40 INNYCH MIAST POLSKI

WYJAZDY: WTORKI, CZWARTKI, SOBOTY

od wakacji: Paryż - Warszawa codziennie!!

2, RUE MONDOVI, 75001 PARIS,

M°: CONCORDE, koło KOŚCIOŁA POLSKIEGO

PACZKI I PRZEKAZY PIENIĘŻNE

Biuro otwarte:

od poniedziałku do piątku w godzinach:

od 10.00 do 13.00 i od 14.00 do 18.00

w soboty: od 10.00 do 13.00 i od 14 do 17

w niedziele: od 10.00 do 14.00

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU: 23 V 1995

Okladka: "La Pentecôte" (1732)

- Jean Restout (1692-1768)

- Louvre

foto.: okładka i str.32

-(c)- Agnieszka STALKOPER

ASSOCIATION "NAZARETH"

Kursy j. francuskiego
dla początkujących i zaawansowanych
3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki
od 19.30 - do 21.00.

NOWE GRUPY OD 10 MAJA 1995
68 rue d'Assas, M: St. Placide, N-D des Champs
Zapisy - tel. 43.03.38.33. ; 46.63.32.92.

CENTRE DU DIALOGUE ZAPRASZA

23, rue Surcouf, 75007 Paris, t. 40.62.69.17
W piątek dnia 9.08. o g. 20.30 na odczyt
prowincjała Księża Jezuitów z Warszawy,
ks. Floriana Pełki:
"Jezuici w dzisiejszym świecie".

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu
90, Rue Anatole France
92290 Chateaufort Malabry - Tel. 46.60.45.51.
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Formalności prawno-administracyjne, notarialne,
asystowanie w sądach i urzędach, redagowanie
aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.



Copernic

La Pologne en direct

PACZKI DO POLSKI:

WYJAZDY W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
DOSTAWA DO RĄK WŁASNYCH ODBIORCY
ODBIÓR PACZEK Z DOMU: PARYŻ I OKOLICA
TEL.: 40. 09. 03. 43.

**SPRZEDAŻ BILETÓW
NA AUTOKAR DO POLSKI**

COPERNIC

6, Rue des Immeubles Industriels
75011 Paris - tel. 40.09.03.43 M° NATION
biuro otwarte: 10.00 - 18.00, również w soboty i niedziele.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA:

KS. Ryszard OBLIZAJEK S. Chr. - DIJON	1040 F
KOMITET PARAFIALNY	500 F
	RAZEM: 1540 F
KS. Jan CIĄGŁO S.Chr. - LE CREUSOT	1650 F
CITE DES QUARTS	480 F
	RAZEM: 2130 F
KS. Ryszard FYDA S.Chr. - ALBI	600 F
- RODEZ	1000 F
- TOULOUSE	1450 F
	RAZEM: 3050 F
KS. Wiesław GRONOWICZ - TROYES	543 F
PAŃSTWO:	
Teofil ULIASZ	300 F
Stanisława MONTZEN (Belgia)	300 F
Irena ROSZAK	200 F
Weronika STEC (BRACTWO ŻYWEGO RÓŻAŃCA - DIJON)	200 F

Ofiarodawcom serdeczne: "Bóg zapłać"

Dalsze ofiary prosimy przysyłać pod adres:
Mission Catholique Polonaise 263 bis, rue St Honoré,
75001 PARIS wpłacając na: CCP 1268-75 N PARIS
lub czekiem i zaznaczając: "Na Tydzień Miłosierdzia" (cdn)

**PRENUMERATA
(ABONNEMENT)**

GŁOS KATOLICKI - LA VOIX CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint Honoré
75001 PARIS
tel: 40.15.08.23

- ☐ Odnowienie abon. (renouvellement)
☐ Rok 280Frs
☐ Pół roku 150Frs
☐ Przyjaciele G.K. 350Frs

NAZWISKO:.....

IMIE:.....

ADRES:.....

TEL:.....

- ☐ Czekiem
☐ CCP (CCP 12777 08 U PARIS)
☐ Gotówką
☐ Przekazem pocztowym

**GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI**

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

br. Władysław Szynakiewicz, Paweł Osikowski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:

INDICA

27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 150 F, rok - 280 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 950 FB, rok - 1800 FB
P. Bronisław Dejnego - Rue Jourdan 80
1060 Bruxelles - CCP 000-1837856-11
Niemcy: pół roku - 50 DM, rok - 95 DM
Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66
Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593

